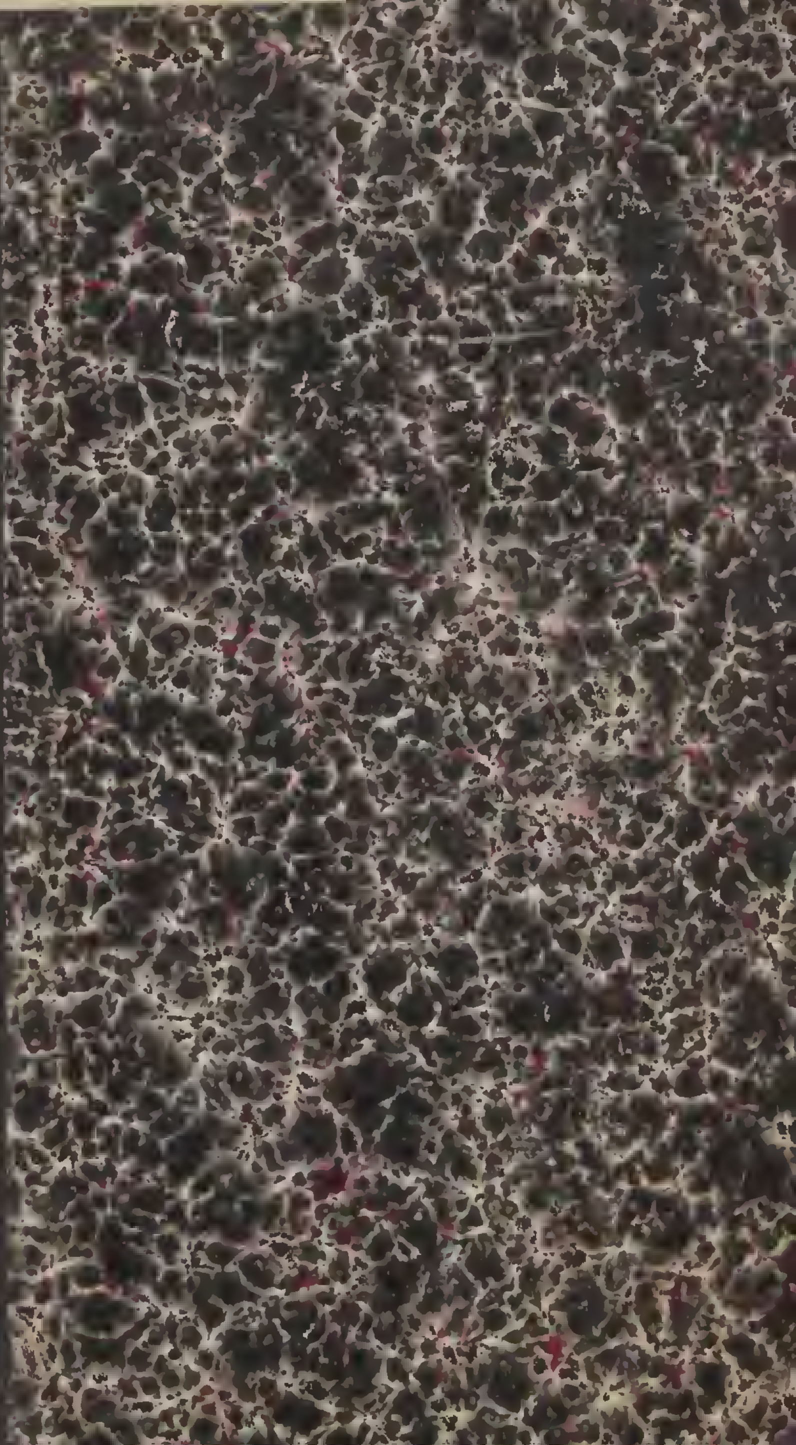


CZEŚĆ
BAŁWOCHWALCZA
SŁAWIAN I POLSKI

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

—

1857.

Poznan czcionkami L. Merzbacha

PORZĄDEK RZECZY

I ROZDZIAŁÓW.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA SŁAWIAN I POLSKI.

BAŁWOCHWALSTWO SŁAWIAN

PONOWIONE ROZPOZNANIE JEGO.

MOGIŁA

POD WSIĄ RUSZCZA PŁASZCZYZNA.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA

SŁAWIAN I POLSKI.

Unum deum, licet diverso modo credimus et confitemur.
Eptla Gregorii VII papae ad regem muhammedanum Mauritaniae sitifensis Anzir, anno 1076 eptlar III, 21.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA

SŁAWIAN I POLSKI.

Wstęp.

I. Po kilkakroć różnemi czasy dotykałem tak nazwanego bałwochwalstwa czyli czci Sławian. W roku 1811, obliczałem bogi polskie (uwagi nad Mat. 44); w roku 1820 wskazywałem z indijską czcią podobieństwo (dzieje starożytnéj Indji, nota 100, p. 156); w roku 1824, nadmieniając o tém podobieństwie zwróciłem baczność na znaczenie językowe mniemanych bóstw (noty do Wagi hist. ks. i kr. pol. p. 66, 67, 73, 74); w roku 1829 (mogiła pod wsią Ruszcza płaszczyzna w dzien. warsz. i w 1835 (numism. du moyen âge, tom II, p. 88, 89) napomknąłem o żywiole i rozmajitości tego bałwochwalstwa. Zawsze obstawałem przy tém, że cześć sławiańska była czcią jedynego boga; że rozmajitemi jinnego rodzaju naukami nasiąkła, rozmajiciła się i mogła mieć coś indijskiego; że aby zrozumieć co gdzie o niéj powiedziano, trzeba w języku szukać i że niema nic niepodobnego odkryć jéj rozwikłanie.

Żeby tego dopiąć, trzebaby mieć przed sobą wszystkie o téj czci mówiące zrzódła, i cokolwiek o niéj,

choć często niedorzeczy, kiedykolwiek w Niemczech, w Moskwie, w Warszawie lub gdziekolwiek rozprawiano. Niepodobieństwo posiadania wszystkiego, gdy sądzę, że mam dosyć co mię jistotnie pokierować może, zamierzam rozważyć tę cześć sławiańską, równie w Polszcze nad Wisłą i Wartą swych wyznawców mającą; jak nad Dnieprem, nad Łabą, nad Wołchowem, Odrą i Dunajem; zastanowić się nad rozmajitościami w niéj się objawiającemi, nad zmianami jakim ulegać musiała: nie w nadzieji abym zwykłe w wyznaniu zamarłém tajemnice do dna zbadał, ale jedynie w zamiarze aby wskazać z jakiego bym życzył aby rozważana była stanowiska.

Na nic mi się nieprzyda kiedy Witikind korbejski piszący 968, upewnia że roku 963 duk saski Herman zwojowawszy Warów i Selibura jich królika, na pośmiewisko swemu wojsku wystawił w jich mieście zdobytego *Saturna* (Witik. III, 68); na nic się nieprzyda kiedy zmarły w roku 1018 biskup merseburgski Ditmar, patrząc w tymże roku na uroczystości przez bałwochwalców w miesiącu lutym obchodzone, w Makroba saturnaljach (I, 13) rozczytany, gniewa się na cześć piekielnego *Plutona*, który *Februus* się zowie (Ditm. VIII, 4); na nic obalony 1124 w Julinie przez Ottona bambergskiego słup *Juliuszowi* cesarzowi poświęcony (Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 1); na nic wszystkie podobne rzymskich lub greckich bogów plątane miana, bo nie rzymskiéj czci, ale sławiańskiéj szukam.

Tyle to czasem może być użyteczne jile objaśnia jakie o mniemanym bóstwie sławiańskim sam mówiący pisarz powziął wyobrażenie.

II. Czystym dla mnie źrzódłem są wiadomości z czasu żyjącéj czci Sławian, z warunkiem aby niebyły zamącone, przetworzone, ani przez opowiadającego, ani biegiem czasu. Współcześni żyjący w wiekach

w których Sławianie jeszcze nie byli ochrzceni, takich wiadomości, dostarczyć mogą; oni się przeświadczali, oni widzieli, bóstw sławiańskich dotykali się.

Ponieważ lud prosty zwykł upornie trzymać się przestarzałego obyczaju, w niedostatku tedy wiadomości o zaginionéj czci, uciekano się do jego guseł, przesądów, zabobonów, pojęć, jako do pozostałości czci bałwochwalczéj Sławian. Przeczyć nie można że wiele takowych w owych wiekach początek bierze, z owych wieków pozostało: ale to jest zrzodło kalne, nieczyste, niesłychanie mętne, a przecie wielu w zbytecznym nań poleganiu łowiło bez braku co się złowić i za przedchrześcjańskie poczytać dało.

Jakób Laskovius urzędnik ziemski na Żmudzi, z powieści ludu, secinę bóstw niedawno ochrzconéj Żmudzi w XVI wieku liczący, wymienia boga *Kriksthosa*, strzegącego na cmentarzach krzyżów nadgrobkowych. A ruscy mythologarze, niewzdrygają się odnosić do czasów bałwochwalstwa w nymfy prokopowe, *Rusałki* czyli Rusinki, chociaż jimie Rusi we czterysta lat po Prokopie wprzód Sławianom nie było ni właściwe ni powszechne. Tego rodzaju rzeczy prawdziwie do czasów przedchrześcjańskich odnosić się niegodzi, a pomnić należy że gusła, przesądy, zabobony, dziwne powieści, lęgły się w samém chrześcjaństwie.

Badacze skargami opowiadaczy chrześcjaństwa wodzeni niewidzą pospolicie tylko bałwany i bałwochwalców; powodują się to rzymsko greckiemi mythami, to gonią za czemsiś podobnym do Eddy skandinawskiéj i w niéj przewodnika obierają, to czysto indijskie pagody widzą, to znowu po jawiskach ciał niebieskich błądzą, to się późniejszym kronikarskim przetworom powierzają, to się kąpią w kale niesłychanie błotnym różnorodnych ludu zabaw i słówek, a zaniedbują jistoty co cześć i wyznanie stanowi.

Getowie i Zamolxis.

III. Ponieważ utrzymujemy z najmocniejszego przekonania, że szczep sławiański od wieków na miejscu niewzruszenie przesiadywał, że przeto, nim miano Sławian wziął czy uzyskał, znany był pod nazwą Getów czyli Daków: przyzwojita zatém, aby poznać tego szczepu cześć, zatrzymać się nad czcią Getom właściwą, jile o tém greccy powiedzieli pisarze, gdyż z pisma samych Getów nic nam niepozostało.

Znali jich Grecy od strony Dunaju bardzo wczesno, wiedzieli że Thrakowie byli jich pobratyńce, Thrakowie i Grecy w naukach religijnych wzajem sobie tajemnic udzielali; wtajemniczeni obchodzili uroczystości dla profanów nierozumiane, lud miał własny swój religijny obyczaj. Grecy ciekawi byli nauk jinnych narodów, swemi własnemi bez końca przejęci, obce przez własną poznawali siatkę, a jeśli niewłasną one w opowiadaniu powlekli barwą, to przynajmniéj do własnych swojich przyczepili. Taki los miała i cześć Getów przez nich dopatrzona.

Wedle jich naprzód powziętych wiadomości, Getowie najmężniejsi i najpoczciwsi z pomiędzy Thraków, utrzymują i wierzą, że po śmierci udają się do swego boga *Zamolxisa*, który jest poczytywany przez nich za tęż samą jistotę co *Gebelejsis*. Utrzymywali Grecy że Zamolxis był niewolnikiem Pythagorasa i pythagorejskiéj nauki o przyszłém życiu duszy swym Getom udzielił: chociaż wiedzieli że Zamolxis żył daleko dawniéj od Pythagorasa. Co bądź z nauki jego Getowie byli *ἀθανατιζοντες* o duszy nieśmiertelnéj, nieumierającéj wiedzący i rozprawujący (Herodot. IV, 93, 94): *ἀπαθανατιζοντες* (Arian. expedit. Alexandri lib. 1); a Zamolxis był ubóstwiony. O tém pisali, na 450 i 444 lat przed erą chrześcjańską, Hellanikus (etymolog. magn. voce *Ζάμολξις*) i Herodotus (IV, 93, 94);

Pythagoras żył na kilkadziesiąt lat przed nimi, a Zamolxis znacznie dawniéj: najmniéj tedy lat sto albo półtorasta wprzódy.

Wiedzieli téż Grecy, jak wiadomo z Menandra atheńczyka na lat 323 piszącego, że Mysowie i Thrakowie (czyli pobratyńce Getów) od tegoż Zamolxisa nauczeni, wstrzymywali się od mięsiwa, wiedli życie gnuśne, żywiąc się miodem, mlekiem i sérem. Byli to bogów czciciele. Między Thrakami byli zakopceni kapnobaci, zwani téż ktistes czyli budownicy co bezżenne życie wiedli a za świętych poczytywani. Powodem do tego stanu miały się stawać niewiasty, które lubiły modły i świąteczne obrządki (Menand. et Posidon. ap. Strab. VII, p. 296, 297). Ale nazwajem, wszyscy Thrakowie a najbardziéj Getowie, żyli w wielożeństwie: po dziesięć żon miewali, a na tém nieprzestając, jedenastą i dwunastą pojmowali. Ten co miał żon cztery lub pięć za biednego był poczytywany (Menand. ap. Strab. VII, p. 297).

IV. Naukę przyszłego życia duszy choć powszechną, niejednostajnie pojmowano: stawała się kwestją sporną. Jedni przypuszczali przechodzenie dusz z ciała do ciała; jinni że raz na zawsze rozstając się z ciałem, przenosiła się do lepszego życia; a choćby przez to obumarłą była, w lepszym wszakże znajdywała się stanie, aniżeli w cielesném życiu. Z tąd urodziny raczéj opłakiwali, a zgon i pogrzeby obchodzili radośnie, a każda z żon pragnęła aby była zabitą i wraz z mężem pochowaną: *super mortuorum virorum corpora interfici simulque sepeliri;* gdy zas jednéj tylko pozwalano ginąć, a każdy miał onych kilka, trzeba jinne przy życiu pozostające, w smutku pocieszać (Pompon. Mela, II, 2); a jeśli na stosie ciało męza palono, sama się rzucała w ogień: *defunctorum insiliunt conjugum rogos, et praecipites in flammas eunt* (Solini polyhist.

cap. 16). Powtarzano to ciągle za panowania rzymskiego nad Dunajem.

Wiedziano téż za czasu rzymskiego nad Dunajem panowania, za pierwszych czasów, że był u Getów zawsze namiestnik Zamolxisa przesiadujący w północy Istru przy górze świętéj i rzece, równie jak góra, Kogeon zwanéj *Κωγαίων*, gdzie w jaskini swéj na sposób od Zamolxisa wskazany, królom i urzędnikom rad i wyroków boskich udzielał, tak już uchwały królewskie z rady bogów wynikały (Strabo, VII, p. 298). Takimi zdaje się byli koło roku 60 przed erą chrześcjańską Dikeneus, Rubobostowi dający rady (Strabo, VII, p. 285) a po nim Komosikus (Jordan, de reb. getic. 33) Namiestnik ten poczytywany był u Getów za boga: *παρα δὲ τοῖς Γέταις ὠνομάζετο θεος* (Strab. VII, p. 298).

Wedle tych powieści Gebeleisis, Zamolxis i jego namiestnicy byli ciągłym ubóstwieniem, a przytém wiele jinnych bogów: to ubóstwianie wszakże nie mnożyło bogów, wyobrażało tylko jedynego bóstwa objawienie. Grecy dochodzili jakiemu by jich bóstwu, ubóstwiony Zamolxis mógł odpowiedzieć. Jednym się zdawało że to była Westa *ἑστία* ogień, ognisko (Diod. sicul. . . .); jinnym że to był *χρόνος*, czas (Antonius Diognes ap. Phócium, cod. 166); późniejszym jeszcze rojiło się że to był Herkules (Porphyr. vita Pythag.) co niewarte zastanowienia. Odniesienie do ognia lub czasu, każe tedy sądzić, że to ciągłe ubóstwienie wyobrażało jedynego boga, którego obrazem był ogień, a myślą bytu czas, w którym nieśmiertelność duszy swój byt mieć mogła.

V. Co się stało z namiestnikami Zamolxisa od czasu opanowania Dacji Getów siedliska przez Trajana i Rzymian, niewiadomo wcale. Dzieje o nich ucichły zupełnie. Długo jeszcze wiedziano o dzielności Getów; wiedziano że występując do boju, wiązali się

przysięgą, chłeptając z Istru wodę jako napój święty, *aquam de Istro haurientes ore in modum sacri vini* (se legisse affirmabat Aufidius Modestus, ap. Thylarg. in Virgilii georg. II); wiedziano że Trajan nieustraszoność jich w boju przypisywał jich wierze w nieśmiertelność duszy (Julian, in cesarib.). W reszcie od czasów Trajana, niema pisarza coby zasięgnął o czci Getów jakich bezpośrednich wspomnień, jakieby skłonić go mogły do wynurzenia o niéj własnego pojęcia: Djogenes Laertjus, Origines, Porfyrjus, Jamblich, Cyril, Suidas i jinni mówią o Zamolxisie, a razem o Pythagorasie, wedle swego widzenia to co jim Herodot dostarczył (1).

Co bądź, mało mówiąc o czci Getów, Grecy powiedzieli wiele, kiedy jéj przyznali naukę wcale różną od swojéj, uduchownioną, poczytując ją za wypadek filozofji. Zostaje ona wyosobniona i z zaniedbaniem nazwy Getów, Daków, przepada. W żadnym szczepie, w żadnym ludzie w następne wieki ani ubóstwianie, ani jimie Geblejsisa lub Zamolxisa, ani jakiego boskiéj nauki nauczyciela nieznajduje się. Są u Sławian jak w jinnych wyznaniach kapłany wolę nieba objawiający, mają swoję wziętość, są poważani, ale nigdzie żaden apostoł nieprzymawia aby mieli uchodzić za ubóstwionych. Być może że i u Getów tak niebyło, że to wynikło z urojenia greckiego, z powodu wziętości i poszanowania z jakim Getowie dla swych kapłanów okazywali się. A jeśli ta nauka ubóstwiania miejsce koło

---

(1) Pisali o Zamolxisie i Getach, de Brosse, i d'Anville, w mémoires de l'acad. des inscript. t. XXXV, et XXV. — a u nas Ernest Gotfried Groddeck, w rozprawach, de immortalitatis, quam Getis persuasisse dicitur Zamolxio ratione; oraz Graecorum de Zamolxide fabulae, w których uwalniając Zamolxisa od greckich wdzierstw, nieprzypuszcza aby nauka nieśmiertelności dusz miała być koniecznie wieczności pojęciem.

góry Kogeon rzeczywiście miała, upaść musiała. Cześć religijna u wszystkich ludów ze zmianą pojęć i rozumowania ulega odmianom, ustępuje nieraz nowemu opowiadaniu, nowéj nauce. W przeciągu wieków przed nami zakrytych, mogła poniekąd podobna w całéj przestrzeni uskutecznić się przemiana. Gdy jednak, *una gens Thraces, aliis aliisque praediti moribus*, sądzić należy że to ubóstwianie było miejscową a nie powszechną szczepu nauką: wpływem jinnych nauk podkopana, osłabła; była sektą potrzebującą politicznego wsparcia. Zamolxis jest jednym z tych reformatorów jakich wyznaniom niebraknie, na jakich pewnie getickiemu szczepowi niebrakło: nieznani są i zapomnieni, grunt pierwotnéj nauki pozostawał trwalszy. A gdy Grecy z Indji, z Iranu, z Egyptu, od Feników, z Italji, z Celtiki, pozyskiwali tłum nazwisk, powieści, dziwactw do swych mythów, okolice Dunaju nic jim w téj mierze niedostarczyły: ubogie były w tego rodzaju twory, żadnego zasobu. Wiadomość o bogu, o nieśmielności duszy, o czasie, o ogniu było wszystkiem co Greków ciekawość uderzyło; lekceważenie życia ziemskiego, wstrzemięźliwość, błogość przyszłego, były obyczaje i duchowe pojęcia powszechniejsze, a te w szczepie miano Sławian przybierającym, jednostajniéj się okazują.

Jedynobożność sławiańska; bałwochwalstwo ruskie.

VI. Kiedy jimie Sławian potężnie głośném się stało, Prokop cesarjeński koło roku 550 piszący, upewnia, że lubo Sławianie dzielą się na Antów i Sławian, i w rozproszonym pobycie swojim odróżniają się między sobą, wszelako co do czci są jednostajni. Wyznają jednego boga, twórcę piorunu, jednego pana wszystkich rzeczy: *θεὸν μὲν γὰρ ἕνα, τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργὸν, ἁπάντω κύριον μόνον αὐτὸν νομίζουσις ἑιναι*, jemu woły i wszel-

kiego rodzaju ofiary biją. Losu wcale nieznają, żadnego mu działania na śmiertelnych nieprzyznają; a gdy, bądź chorobą chwyconym, bądź do boju spieszącym, śmierć zagraża, powierzają się bogu przyrzekając bić ofiary za ocalenie życia; wybrnąwszy z niebezpieczeństwa dopełniają ofiar w przeświadczeniu, że te życie jich zabezpieczyły. Prócz tego czczą rzeki i nymfy i niektóre jinne duchy którym te ofiary składają, a z nich wyciągają wróżby: *σέβουσι μὲν τοι καὶ ποταμούς τε καὶ νύμφας και ἄλλ ἄττα δαιμόνια καὶ θύουσιν αὖτοῖς ἅπασι τάς τε μαντείας ἐν 'ταυταις δὲ ταῖς θυσίαις ποιοῦνται* (Procop. de bello goth. III, 14).

Owi tedy Sławianie wszyscy, znali i czcili jedynego boga stwórcę wszystkich rzeczy; błagają go bo jego moc, jego wolę najwyższą uznają, wyższą nad los, nad przeznaczenie. To jest bóg, *θεος*. Mają wszakże jakieś przytém praktyki podrzędne: przypisują świętość rzekom, czyli raczéj wodzie onych, tym rzekom równie jak obojéj płci duchom cześć oddają: demonom i nymfom, *θαιμονια καὶ νυμφαι.* To jest jich bałwochwalstwo, i ta wiadomość o niém powinna służyć za przewodnika do objaśnienia cokolwiek gdzie o jich bałwochwalstwie powiedziano.

Już za czasów Prokopa stykali się oni z chrześcjany, z czasem zjawili się między nimi chrześcjaństwa opowiadacze i pomiędzy nimi pojedyńczo nawróceni; w dziewiątym wieku, gorliwsze apostolstwo greckiego obrządku, zaszczepiło u nich wzrastać mającą winnicę christusową, a wtedy jeszcze, patrjarcha konstantinopolitański widział w nich czcicieli boga, kiedy o Sławianach ruskich twierdzi, że ani *της ἑλληνικης*, ani są greckiego chrześcjaństwa, ani téż *ἀθειου δοξης*, ani bezbożniczéj, atheuszowskiéj nauki (Phot. epist. 2, nro 35, p. 58, edit. Montacut.).

VII. W owym wszakże czasie jeszcze się chrześcjańska nauka nad Dnieprem nieprzyjęła, jeszcze Sławianie ruscy trzymali się swych starych obyczajów. Sławianka owdowiała jidąc na stós, jeśli nie z ochotą, ale ze zdaniem się na zwyczaj srogi, odurzając się napojem, nuciła w smętnéj pieśni rozstanie się z tym światem, witała ukazujących niebian. W dalekich podróżach na wypoczynek lub koczowisko stawając Sławianie, na tyczkach osadzone swych bożyszczów posążki zatykali w ziemię, zwykłą onym cześć okazując (Ibn Fosslan's und anderer Araber Berichte ueber den Russen aelterer Zeit, Fraehn, Petersb. 1824, 4).

Stały w Kijowie posągi głównego boga *Peruna* przed którym bito pokłony, składano przed nim oręż, czyniono mu ofiary. Stały jinne, *Wołosa*, *Chorsy*, i *Mokosa*. Piorun wyobrażał dzieło Boga stworzyciela: demiurga, co stworzył świat i piorun *δημιουργος της ἀστραπης*. Bito bogu na ofiarę woły (Wołos), kozły, trykacze (Mokosze) i jinne zwierza. Posągi mówiły o dziełach stwórcy i o czci jego. Były to bałwany które chrześcjaństwo obalić usiłowało.

Wtedy w cesarstwie greckim w chrześcjaństwie spór między obrazoborcami a obrazochwalcami niebył jeszcze do ostatka wyczerpnięty. Baławany, posągi upadały pod ciężarem klątew, odnosiły zwycięzkie błogosławieństwo i pokłony, bohomazy, malowane obrazy. Niemieli Sławianie malarzów, mieli rzeźbiarzy, nie bohomazami, lecz bałwanami i tyczydłami strojili swe świątynie, swe przybytki domowe, i tych Sławian patrjarcha grecki niepoczytuje za bałwochwalców, ani za bezbożników, bo wie że jest u nich bóg stworzyciel i cześć jego.

VIII. Są rzeki niektóre zwane Bog, Bug, Bożek, równie jak drzewo bukowe buk, miano boskie noszące. Nie jidzie zatym, aby miały być wyłącznemi bogami.

Jak wody Dunaju, tak wody rzek przy różnych obrządkach, praktykach były święte, na cześć obrzędujących zasługiwały. Wyobraźnia dowoli mogła poruszać *δαιμονια*, demony, duchy tych wód i rzek, jak uganiała się za psotnemi *topielcami* i *pluskunami* po wodach jigrającemi. To czci boga stwórcy nieubliżało.

Z powieści ludu wydobyć nietrudno tak udemonionych jestestw niemało (2). Lecz wspomnieliśmy *rusałki*, nymfy sławiańskie, *νυμφη* są wcale świeższego tworu. Toż samo można o bardzo wielu jinnych powiedzić. *Leszje* czyli *leśne* demony, mogą być równie dawne jak nazwa lasów; ale *domowoje-duszi*, domowe duchy, pewnie nieprędzéj u ludu się zjawiły, aż po wprowadzeniu i rozpowszechnieniu obcego łacińskiego wyrazu domus. *Kikimora* czyli *kukumora*, zmora, mara, każdego wieku sennego gnębić jest zdolna; kołatające *kołtki*, każdego wieku nocą śpiącego niepokojić. Są to demony równie chrześcjanom jak bałwochwalcom właściwe.

Pewnie ruskiemu ludowi znane są duszące śpiących *latawce* czyli *przyłożnice*, *nocnice* (sowy), *bubaki*; z drogi podróżnych zwodzące *błędnice*; po gałęziach, górach, bezdrożach, wertepach karki skręcające *wer-*

---

(2) Kajzarów, sławiańska myfołogia, Moskwa 1807; Glinka drewnaja religja, Mittawa, 1814.

* Pisano dużo w Niemczech. Mamy dosyć naszych pisarzy o *polytheismie*, o *dajmonach-bogach*, o *mythach* i *mythologji* sławiańskiéj piszących: Jan Wincenty Bandtke w historji prawodawstwa; Szafarzik starożytn. sław.; Naruszewicz; Jerzy Samuel Bandtke, Maciejowski, Wojcicki, Maria Czarnowska, Hanusz i wielu jinnych; a zawsze, nie tyle o rzeczywistéj czci, o gusłach, lub zabobonach: co o mythologji i urojonym polytheismie: niebacząc ni na djabły, ni na anioły: ni na to, że dajmon jest czartem, a Sokratesa dajmon nie jest bogiem. Dziwna, że dotąd niejęto w bogi obrzynów, spolinów, ispolinów, olbrzymów; wszak i skandinawce w swych mythach mają takich.

tepnice. Zna lud ruski *witerników*, czyli wietrznice: wie o duchu po świecie podróżującym *wernyhorze* (†).

(†) Wie o tem lud poliski.

* Wieszcze, znachory, wołchwy, kadowidy; czarownice, korenitecy (czarowniki); biesowskich jigriszczy sprawcy, mnogo o tym wiedzą. Są to gusła. — Latawiec jest łaciński incubus; nocnica, po łacinie strix, o czym się lud słowiański dowiedział i zna strygi, jest to śmierć wróżąca sowa (puszczyk, bubak) po łacinie bubo, z tąd zababon. Furje przełożono na jędze (od judzić, podjudzić, podbudzénie do wściekłości), i ludowi stały się znane. Przejistaczały się gusła i zabobony, nie raz mnożyly za czasów nawet ugruntowanego chrześcjaństwa przypuszczającego czartowskie działanie. Klątwy exorcyzmy, tortura, palenie czarownic, upoważniały i wzbudzały zawierzenie w urzeczenie, w zamawianie, odczynianie, w pławienie, w czarodziejstwo. Pięknie, rozkrzewione guślarstwo, rozpatruje Berwiński (studja o literaturze ludowéj, Poznań, 1854). Wywiódł on tam odwieczne a powszechnie znane wukodlaki, wurkylaki, wulkolaki, wilkołaki, a późno rozpowszechnione w upiory zawierzenie, w sławiańszczyznie wylęgłe. Źnane w Polszcze 1721, ogromny zyskuje rozgłos z Serbji 1732. Upiór, upier, upierzyca, upiryna (w Raguzie); wampir, wampa (u Kroatów), z tąd we włoskim, wampa, płomień, albo ognisto czerwony (bo Włoch końcówkę r odrzucić musiał). Może tedy urosła nazwa z wy-πυρ, wyogniony, upir, (acz sampier, napier, na jinne wyparcia z grobu nawodzą znaczenie). — Jeszcze jedna uwaga Berwińskiemu i Wojcickiemu, których wzięła ochota wszystko przewodzić w djable strygi. Młody Serbjanin nauce oddany, z którym się przed kilko laty widywałem, dając mi objaśnienia językowe, o sile i uroku niektórych wyrazów serbskich, na zapytanie co u nich *Wila?* z czuciem i żywością odpowiedział: wyobrażamy ją sobie jako dziewoję, którą poeta wzywa, z niéj ma natchnienie, wieszcz nieprzejęty wilą, pozbawiony jest czucia, żywości, imaginacji. Jest to tedy poezja: a z polskiéj mowy, powiem o wili że Serbom kwili. Valer. Krasinski (lectures on the relig. hist. p. 417) mówi: Vilas, or beneficent fairies, is even now, of the Morlacchi in Dalmatia. Berwiński twierdzi, że podobno u Serbów jest jeszcze jinny rodzaj strygi, która się nazywa *wieżtyca* i ma zarazem charakter czarownicy. Jeśli ta wieżtyca, ma być wieszczycą, będzie wilą, wieszcza czarującą: a to ma być wedle Wojcickiego ćmą koło świecy latającą, a dzieci kąsa-

Wszystko to każdego czasu stworzyć sobie może wyobraźnia, tym się zabawiać, to w zapomnienie puszczać, równie czasów bałwochwalstwa jak i chrześcjańskich. W tym wszystkim niewidzę ani mythologji, ani czci Sławian. O jinnych podobnych nadmienię niżéj.

Pisarze ruscy mówią że w Nowogrodzie wielkim czczono *znicza*, i utrzymywano niewygaszany ogień na jego cześć i że on sam był ogniem który pożera i niszczy wszystko. Rzeczywiście sama nazwa znicza odpowiada jistocie rzeczy. Ogień, *πυρ, ἑστια*, jest jego obrazem. On sam *znik*, *znicz*; daje myśl wyższą i więcéj zastanowienia godną, aniżeli rusałki lub domowoje dusze. Cześć jego była jeszcze w wieku XIV w Wilnie (†).

Bogi czeskie i polskie.

IX. Żaden pomnik współczesny lub bliski pisany lub obrazowy niezostawił, by téż najmniejszéj poszlaki o bożyszczach i bałwanach jich ani w Czechach, ani w Polszcze. Odkryte najdawniejsze śpiewy czeskie, utwory nie pogańskie ale chrześcjańskie o pogańskich czasach mówiące, bliższe pogańskich czasów, chociaż bogów często wspominają najmniejszego onych nazwiska niedostarczyły. Dopiero pierwszy Długosz w Polszcze zmarły 1480, a jile wiem w Czechach pierwszy Hajek

jącą. Z tym wszystkim mnogo z tego, bardzo dawne, i bardzo powszechne są rzeczy: patrz niżéj noty 10, 13.

(†) O *babie*, o *jędzy* (judzić, złośliwie podszczuwać) dosyć powiastek wszędzie. — Około 1470 ruś północna posiadała fińską Perm, Bjarmią, tam należli, że bóg miał jimię jumala; a przytym posąg niewiasty z dwojgiem dzieci jedno na ręce, drugie przy niéj stojące; miał być ze złota, zwan od finnów *voicsel-baba*, co przełożono na *zołotnaja* czyli złota. Stał ów posąg wedle powieści gdzieś w północy przy zbiegu Sozwy z Dzwiną Herberstejn, Gwagnin, Boxhorn, Jankinson i wszyscy jinni z tego początku o téj babie prawią; na kartach geograficznych w XVI wieku figuruje przy ujściu Oby, tak już niema nic z bóstwami sławiańskiemi. Babi, baba we wszystkich djalektach: patrz słown. Linde.

którego dzieło wyszło 1541 podali listę bogów polskich i czeskich. Pół tuzina przez Długosza obliczonych, służyło za podstawę do cztery razy liczniejszego pocztu czeskich. Zaraz uzyskali objaśnienie że są bóstwami rzymskiemi: cząstka tylko narodowe, językowe zachowała wyrozumienie: w téj mierze zgoda wykładu jest jednostajna, w wykładzie zaś na bóstwa rzymskie zdanie poróżnione, zostawia niepewność nieraz jakiego jest rodzaju bóstwo, czy męzkiego czy żeńskiego. Przyswojenie bóstw polskich Czechom każe sądzić że pisarze czescy przypuszczali, tęż samę cześć w Czechach jaka była w Polszcze, tylko że jéj szczegóły dokładniéj rozpoznali i Olymp czeski mnożniéj zabóstwili. Wszystkie te miana bóswt czeskich zgromadził na jedną kartkę Paweł Strzański (respublica Bohemiae, Lugd. batavor ex offic. Elzevir. 1634, II, 2, p. 251, 252) z niego biorę nazwy i wykład dla porównania z tymi polskiemi które podaje Długosz i jego powtarzacze w Polszcze.

Długosz		*Gwagnin*	*Strzański*	
Jessa	Jowisz	Jowisz	—	—
Lida, Lado	Mars	Pluto	Ladon	Mars
Dziedzilja, Zezilja	Venus	. . . .	Zizilja	Venus
Nia, Nya	Pluto	Ceres	Niwa	Proserpina
Dziewanna, Ziewonja	Djana	Djana	Ziewiena	Ceres
Marzana	Ceres	Venus	Marzana	Djana
wedle Sarnick. i Bielsk. Mars; u *Stryjk.* Djana.				
Pogoda			Pogoda	
Żywie				
Pochwist *Kromera*			Pochwist	
Lelpolel *Kromera*	Kastor i Pollux		Polep	Liber.

Nie wyliczam dalszego szeregu bóstw czeskich przez Strzańskiego zgromadzonych dla niepowtarzania onych zbytecznego. Uczynię tylko uwagę, że Czesi pomija-

jąc Jessę polskiego, który wedle Długosza stoji jako naczelny, najpierwszy i najwyższy bóg, na jego miejsce podkładają *Chasona* poczytując go za słońce; że czescy pisarze do bóstw w swojim kraju wyznawanych, liczą Swietowita rugianskiego, oraz Prona czyli Perona starogrodzkiego w Wagrji. którego biorą za pioruna uznając w nim najwyższego boga Jowisza. Nadmieniam to tylko, bo to są dla nas rzeczy małe, jak po rzymsku wyrozumiewano, z Grecji lub z Korbeji bogi sprowadzono, jak się mylono starogrodzkiego Prowe zamieniając na Perona (³).

X. Zastanowienia jest godniejsze z kąd Długosz wydobył pierwszy z milczenia przeszłych wieków nie liczny bóstw poczet? czyli oraz on ma jakie zasady dość możne aby się nad nimi jak nad czym pewnym zastanawiać? Na to każdy odpowie: Długosz niezmyslił, z palca nie wyssał, musiał gdzieś jakąś starodawną wyczerpać notatę, albo w podaniach powtarzaną za swego czasu wiadomość zapisać. Miał przynajmniéj przed sobą jakieś poezje dawne które Ladę zwały kapłanem i bogiem wojny: *Liadam, quem presulem et deum belli, poetarum figmenta pronunciant.* Jest więc jakakolwiek zasada, nie przeczę onéj. Mówiono nawet,

---

(²) Nieznam co dziś Czesi o swym i sławiańskim starodawnym bałwochwalstwie sądzą i piszą; nie wiem w jakich czasach i w jakich kronikach od Strzańskiego wymienione ukazały się bożyszcza, i nie mam środka dochodzenia tego: tyle mi powieść Strzańskiego jest użyteczna jile mi dostarcza jimion i nazw za bóstwa poczytanych. — Chason, hason, jason, jesień, jasny.

* Wszystkie poszukiwaczy i kronikarskie wspomnienia, wyprzedza w Czechach z XII wieku zapisek Wacerada wykładający znaczenie wyrazów pod tytułem mater verborum: W tym zapisku ma być: *Marana* Hekata: *Swiatowit* Marsem; *Radihast* Merkurim; *Bel* czy *Belbog*, Baalem przełożony; w tym zapisku jak bożyszcze wymienione *Zeme*, *Prija.* Są w tym winulskie, lutickie, rugjańskie wspomnienia.

było to jeszcze w powtarzaniu, w podaniu, o gnieźnieńskiéj bóżnicy czyli świątyni *Nyi*, w któréj palono niewygasły ogień. Poczytywano Nyę za jakąś piekielną jistotę, choć niewiedziano jakiéj płci czy męzkiéj czy żeńskiéj, jak widać z wykładu, gdy ją raz za Plutona, jinny raz za Ceres lub Proserpinę w piekielnych przepaściach pobyt mające poczytywano. Równie wątpliwością się stawało co do płci *Marzany*, za Ceres, Venus, Djanę, albo za Marsa uznaną. W powieści o tych nazwach musiały być powody do podobnego sprzecznego wykładu. Jeden *Jessa* uniknął wątpliwości: wiedział Długosz że to był pierwszy przed wszystkimi, że był Jowiszem i nikt zaprzeczyć się nieważył. Bądź nikt nieumiał nic nowego wymyslić, bądź każdy uznał, z wiadomością rzeczy słuszność wykładu Długosza, my, przypuszczając jakiekolwiek zasady powieści o jego wymienionych bóstwach przyznać musimy że Długosz miał powody i z wiadomości pewnéj mieści na czele wszystkiego *Jessę* ([4]).

([4]) Kronika niemiecka l. F. R. przez Theodora Narbutta przywodzona, twierdzi że Perkunos, piorun u Litwy zwał się Jev, Jeou, a upewniając, że to było najwyższe bóstwo, dodaje taż kronika, że nad Odrą zwano Jesse.

* A na Żmudzi lud przyśpiewuje: Lado lado saule! to jest Lado lado słońce: pożyczywszy może Ladona od Długosza.

* Lala, halela, vox excitantis ad congressum, barbari in bello utuntur, mówi Knapski: owóż to jest praesul et deus belli Długosza: ow Lada, którego wykrzyk ochrzczeni Polacy opuścili, godła jego na chorągwiach zmienili. — W mowie ludzkiéj dość powszechnie la służy do wykrzyków (ololyzo, ululare, lelek, lilik). Słabiutkie ślamazarne *lele*, żałobne *halele lele*, szczwatne *lala, hulala*; pod pijany wieczór wspominane *lel polel*, wesoło przy hołubcu, *dada*, *dada*, *dana*, *dana*; siak tak, źle, le, czy dobrze, da, byle *teda*, *lida*, *lada*, jest szeregiem wykrzyków boju, łowów, uroczystości, uczt, obchodów. — Lada, leda, ladina, ledina wyraża też zarośl, nieoraną niwę, sioło, wieś:

Skazówka przez Długosza dana, niech nam służy za kierownika byśmy z drogi nie zeszli, ale powodujmy się nią nie z kapitolu ale ze stanowiska dalszego, dawniejszego a własnego.

Język może być żrzódłem do wyrozumienia bałwochwalstwa.

XI. Czy to najzapadlejszych wieków czy nowszych, filozofje, wyznania, religje, każda ma swój własny język. Pojęcia które je rozwijały tworzyły sobie własny język, w jich języku koniecznie przechowuje się posada pojęć, bez poznania języka, oswojenia się z nim, uchwycenia jego wątku nie rozwikłasz pomysłów ni filozoficznych ni religijnych. Język tworzył nie zbyt dawne skandinawskie wyznanie, które ma swój własny dla siebie wyrobiony język myśl jego wykładający. Na zrozumieniu języka stoji znajomosć wyznań indijskich, iranu, egyptu równie i greckich, choć obce wyrazy przyswajały przenośnie obrazy, i zmysłowe sposoby rozpłodziły. Częste wyznan reformy osłabiają językowe jich stanowisko. Jim częstsze, jim większe w jakim wyznaniu te reformy zachodzą, tym więcéj zaciera się pierwotny język, bo nowy się wyradza płodzący mieszaninę i odmęt. Są tego dowodem, mianowicie upadku ludzkiego zboczenia i obłędu twory w bałwochwalstwie i mythach puranów indyjskich i licznych wschodu bałwochwalstw. Jijne poprawcze reformy zwracając do pierwotnych pojęć, szukają pierwotnego języka, a często nieznajdując już pogruchotanego wątku jego, przyswajają sobie nowo wyrabiany.

Tajemniczy bieg życia rodu ludzkiego objawia dziwne jego pierwociny. W znikłych nieodgadnionych

---

i to może wspominali sławianie przy biesiadach, jak pole, z polela, kiedy wzywali belboga, aby czuwał nad jich ładinami i polami.

początkach, zdolność ludzka pokazuje się ogromna i potężna. Jest ona w posiadłości pomysłów wielkich i wysokich, ma do tego język sposobny. Pojęcia ogólne, oderwane, do których, długim a długim, rozważaniem, rozmyślaniem dojść można; pojęcia bytu boga, stworzenia, utrzymywania się świata, stosunków człowieczeństwa z bóstwem, urządzeń towarzyskich; język giętki i bogaty, do wydania tych pojęć łatwy, w gramatyczne formy i wyrazy zasobny, wszystko to jest płodem pierwotnego człowieka. Udzieliło mu się objawienie, natchnienie nim powodowało, i nie pojęte dla długiego wieków następstwa rozniecilo światło. Wyżyny Azji zdają się być tego ogniskiem, z nich się rozpłodziły niezliczone wyznania i języki, z pierwotnego pojęcia bez liku rozrodzone nauki, wymyślane przez znanych i nieznanych reformatorów; z nich zdaje się wyrosły europejskie, a przynajmniéj wspólnie z nimi z pierwotnego wytrysnęły zrzódła, jich wpływu doznały. Gdzie mniéj zaszło reform, mniéj było różnorodnych zlewków tam pierwotne pojęcia i pomysły przechowywały się, choć niezupełne ale mniéj zwichnione; tam nie słabiały w języku wyrazów znaczenia, utrzymywały wątek, pierwotną myśl wysnuły.

Jeśli tedy własne sławiańskich ludów wyznanie poznać chcemy, żadnych dawniejszych i pewniejszych do tego zrzódeł niema nad jich własny język, nad jich własną mowę. Ta dziś jeszcze kryje w sobie drdzeń, który z pod powłoki nowotnych wyobrażeń, różnoczesnych przeobrażeń, wyłupać można i w nim pierwotne pojęcie wyczytywać. Zrzódło to wezbrane nalewem wieków, jeśli na dnie jego do czystéj dobierzemy się krynicy, trysnie najdawniejszym wyznania blaskiem.

XII. Do tego poszukiwania jedynym środkiem jest okrzyczane i osławione źrzódłosłowowanie czyli etymologja. Okrzyczane, ponieważ najniedorzeczniejszym

sposobem nadużywano go i nadużywanym być nieprzestaje; bo nazbyt często i pospolicie zowią etymologją chwytanie z różnych wielokrotnie przerobionych, wyrodzonych, języków podobieństwa pozorne, które niczego więcéj nie dostarczają tylko współbrzmienności i karambolów, bo nareszcie dochodzenie zrzódła wyrazów i pojęć które jim dały początek, otwiera niesłychane trudności i zostawia niepewność. Leżą one w językach wyrodzonych i oddalonych od swego pierwotnego utworu, w zbiegu kalectw jakie reformatorowie z nowymi pojęciami swymi językowi zadają, w wykoszlawieniu na różnych stanowiskach wątku pierwotnéj języka myśli, w przyplątaniu się obcych i dowolnych żadnych zrzódłosłowych początków, niemających wyrazach. W językach zaś mniéj odpryśnionych od pierwszego swego utworu, gdzie pierwszy wzrąb rozwinionéj myśli w większéj czystosci znajduje się; niepewnosć leży w rozwikłaniu tego jak liczne pojęcia małą jilością głosek oddane zostały, w nielicznym tych głosek zbiegu mnogich pomysłów rozgałęzienie i rozrodzenie nastało.

Te ostatnie do przełamania trudnosci i z tąd wynikającą niepewność stawiają sławiańskie języki, albowiem, nikt mi tego nie zaprzeczy, ocaliły więcéj niż jakikolwiek z powszechniéj w Europie znanych język, pierwotne swe piętno, niewyrodziły się tak dalece jak grecki, albo łacińskiego lub germańskiego szczepu; nie miały tyle reformatorów, zboczeń, złamań, odmętu co jinne, jeśli chrześcjaństwo na jinne go wprowadziło stanowiska, ta nowość snadno się odosóbnia, bo je wprowadziło na pole tysiącami lat poprzednich jednostajnie uprawne; nie zdusiło, nie zatarło pierwotnych filozoficznych językiem wyrażonych pojęć.

W poszukiwaniu onych etymologicznym, zrzódłosłownym, aby zgruntować jistotę i z pewnoscią one

wydobyć, należy znać, rozgałęziony w różnych swych odłamach język, znać jego liczne djalekty. Czuję że mi téj znajomości niedostaje, czuję że czyniąc poszukiwania, ledwie niewyłącznie z języka polskiego, stoję na stanowisku zamdlonym, mogącym złudzenia sprawić, niezdolnym często wątpliwości uprzątnąć. Pobłądzę, to pewno. Z tym wszystkim zostanie coś jistoty co lepszym jinnych sławiańskiego języka rozpoznaniem poparte i wyczyszczone zostanie.

Wiem téż z doświadczenia, że w poszukiwaniu zrzódłosłowym, pojęć i pomysłów na rozliczne widoki rozwiniętych, wszędzie, daleko łatwiéj jest dostrzec osnowę, uchwycić wątek i otrzymać pożądany wypadek, aniżeli w widoku religijnym. Najtrudniéj mi było tego dopiąć, dla tego przewiduję że wzbudzę powątpiewanie i niedowiarstwo. A wszakże trudno mi pisać traktat etymologiczny aby stanowisko, przystępniejszym i zrozumialszym uczynić. Oddam dostrzeżone główniejsze zarysy, zostawując jinnym sprawdzić, rozwijać, albo w tym wszystkim urojenie widzić, a co jinnego wymyślać (5).

---

(5) W rozbiorze etymologicznym językow sławiańskich, wypada mieć przedewszystkim baczność na przyrostek, na jądro (radix), i zakończenie. Każdy wyraz musi mieć jądro i zakończenie, przyrostek niekoniecznie. Zakończenie wielce rozmajite, często bardzo bywa syllabowe; znajdujące się w nim głoski miewają bardzo różne znaczenie, niezależne od tego jakie zachowują niezmienne w jądrze wyrazu i przyrostkach jego. Przyrostki są dosyć obliczone, jednogłoskowe lub syllabowe. Jądro zwykle jest jedno lub dwu głoskowe, przyrostkowe głoski często się stają jądrowymi, swoje zachowując znaczénie mianowicie w, s czyli z, k czyli g, d czyli t, p. Przyrostki syllabowe z jądrem tworzą raczéj składane wyrazy niezlewając się z jądrem. — Patrz Polski średnich wieków przypisek w XIV, 3.

* Mam przed sobą: les langues de l'Europe moderne. par A. Schleicher, traduit de l'allemand par Hermann Ewerbeck. Pa-

Bóg, Jessa, Nya.

XIII. On *bie* on *je* mówią Sławianie. Z tąd *Bih Boh, Bóg, Bug, Bis, Bies:* ten co ma byt; a ten co je co przez się jest; ma miano: *Je, Jesz, Jesze* (Jesse),

---

ris 1852, co mię pobudza do niniéjszego obszerniejszego rozpisania się. W tym dziele dostrzegam, żałosne utyskiwania na uczonych sławian co się oświadczają przeciw nazwie szczepu indo-germańskiego, co ma wynikać d'une mesquine ambition nationale (p. 164). Gdyby chcieli miano germańskie, swym własnym sławiańskim zastąpić, możnaby jich o rodową ambition pomówić: ależ oni uderzają jedynie w rażącą niestosowność użycia tego miana. A gdym się w swojim miejscu (tom wstępny o narodach II, 34) podobnie wyraził i przeciw téj nazwie oświadczył, rozczytując się w powodach jakie Schleicher wytacza, moję sprzeczność tymi powodami jego popieram. Gdyby wypadło tą indo-germańską nazwą, oddać cześć nauce niemieckiéj która lingvistikę wypracowała, chętniebym na nią przyzwolił: ale o to niejidzie, tylko o stosowne, od jinnych szczepów dobitnie odróżniające nazwanie. Owóż kiedy szczep ten indoeuropejski, europejskim zwanym być nie może ponieważ w Europie są mowy jinnego téż szczepu: indijskim téż nie można by zwać, ponieważ w Indji są téż jinnego szczepu mowy; a co gorsza, gdy miano Europy ma swe granice, miano Indji powiedzić można granic swych niezna. Z dwu kończyn szerokiego rozwoju tego szczepu trzeba wziąć nazwę, utrzymują Niemcy i Szlejcher, i zwać indogermańskim: chociaż miano indo bałamutne, od europy bałamutniéjsze; chociaż celticka mowa właśnie i wiekiem i położeniem, a nie germańska na kończynach gnieździ się zachodnich; chociaż germańska w środzinie osadzona, najduje jeszcze swe sadziby w Ameryce, i w Indji saméj obok sanskritu i prakritu, tak jiż żadnych nie wyobraża kończyn. Niepomówię Niemców o jaką narodową próżność albo zarozumiałość, ale widzę w obstawaniu jich przytym co się jim w dorywczym nazwaniu zrazu przywidziało, niewczesne upieranie się. Aby wszelkiéj niestowności uniknąć, jestem za tym aby przestarzałą nazwę szczepu jafeckiego utrzymać. Wedle Szlejchera le nom de japhetique. serait une plaisanterie biblique. Ta plaisanterie, jest przecie przez niego samégo, serieusement approuvée, kiedy sam przyzwala na souche sémitique, i tę nazwę przyjmuje. Skoro nazwa d'une souche sémitique nie jest zdrożnością, zacóż nazwa de la souche japhetique niémiałaby pozostać w znaczeniu dobrze znaném.

jistny, jestestwo. Zawsze on *je* i bez tego je jego jimienia niema (to Jesze, ten Jesza).

Byt jego jest wielki, *Boli*, *Biely*, *Biały*, a co jest wielkiego, ogromnego z bytu wynika; (z Bie, obje).

Jistność jego, widna jest w *Jego*, *Ju*, jest on *Jaw*, *Jawny*, *Jas*, *Jasny*, *Jistny*, *Jen*, *Jeden* (adin, odin), i niéma nadeń drugiego.

Hors la méthode, point de salut, mowi Szlejcher. Wie że pseudo naturaliści wieków średnich i starożytności wyprzedzili dzisiejszéj nauki naturalistów; pseudo lingviści wyprzedzili téż świeżo umethodowaną lingvistikę, nie téż dziwnego że dziś pseudolingvistów niebraknie. Ja téż, od lat piędziesięciu potrącając lingvistikę, liczę się do pseudolingvistów. Niemogąc się poświęcić lingvistice, mniemam że dziwactwa i brednie pseudolingvistów mogą się stac pożyteczne jeszcze, jak się stały pożyteczne uprzednich nim lingvistika swę methodę nalazła; którą, aby poznać, trzeba się jéj szczegulnie poświęcić, na co niekażdemu stanie czasu i zdolności. Sądzę że dziełko Szlejchera w małéj objętości swéj, daje wyobrażenie co dotąd w lingvistice wypracowano. Możebym niezdołał przełożyć na polski co mówi o methodzie; może już dla mnie niepodobna nalczycie pojąć jéj prawidła i wkroczyć w nie. Z tego co Szlejcher skreślił, widno, jiż miał zupełniéj wypracowane szczepy helleński, romański, germański, a nawet tatarski i basków, bądź że je dojrzaléj wyłuszczyć umiał, aniżeli szczepy lettosławiańskie. Jeżeli w tym wyczerpnął nalczycie co mu Szafarzik dostarczył, nie nalazł równie przepracowanéj gałęzi słowiańskiéj gdy biegły slawista niedopiął jeszcze pożądanégo kresu. Zostaje tedy pseudolingvistom błąkać się. Stacza z nimi walkę Szafarzik i Cegielski w przewybornym piśmie swém o słowie polskim i konjugacjach jego. A gdy owi pseudolingviści, niemogąc się odnosić do sanskritu do przepadłych i obcych języków, własnéj mowy wyrazy, lingvisticzną methodą rozczłonkowywają, valorn głosek, i drdzenia myśli onych dochodza, trzeba jim coś zostawić, pobłażać nieco. Najbieglejsi, niezawsze do jednego rezultatu przychodzą. Mniéj biegli, błądząc po bezdróżach, krążą koło czegoś; dla zabawy, dla żartu nawet podrzucają czasem bez zasadne podchwytki. Dopuściliśmy się tego nieraz. Bieglejsi niech raczą, bez oburzenia się, rozważyć omamienie nasze, objaśnić. z czego wyniknął zbieg pozorów co nas złudziły. A com w świat między ludzi rzucił, to w skrytkę zamknąć się nieda.

Prócz niego niema nic. Jest bezstrzeń *Ni*, którą zapełnia sam, a w któréj bez niego nie ma *Nic*. On jest *Ninie*, to jest tam, w bezstrzeni i czasie. Ta bezstrzeń jest jego pobytem, jest *Nic-je*, *Ni-je*, *Ni-ja*, bóg objawiony w miejscu, w bezstrzeni, w pobycie boga *w Niebie*, *w Niebiesiu*.

Je,	Jesz,	Bóg,	Bies,
Nije,	Nija,	niebo,	nie-biesie ([6]).

Z niczego on *Nieci*, znieca, tworzy, osnowę świata, *Niza*; wszystko w *Nic*, w *Znicz*, w zniszczenie obraca.

([6]) *Bie* od słowa być, bądź, trzecia osoba zagubionego teraźniejszego czasu, najduje się w Nestorze i w cerkiewnym. — Bie, bog, bies: podobny rozwój zdaje się dostrzegać można w stój (sta), stóg, stós; cięt ciągi, cios. Podsunienie w ten rząd *nieba*, *niebios*, potępił Kazimirski sanskritem: patrz Polski średn. wieków XIV, 3, nota 2. — Co do *je*, *jes*, *jet*, *jest*, patrz tom wstępny Narodów VII, 45. *Jaszni*, *jaśni*, *jesm*, (jestem), te same są co sanskrickie *asmi*, greckie *ἐσμι* łaciński sum i że złożone są z pierwiastku AS jistnienie oznaczającego i z zajimka *mi*; tak jak druga osoba *assi*, *ἐσσι*, *jasse*, *jes*, *es* ten sam mieści pierwiastek i przytarty później zajimek osoby drugiéj, mówi Cegielski (o słowie polskiem). Z tego tedy widno że *s* jest jądrem wyrazu, drdzeniem myśli i znaczénia a *j* na którym tyle budujemy, jest jakimś mniéj koniecznym przyborkiem, spłógłosu czy przydechu; mniéj potrzebnym boć w sławiańskich mowach bez niego obejść się można (naprzykład, jezioro, ozero; jesień, osen). Z tym wszystkim głoska *J* ogromne w mowie sławiańskiéj stanowisko trzyma. Bywa miłym do wymawiania przyborkiem, przygłosem; przybrana w zakończeniach, utrzymuje formacje; gładko zastępuje d, w st, ść; płodzi g, h, ch, (jidź, chodź); jaro, haro, garo; jasen, hasen, chazon, (gaśń). Było to *j* powszechne (juga, jug. jugum, *ζυγον*, joch, jarżmo; juvan, dżuvan, juvenis, jung, jungi, junak), pozbyły się go jinne mowy, zatrzymały słowiańskie; pozbywając się przelewały w h, lub twarde spółgłoskowe samogłoski, a, o. Jak zaś w *as* sanskrickim, s, tak powszechnie we wszystkich mowach, bez poprzedniéj wyraźniéj lub stłumionéj, niema znaczenia jakie mu etymologowie przyznają. A jeśli as w sanskrickim, jistnienie oznacza a dla rozchodnich tegoż szczepu mów za radix ma służyć, to niemniéj nazwę *Jesse* jistnieniem objaśnia. — W reszcie w AS, *a*, musi być twardą samogłoską, radikalną.

Wszakże to Nic jest Coś, w *niecéniu* objawiające jego ja, *Jajo*, świat (universum). To coś jest koniecznie rzeczą ograniczoną, któréj dotknąć, tknąć można. Bóg otwiera, tworzy świat widomy, tworzy *twór*, *zwor*, *zwier*, *zwierz*. Boskie to dzieło, *buhaj*, *byk*. Rozwinę to niżéj.

Jest to oczywiście język pierwotnych pojęć wschodu. Nie wiem czy który jinny w swojim zrzódle tak bezpośrednio odpowiednich dostarczy wyrazów. To *nic* a z nim coś, jest przedmiotem indyjskie księgi wedy trudniącym. Księgi te zajmują się najwięcéj bytem bóstwa, jego działaniem, owym nic, objawieniem się w jaju i stworzeniem widomego świata (viraj, zwir) ([7]). Do tego dziwnie stosuje się język sławiański. Przyniósł on oczywiście te pojęcia proste, jeszcze nie obarczone tym rozpłodzeniem duchów i sił jakie się w samych księgach wed zbyt dostatnio ukazują. Księgi te niezajmują się czasem. Nieumiałem téż w źrzódłosłowem poszukiwaniu dostrzec węzła czasu z bóstwem. Pojęcie czasu i z czasu wynikłe pomysły rozwijają się odrębnie. Wszakże język dostarcza wyrazów tworu, zwierza i byka, co jest wedom obce a co w Iranie i Persji wyrodziło się w obrazy tajemnic, zmysłowe, figuriczne, i w powieści o których aby jacy Sławianie wiedzieli wątpić się godzi ([8]).

XIV. Co bądź język i główne podania o bóstwach czeskich i lechickich są odpowiednie temu co Grecy o jich czci wyrzekli, przeświadczyć mogą już wzniosłe i oderwane mieli o bóstwie pojęcie. Ponieważ z powyższych uwag ukazuje się niejaka styczność z wedami, godzi sie zapytać, czy Sławianie znali naukę trojistości bóstwa stwarzającego, utrzymującego i niszczącego;

([7]) Patrz dzieje starożytne Indji rozdz. 11, p. 25.

[8]) Zaroasticzny bykoczłek Kajomer, i tajemnice Mitrasa.

czyli poczytywali wodę za obraz utrzymania, a ogień za obraz zniszczenia, jak to jest w księgach weda?

Z tego cośmy dotąd przytoczyli, widno już woda i ogień były uważane za coś świętego; *ogień* na cześć *Znicza* lub *Nyi* palony zdaje się być obrazem zniszczenia; *giń, gnije, zgnieć*, zgubne źrzódło w téjże głosce co i ogień biorą. Jeśli Sławianie zachowywali zwyczaj czerpania wody z rzeki i picia jéj przed bojem, możnaby z tego wnosić że czerpali w świętym żywiole utrzymania, dla zapewnienia życia na śmierć narażonego, ale na to niéma śladów.

Również dwojistość bóstwa dostrzegana u zachodnich nadodrzańskich Sławian, zdaje się być obcą polskim i lachickim okolicom. *Jessa* bóg najwyższy i jedyny jednéj tylko Polszcze jest przyznany, nieznają go jinne strony, nigdzie nie jest wspomniony. W Polszcze zupełną mu wyrządzono cześć i częstszymi błagano ofiarami. Od niego jako od najwyższego boga wszystkie doczesne dobro, wszelkie tak powodzenie jak przeciwności pochodziły: *a quo velut deorum summo omnia temporalia bona et omnes tam adversus successus sibi credebant praestari.* On pod tą nazwą znany, odmienia niejako myśl nauki trojistości bóstwa. Z tym wszystkim kryje się może ta trojistość w nazwach *jesz, bóg, nija. Jesz* stworzyciel wszystkiego początek; *Bóg* utrzymujący byt; *Nija* niszczyciel. Nazwanie rzek Bohem, Bugiem, Bożkiem spaja z wodnym żywiołem utrzymania, tak jak *Nija* ze zniszczeniem z ogniem, z niczem; oraz z nieceniem Był pewnie rozniecony w Gnieźnie, Żninie i całéj téj okolicy; gorzał w Julinie u Pomorzanów *olla vulcani* (patrz w t. II, X, 14 nota 26, 27, oraz rozdz. 51 opisania Polski). Ułamkowo nam się dostały podania o czci i bóstwach sławiańskich, z tym wszystkim dziwny to jest i nieobojętny przypadek że Jessa samym Lechitom pozostaje.

Niewzdragam się poczytywać to za skazówkę, że u nich przedwieczna cześć dochowywała się zupełniejsza aniżeli w jinnych częściach Sławian. Skoro przez apostolstwo poruszone były w stanowisku swym umysły, po kończynach gdzie to apostolstwo wywierało wcześniejsze i gwałtowniejsze działanie przez oddziaływanie i wymuszone wpływy cześć zbaczała ze swego stanowiska w nowe bezdroża, w średzinie, w lachickich ziemiach, mniéj draźniona, dorywczych nowości niepodniosła.

Bożyszcza, duchy i dusze.

XV. Język niepowinowaci duchy i dusze (demony i nymfy) z bóstwem. *Z tchu, dech, duchy* boskie, *dusze* ludzkie wywodzi, na padole dusz ludzkich utrzymuje.

Opowiadacze chrześcjaństwa nie mówią nigdzie co Sławianie o duszy mniemali. Mówią o pomorzanach, że kapłani jich bałwochwalscy widywali duszę cum comitatu magno in aliud seculum procedentem (*dipl. ap. Dreger. p. 287*). Z tegoby można wnosić o zgodnym z chrześcjany co do przyszłego jéj życia pojęciu. We zwyczaju u Lechitów palenie żon wprzód ściętych wraz po spaleniu ciała zmarłego męża: *unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati decolata subsequitur* (Ditmar VIII, 2), popiera to niejako, gdyż ten zwyczaj był połączony z myślą nieśmiertelności duszy. Chociaż Ditmar twierdzi, że każda żona temu ulegała losowi kiedy wielożeństwo trwało w obyczaju (Ditm. IV, 35), można pozwolić, że ścinano i palono nie wszystkie. A dusza każdego wedle polskiéj i sławiańskiéj nauki szła do nieba, po zgonie na lepsze przyjmował je do swego przybytku Nija: *Niia quem inferorum et animarum deum corpora linquunt servatorem et custodem opinabantur, postulant se adeo post mortem in meliores inferni sedes deduci* (Długosz). Nija tedy nie

jest bogiem piekła, tylko przybytku lepszego przyszłego życia, czyli nieba strażnik i przewodnik.

Opowiadacze chrześcjaństwa powstają najbardziéj na idola, na bałwany i praktiki bezbożne. Mieli te bałwany i tyczydła Lechici kiedy pamięć trwała że je topili i palili. Wyobrażały one nie co jinnego tylko owe duchy, demony, jich znamiona symbole. Żeby z tych boskich duchów miało co być na wysokości boga, z przytoczonych niewielu nazwisk trudno przypuścić i żadna pamięć nie powtarzała, aby które z nich miało mieć swą bóżnicę: służyło tylko do wróżb, do obrzędów i świątecznych zabaw.

XVI. Długi to szereg tych duchów i nigdy nieobliczony, *Pogoda* i *Nehoda* (niegoda, niepogoda) są duchem, bożyszczem. *Wietrznica* u Russi *Witernica*, wichura podobnież: albo się ona w gniewie miota i wywraca albo łagodnie jigra i pieszczotliwie porusza. *Pochwist*, *Pogwizd*, równie bałwan wiatru, jinaczéj *Świst po świst*, nazwiskiem mówi co jest. *Lel po lel* (lał po lał) u Czechów *Poleb* (polew) ulewę i deszcz wyobraża. Jedne są nymfy drugie demony, płci żeńskiéj lub męskiéj.

Wyższego znaczenia zasługiwałby być *Zywie* czyli *Zywot*, życia żywioł. Jaką mu cześć oddawano nigdzie niepowiedziano. Czesi niechcieli go znać. Ale wspólnie z Lechitami oddawali cześć *Marzanie*, czyli śmierci. Przy pogrzebach dla niéj mieli pieśni. Z końcem zimy a początkiem wiosny, topiono uroczyście bałwana Marzany, to jest, skończonego roku. Bogini ta morząca i morzona, u Czechów miała obok siebie ducha *Marota*. A dłuższym szeregiem jéj pokrewne są nocne *zmory*, *mory*, duszące nocami *mory*, śmierć roznoszące, *mór*, *momorki*, *mory*.

Między duchami szkodnic bezwątpienia było więcéj niż szkodników. *Wertepnik* ścigał po bezdróżach

podrużujących, bo tam jemu było kark łamać, ale *błędnica* w te bezdroża uwodziła, *psota, przechera, przekora* zawsze i wszędzie złości wyrządzają. Zbierały się te psotnice na górę Silensów pod miastem Niemcza gdzie *execranda gentilitas veneraretur* (Ditmar. VII, 44); na górę Czobota.

Kupała i odchód *kupaliny*, prawdziwie trudno powiedzieć jakiego boga miał na oku. Z początkiem lata 24 czerwca rozpalono ognie, skakano przez nie, wesołe wróżby ciągniono. Było to przyskakiwać ku-pału, ku-pale, ku-palnicy. Kupałą był, i ogień i uroczystość i skaczący.(†) Woda miewała też swoje uroczystości. W październiku obchodzono *topiołki* na cześć utopionych. Przed świtem zapaliwszy paździerza obnażone dziewki skakały i w wodzie się pluskając wywoływały *Pluskonów* i *Topielców*, albowiem duchy te zaludniały przestrzeniu wód. Czasami aby dziewce miłostki wybić z głowy, uroczyscie odprawiano *myniny*, to jest w jéj obecności obmywano w zbiegu rzek czarną jałowicę.

XVII. Prawdziwie niewiem co powiedzieć o bożyszczu *Lida, Lada.* Jesli był wypadkiem poezji, niekonicecznie był bóstwem: jeśli wyniknął z wykrzyków ludu nie wiele ma podstawy bytu. *Ziewonja* czyli *Ziewiena* źle zapewne pisana *Dziewanna*, może ma powinowactwo z życiem i żywotem: a raczéj jest to dusza, bogini siewu, któréj bałwanka uwieńczywszy, obnosiły niewiasty i dziewki(*) *Zezilja* czy: *Zizilja*, źle

---

†) Zbór, sobór jest, jak zakończenie okazuje duże sobienie się, zebranie. Obchód kupały, jest tylko sobótką To sobienie się z sobą wielu, wydaje się w pochodnych: sposobić, wyosobić; w nowym sobkostwa utworze. Sobienie wsi nazwa. — Na Rusi sobotki zowią *żyw-ahń, car-ahn* to jest czaru ogień; i kąpią się, myją się w *caricy wodici.*

(*) Marzana, dziewana, sanskrickie wyrazy. Dziw, dzivita, dziewica; patrz Pol. wieków śred XIV, 8, nota 21, — Postrzegli

zapewne pisana *Dziedzilja* była wyrazem żałości, żalu, smętności, *Zuzula*: towarzyszem jéj smętności zdaje się być czeski *zel* czyli *zelun*. Za co jednak Długosz płaczliwą Dziedzilją przełożył nad ślubnemi obchody?

Szereg podobnych bóstw; duchów, dusz, z dzisiejszego języka ludu, nie trudno rozciągnąć, ale trudno z tego wielobóstwo wymyślać. Jest to wypadek wyobraźni języka uduchowniającego, uosabiającego. Chociaż podobne płody językowe miały swój byt za czasów przed chrześcjańskich, wszakże nie wszystko może w owe czasy początek wzięło, mogło powstać i później (9). W téj liczbie znacznéj żadna rzecz, żadne stworzenie ubóstwienia niezyskało. Dziewanna i marzana rośliny niestały się boginiami, jak rzeki Boh, Bug, Bożek nie są bogami. Rośliny te noszą nazwę językową dowolną, kiedy nazwa Ziewenny czyli Dziewanny, Marzany jest nazwą duchową działającéj siły. Żalu pełna i smętna kukułka zwana *zuzulą*, *zizilją* nie jest ubóstwioną, płacze jak kukułka. Tak jak lew lub

etymologowie zestawiając z sobą liczby neun, novem, dziewięć że mowa sławiańska n, przedzierzgnęła na d (jak we wszystkich bezokolicznych, n, na t, c). Jeśliby tych głosek przemiana na opak wydarzyć się mogła, tak jiżby, na miejscu d, dź, sanskrickiego, w mowie naszéj ń zabrzmiało: możnaby przypuścić że wyraz *niewiasta*, w polskim wynikł z *dziewiasta*.

(9) W Strzańskim czeskie tego rodzaju bogi są rozdzielone na coelestes, stygios et terrestes. Z tych choć ziemski bóg *Dia blih* ani wątpić że urosł z łacińskiego diabolus, a niemieckiego Teufel, nie może tedy być odnoszony do czasów bałwochwalstwa przedchrześcjańskiego. W Strzańskim jest zbieranina. Mamy tam i kijowskich w *Peronie*, *Chrworszu*, *Mokosli*, *Wilach*, (Porin, Wołos, Mokos, Chorsa). — Własne ma jeszcze *Radamasz* (radę masz?) *Tasani*, *Sudice* (sądzące. sędzianki), *Szetek*, czyli *Skrzitek* (skrytek, skryty), *Trzibek* (trzy-bóg). — Naostatek: domi quisque suae deos fere sibi comminiscebatur et colebat: sic *Climbam* Tetca Libussae soror, *Dyrsam* Przemyslus, *Crasatinam* Nezamyslus, *Kyhalam* Banca, *Crosinam* Ludmila, coluisse feruntur (Strański, resp. Boh. VI, 2.

lis bojownika zastępujący, tak skowronek, tak kukułka stosownie do swych charakterów i obyczajów występują. Nazwa kukułki zuzulą jest jéj żałosnego usposobienia przymiotem, żałosność *Zuzula* jest uosobiona. Język uosobiał, w duchy przejistaczał, siły działające, ruch, zdarzenia, przymioty. A tego w najdawniejszych poezjach czeskich nié ma, bo one nie są z czasów bałwochwalstwa.

Ciągnąc wróżby z ofiar, przy obrzędach, z wrzasku, trzasku jakiego nie potrzeba było ubóstwiań Działo się to za czasów bałwochwalstwa kiedy się kłaniano bałwanom, a nie bohomazom, działo się tak, jak się dziś dzieje (10). Kto chciał to, wierzył, kto chciał to

---

p. 252). Klimba, jest limba, linba (pinus pinca dinnei), wiecha ulubiona. — Bogobojna i pracowita Ludmilla pewnie czciła i miłowała do przędzenia krośna; a Nezamisł krasne dziewy. — Strzedowski, powtarza za drugimi że w Morawach była bogiui *Krasopani*, Venus w prawéj ręce trzy jabłuszka trzymająca; a w lewéj, kulę na któréj wyryty był świat cały, ze słońcem, księżycem, morzem i ziemią. Wiedział téż Strzedowski że w dziewiczym mieście Magdeburgu, był posąg *Dziewy* na wozie stojący. (Może po swewach pozostała Nerta, o któréj Tacit in Germ.) — Konrad urszpergenski spomina *Cycę* na piersiach wiele cycek mającą karmicielkę, poczytuje ją za Cererę.

(10) Aszcze kto wriazczet ... że mu i dziewicu, ili swinu, li koń łys, to płot i wozwraszczajut sia nazad i ne poganskili se est? (ruska letopis po Nikonowu spisku. t. I, p. 516). — Wołchownik, wołchwujuszczc pticami i zwierami, eże esti chran treszczit, uchozwon, woronograj, kuroklik, okcmig, ogń buczit, pes woet, myszepisk, mysz porty gryzet, żaba workoczet, koszka w oknie myzsca derżit, son straszen, slepca strietit, izgorit nie czto, ogń piszczit, iska iz ognia, koszka miawkaet, padaet człowiek, swiesczca ugasnet, koń rzet, woł nawoł, potocznik razlicznych ptic, pezeła poet, ryba wostropeszczet, trawa szumit, soroka poszczekoczet; djatcł, żełna woł weet; gost prijdet, sienioszelk, łapatocznik, wołchowanja razliczanja ... (Joan Ekzarch bolgarski, izdan. Kałajdowicza, Moskwa, 1824, p. 212) — Patrz Michała Olszewskiego, oświata Slawian, w pamiętn. naukowym krakowskim 1838, t. III, p. 306). — Co tu o sobie Ruś powiedziała, to do wszystkich od-

się tym zabawiał, z tego się natrząsał, mniéj więcéj przesądnych było zawsze. Wreszcie była w obrzędach, bogobojnosci, jigraszka, zabawa, pociecha: a cześć Bogu jedynemu, najwyższemu jestestwu, oddawana z całym duszy pochwyceniem.

XVIII. W ułamkowych i w opóźnionym czasie zbieranych o polskim bałwochwalstwie powieściach nietylko że nie wszystko ocalało dla rozwagi dla badaczy przeszłosci, ale gdy z tego nazbyt się może drobiazgowych i podrzędnych dochowało, główniejsze i jistotniejsze postradane zostały. Jesli wyobraźnia i język Lechitów uosabiał i uduchowiał działające siły i przymioty, musiało mu być nie obce ubóstwienie Prawa, Prowe, *quibus nullae sunt effigies expressae* (Helm. I, 83) który nie miał bałwanów. O Piorunie lud musiał cos mówić, może i on nie miał bałwanów jakie mu w Kijowie postawiono. Czart jak wysoko stał? czyli przebłagiwany był wraz z licznemi psotnicami, czy coś pobóstwionego wyobrażał? Należałoby sądzić że nauka o walce złego z dobrym niebyła rozwinięta w nauce sławiańskiéj, a dwupłciowosć bóstw i płodzącéj natury wcale w religijną naukę niewchodziła. Chociaż bowiem

Zywie	Marot	Zel, Zelun
Ziewena	Marzana	Ziezilja

w obojéi płci się okazują: to podwojenie najlepiéj jest przyznać mowie, językowi, i nie kłopocić się tym czy Nija, Niwa jest Plutonem czy Proserpiną.

Tłum wróżb, i dusz w świecie się poruszających, ani wątpić że nietworzył jakiego systematu i nigdzie nie był w zupełności znany: co się komu podobało. w każdym miejscu co jinnego zajmowało i zabawiało. Główne uroczystości i cześć boga jedynego były powszechne: po nabożeństwie wesołosć, uczty i rozrywki,

nosi się Sławian; a wybornie się odnieść może do wszystkich ludow Europy i kuli ziemskiéj.

stado: *consumatis juxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur* (Helmold, I, 52). Boskie jimie było w ustach Sławianina, kierowało jego myślą i uczuciem, ale nie służyło do przysiąg: przysięganie poczytywano za wykroczenie przeciw bogu: *jurare apud Slavos quasi perjurare est, ob invicem deorum iram* (Helm. I, 52; conf. eptla Pascha. II papae ad archiep. gnesn.; *de perjuriis* Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 12).

Niejednostajność wielu obrzędów jest jasna w pogrzebach. Polanie palili ciała zmarłych, po nabożeństwie żałobnym i spaleniu ciała mężowego, palili ciało wprzód ściętéj żony: *unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati, decolata subsequitur* (Ditm. VIII, 2). Ale w Pomeranji grzebano po polach i po lasach: *ne sepeliant mortuos christianos inter paganos in sylvis aut in campis* (Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 12); podobnież i w Czechach: *tamo k' wrchu pochrzebat martwych* (pieśń o Zaboju, rukop. kralodw. p. 41) ([11]). Nasypywano téż mogiły w których albo spalenia popioły, albo całe zwłoki zasypywano: co pospolicie działo się na polu boju pobitych. Różny ten obyczaj mógł stronami różnie przeważać, mógł być i mięszano we zwyczaju. Lud pewnie mniéj stosów używał, dostatniéjszych to z lechitów było udziałem ([12]). A jakickolwiek

---

([11]) Śpiewanie pozgonne mazurskie w Prusiech długo powtarzane (Hartknoch):

Halele-lele! i procz ty menie umrał?
Zato ty niemiał szto jesti abo piti?
I procz ty umrał?
Halale-lele! iża ty niemiał krasice młodice?
I procz ty umrał?

Chociaż nie ma nic pogańskiego w sobie, może jednak sięgać onych czasów.

([12]) Patrz wraz następujące pismo: mogiła Ruszcza płaszczyzna.

mogły być rozerwania w pojęciach wyznania, niezdaje się, aby między nimi zatarga do boju stawała się powodem. Zatarga gwałtowniejsza zaszła z chrześcjaństwem.

Bałwochwalstwo przez chrześcjan obalone.

XIX. Obalcie wasze bałwany i wyrzeczcie się onych wołali na Sławian apostołowie Christusa, są to nieme i martwe obrazy, dzieło djabła: uznajcie Boga stwórcę wszystkiego, zbawiciela. Przychodzimy do was wyrwać was z djablich pazurów, dla zbawienia waszego. Porzućcie wasze bezbożne praktiki, wielożeństwo, pogrzeby, krwawe ofiary (Joh. canap. et Bruno, vita scti Adalb. 25 et 29; Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 2, 12). I kruszyli bałwany, bóżnice obalali, święte gaje cięli, balwany palili a bałwochwalcy dowiadywali się, że to wszystko było *djable*, dowiadywali o djable i piekle.

Na to odpowiadali bałwochwalcy: niepotrzebujemy was. Znamy boga stwórcę, błogie dla dusz życie przyszłe. Czciemy boga, a bałwany i bogi nasze strzegą swobód naszych. Za co mamy się wyrzekać naszego obyczaju i rozrywek.

Kiedy się chrzescjaństwo krzewiło w rzymskim państwie, spotykało na wszystkich punktach filozofją i odmęt polytheismu. Niedopiero zbladły przed filozofją polytheism, struchlał w obec nowéj nauki na jego zniszczenie otwarcie godzącéj. Usprawiedliwiał się on przed filozofją ze swych rozpustnych i rozwiozłych bogów, z bezeceństw i potworów, za jéj posrednictwem dawał jim nowy wykład, i uzacniał swe niedorzeczności. Chrześcjaństwo tym niezaspokojone, sprzymierzyło się z filozofją zadało śmiertelny cios polytheismowi. Wszakże chociaż się to działo w jednym i tym samym państwie, w jednym i tym samym języku, greckim lub łacińskim, chociaż to było sprawą wewnętrznego działania, po-

trzebowało jednak do odniesienia zwycięstwa kilku wieków, oraz paktizowania, i czynienia koncessij a podstawiania nowych praktik na miejsce dawnych. Ledwie niemożna powiedzieć że w długim postępie filozofja i polythenism zlał się z chrzescjaństwem w jedno.

W krajach słowiańskich, nauka chrześcjańska nie była miejscową tylko, przybyszową, cudzoziemską, jinnego języka, jéj tedy rozkrzewienie i ustalenie się, spotykało przeciwnosci jinnego rodzaju, w nich albo większe albo mniejsze zawady, a zaciętość w tych co o swą niepodległość dbali. Odniosło jednak zwycięstwo dość prędko, często z nadspodziewanym powodzeniem, jak to było na Rusi i u Lechitów, gdzie, zjawił się opór lecz nieprzeciągły. Albo więc rzeczywiście chrześcjaństwo znaiazło tam djable bezeceństwa, tak ohydne, że zdrowy rozsądek przez tysiące lat uwodzony postrzegł się; albo coś takiego z czym łatwo było paktizować pojednać się i na koncessje przyzwolić.

XX. Ale Jesz lechicki nie był wszetecznikiem Jowiszem; płaczliwa Zezila nie była do miękich miłostek powołującą Wenerą. Apostołowie w djablich bałwanach nie dostrzegli nic takiego, nie przymawiali bóstwom samym, tylko onych czczénie i sposób czczénia za bezeczny poczytywali. Nie bóg i bóstwa sławiańskie bezecne, ale onych cześć. Znalazły się stanowiska styczności. Bóg stworzyciel i jedyny, nieśmiertelność duszy, modły i nabożenstwa wymagały zmiany, nie ledwie samego tylko obrządku. Opowiadacze na rynkach wzywali do tego lud sposobem prostym nie dyskutującym; ale spotykali ludzi myslących, konwikcji rozumowéj wymagających, a w tym łatwiéj zbliżenie nastało, aniżeli z polytheismem rzymsko-greckim. Przestarzała nauka o stworzycielu Jesze opuszczoną została dla nauki zbawiciela. Jeszy i Niji nazwy zarzucone, bóżnice jich opuszczone, kościoły dla trójcy stawione.

Kapłani pozmieniani; ofiary i modły starego obyczaju zastąpione ofiarami i modłami nowego. Nowa wiara stare nawyknienie zagłuszyła. Pokruszone bałwany, *imagines et idola* bożyszczów, duchów, zastąpione bohomazami i obrazami aniołów i świętych, *imagines*. A obrzędy i duchy starego obyczaju zostawione ludowi do zabawy, przetrwały wieki. Wszystkie poszły w piekielne twory. *Bies, Poczwara, Czart* stali się djabłami; psoty, topielce; wertepniki, nocnice; nie wiele którym lud ocalił jich niebieską zaletę. Gorszył się gorliwy opowiadacz wiary, widząc lud hoży gromadzący się na targi (Bruno, vita scti Adalb. 15), gorszył z rozrywek i uroczystości do których djabeł lud z kościołów odciągał ([13]), a nawykł je pobłażać, lud zas w wierze się umacniał. Nie razem się to stało: działo się to w ciągu kilku rodni, zajęło wieków parę.

Już musiało byc cokolwiek wyznawców Christusa w Polszcze gdy roku 958 osadzony w Poznaniu biskup Jordan stałą znalazł posadę. Ochrzcił się Mieczysław 966 i wspólnie z Jordanem pracował nad nawróceniem. Porwana z klasztoru Kalau roku 977 Oda stawszy się Mieczysława żoną skutecznie się trudniła nad rozkrzewieniem chrześcijaństwa, a przecie roku 997 Wojciech pragski biskup nauczał w Gnieźnie i w okolicy, nawra-

---

([13]) Sim djawoł łstit, i dragimi nrawy wsiaczeskimi lstimi prewablaemi ot boga: trubami i skoromochy i smykami i guslmi i rusali. Widim bo jigriszcza utolczena i ludéj mnożestwo, jako upichati naczmnt druch drucha, pozory diejuszcze od biesa zamyszlenoho dieła: a cerkui stojat. Edhaże bywaét god molitwy i mało jich obretaet sia w cerkwi. Da seho radi i kaani prijcmlem ot boga wsiaczeskija . . . (Nestor. t. I, p. 157).

Dawność rusaljow, *ρουσάλια* sięga zamdlonych czasów, bo już 691 roku, sohory je zakazywały. (Theod. balsamon ad conc. VI, can. 62, ap Szafarzik III. 29, p. 137). Obrządków tak nazwanych, nietrzeba za jedno poczytywać z nymfami rusałkami czyli ruskiemi pannami. — Rusy dzień.

cał i chrzcił równie jak wnet koło Gdańska, a wprzód w Chrebacji koło Krakowa. Choć roku 1000 pomnożone zostały biskupstwa, Bolesław wielki całéj surowości używać musiał aby nawróconych w przyjętéj wierze utrzymać. Bruno i zakonnicy Romualdowi nieprzestawali apostołować. Stawiał Bolesław kościół w Kołobrzedze pomorskiéj, a biskupowi tego miejsca Rejnbernowi łatwiéj było 1015 palić i wywracać *fana idolorum* bóżnice na Rusi, niż na Pomorzu. Pewnie powszechne w 1013 odpadnienie od chrześcjaństwa zaodrzańskiéj sławiańszczyzny, wywarło swój wpływ na Pomorze. We dwadzieścia kilka lat zachwiała się chrześcjańska sprawa w Polszcze. Choć Mieczysław II pracował nad jéj umocnieniem, wszakże po zgonie jego okazało się, że Polacy nie byli jeszcze w chrześcjanstwie pewni: *gens polona nondum bene christiana*, byli fałszywemi *falsi christicoli*, odpadli od wiary, *a fide catholica deviantes* (Gall. I, 19, 21, p. 99, 91, 97), tak już tam chrześcjaństwo w owéj porze prawie przepadło: *flebiliter, proh dolor, disperiit* (annal. hildesh. sub. a. 1054, t. III, p. 99). Trzeba było nowych trudów dla jego wskrzeszenia. Długo niedostateczne były środki do zadosyć uczynienia w téj mierze jakich obszerność wymagała krajiny: *amplae parochiae ut in subjectis plebibus curam officii nullatenus exequi aut rite administrare valeant* (eptla Gregor. VII a. 1075 ad Bolesl. II, 53). Ucichła w Polszcze sprawa bałwochwalska powolnemu słabieniu i zapomnieniu zostawiona: opowiadanie żarliwsze zwróciło się ku Pomorzowi gdy tam w sto dwadzieścia kilka lat od założenia kościoła w Kołobrzedze, w 1124, pośpieszył nawracać biskup bambergski Otto.

Między Elbą i Odrą bałwochwalstwo powalone powstaje.

XXI. Już sprawa bałwochwalcza w Polszcze ucichła kiedy wrzała jeszcze za Odrą. Wszakżeż tam od

czasów Karola wielkiego naukę Christusa opowiadać nie przestano. Mnisi korbejscy już roku 878 byli pewni że wyspiarzy Rugjanów nawrócili, chwały bożéj i czci dla jich patrona świętego Wita wyuczyli. Każde zwycięstwo, niewoliło Sławian lądu do chrztu. Otto wielki dla nich biskupstwa zakładał, jich włości między djecezje rozkładał. Bóżnica Saturna czyli *Sitiwrata* (życie wraca) roku 963 pozbawioną została swego bałwana u Wagirów (14); wnet roku 979 świątynia u Lutików Redarów w Rethrze zburzoną została. Obotrici nie dopiero sprzymierzeni byli, Lutici służyć zniewoleni. Z pomocą Bolesława wielkiego wszystko było wierne i podległe, z dwudziestu ośmiu włości na które Sławją Winidów podzielono, zaledwie trzy nieochrzczonych stało, wszystkie do wiary Christusowéj przywiedzione. Bałwochwalstwo ledwie już dyszało, po dwustuletnich trudach, wszystko rokowało jego rychłe zgaśnięcie.

Z tym wszystkim sam dwieście lat potrzebujący trud, okazywał w tych Sławiańszczyzny kończynach większy opór, silniejszą zaciętość niż w jinnych stronach. Zaciętość ta mogła wynikać z usposobienia ludów przy swym obyczaju uporniéj obstających, gdyż równie i Pomorzanie jich sąsiedzi podobne opóźnienie okazali. Wszakże jest pewno że chrześcjaństwo w jinnych Sławiańszczyzny okolicach nie zagrażało bezpośrednim cudzoziemskim jarzmem; przyjęcie jego było jedynie zamianą wyznania, a niepodległość narodowa została; w krajinach zaś między Odrą i Labą z przemianą wyznania gniotło cudzoziemskie jarzmo i ucisk. Uciśnieni i ujarzmieni postrzegli że tylko jich bogi

(14) Dux (Herrimannus) urbis (Waarorum) praedam suis militibus donavit, simulacro *Saturni* (Saturnum glossae bohemicae ab Hanka editae *Sitiwrat* appellant) ex aere fuso, quod, ibi inter alia urbis spolia repperit, magnum spectaculum populo praebuit (Witikind, III, 68).

i bałwany, jich stary obyczaj mogą niepodległość ocalić; z tąd zaciętość, z tąd usilny powrót do obalonych bałwanów, z tąd nienawiść do chrzescjanstwa. Powszechne powstania 1013, 1030 postawiły bałwochwalstwo w nowéj sile, w przesadzonéj swietności, która nam go lepiéj poznac dała, niżeli przeszłych tysięcy lat żywotny jego byt.

XXII. Dwiescie lat jego targania i wywracania niedojrzałym było dla chrześcjanstwa triumfem, które, jeśli uzyskało szczerze wierzących, bez końca liczyło zmuszonych fałszywych wyznawców. By jarzmo utrzymać cierpieć musiało po lasach kupiące się bałwochwalstwo, i tu i ówdzie pobożnymi w cichosci napełniające bóżnice. Bałwochwalstwo z żadnéj niebyło wytępione włosci. Gdy w latach 1013, 1030, głos niepodległosci powołał do broni i podźwignienia niepodległości, gdy bałwochwalstwo ostatni swój blask rzuciło, zmieniło się stanowisko: głos niepodległosci napełnił bóżnice i święte gaje w duchu wiernymi chrzescjanami bałwany czczącymi. Czyli w takim stanie połysku bałwochwalstwa wyznanie jego daje się nam poznać w czystym swietle? czyli to nie jest jaką obcą naprowadzone barwą? Wszakże jile go poznac możemy to jedynie z tych czasów, z powieści chrześcjan, którzy posądzili Sławian że przedrzeźniając, na wzór chrześcijańskich obrazów, bałwany sobie wymyslali. O takie przedrzeźniawcze utwory oskarzali bałwana Rugów Światowita (świętego Wita), o takie posądzać mogli Trigława (trójce) gdy rzeczywiscie w srednich wiekach między bohomazami chrzescjan, niebrakło trójcy z trzema głowami wyobrażonéj.

Trudno w tym przesądzać ciężkie podejrzenia, to atoli pewna, że jesli nie przez przylew jaki na wzór chrześcjańskich obrzędów lub pojęć wyznanie starodą-

wne zwichnąć się mogło, to przez oddziaływanie, wpadało w przesadę i zawziętość. Gdy tedy opowiadacze chrześcjaństwa, potępiali krwawe ofiary: bałwochwalcy wołali że jich bóg krwią jedynie przebłagany być może *nam sanguine demonia facilius invitari, multorum opinio est* (Helm. 1, 52), a powodowani nienawiścią niewzdragali się krwią ludzką chrześcjan swe ołtarze broczyć. Gdy chrzescjanie potępiali jich bałwany i liczne bogi; bałwochwalcy na przekór mnożyli bałwany, chwałę i potęgę podrzędnych jestestw, duchów podnosili z ujmą jedynego boga któremu pokłony dawali, a któremu być może, i cześć i nazwy zmieniali. Dużo tedy rosnie wątpliwości czyli połyskujące w dwunastym wieku między Odrą i Labą bałwochwalstwo jest rzetelnym starodawnego wyznania obrazem. A gdy go widzimy odmiennym od podań o czci do jinnych stron Sławianszczyzny przywiązanych, musimy go uznać za sektę miejscową i czasową, pewnie nie w latach powstania 1013 i 1030 utworzoną, ale tylko w ciągu poprzednich lat dwustu rozwijaną, w tych latach powstania w dojrzałości się okazującą.

Daje o nim główną wiadomość Helmold presbyter bozowieński (żyjący jeszcze 1170 roku), który jéj bałwany i cześć widział, jéj bóżnice czyli kontiny wywracał i palił, gaje wycinał. On go posądza że coś z chrześcjaństwa naciągnął. Zdawało się niektórym badaczom domniemywać że do tego bałwochwalstwa i ze skandinawskiéj coś przybyło nauki. Pobudzony tym podejrzeniem zwracałem na to uwagę i nic pozornego na poparcie tego domysłu dostrzec niemogłem: prócz podobienstwa, że gdy Eddy i skandinawskiéj mythologji twór rozwijał się na miejscu poezją i językiem własnym swe starodawne pomysły przerabiać musiała. W czymkolwiek odstąpiła od czystości odwiecznéj nauki, zachowała jednak onéj zasady, nie zerwała scisłych

z powszechnym bałwochwalstwa sławiańskiego związków a język własny jest zdolny każdą jéj myśl objaśnić.

Bóg ojciec Światowit.

XXIII. Jest Sławian wieloraki bałwochwalstwa obyczaj, mówi Helmold. To jednak nieznaczy aby między nimi miało być rozerwanie, niebyło w wyznaniu jedności. Pomimo zrozmajiconych bóstw, nie przeczą bytu jedynego w niebie boga nad jinnymi panującego, wszechmocnego jedynie niebieskiemi zajmującego się sprawami. Bogi zaś podległe, wierne sobie rozdanym obowiązkom, z jego krwi wyszły (z niego wynikły, z niego się rozrodziły), a ten z nich jest wyborniejszy, który bliższy jest boga bogów.

Obyczaj więc różny bałwochwalstwa ściąga się do podrzędnych bogów: z tąd nie na jednostajny zabobonu zwyczaj przyzwalają. Jedni bałwanów dziwne postaci rozstawiają po kontinach; drudzy po lasach i gajach przebywając, niemają żadnych obrazów. Bałwany są z dwóma, trzema albo i więcéj licznemi głowami, a do jich bożyszczów rolę, lasy, smutek lub roskosze przywięzują. Taką ogólną o theogonji sławiańskiéj Helmold wiadomość skreślił ([15]).

XXIV. Z tego tedy rozrodzonego bóstwa powstały na nowo miejscowe zrozmajicenia; *quot regiones sunt*

([15]) Est autem Slavis multiplex idolatriae modus: non enim omnes in eandem superstitionis consuetudinem consentiunt. Hi enim simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis; alii sylvas vel lucos inhabitant, quibus nullae sunt effigies expresse. Multos et duobus vel tribus vel eo amplius capitibus exculpunt. Inter multiformia vero deorum numina, quibus arva, sylvas, tristitias, atque voluptates attribuunt, non defitentur unum deum in coelis caeteris imperitantem, illum praepotentem coelestia tantum curare. Hos vero distributis officiis obsequentes de sanguine ejus processisse et unum quemque eo praestantiorem, quo proximiorem illi deo deorum (Helmold, chron. slavor I; (84) 83).

in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula (Ditmar, VI, 18) a to odświeżone, było nowe. W tych dniach (koło roku 1130) po całéj Sławiańszczyznie przemogła na nowo wieloliczna bałwanów cześć: *invaluit in diebus illis per universam Slaviam multiplex idolorum cultura* (Helm. I, 52). Daleko jednak wcześniéj w Arkonie podźwignęli swę boźnicę wyśpiarze Rugowie i stali się żarliwsi i zaciętsi niż kiedy: mniéj dostępnin a swéj wyspie, dłużéj od jinnych swę cześć utrzymywali. Ku nim zwrócone było oko całéj Sławiańszczyzny. Stało się w niéj prawem (jeszcze przed 1070) nic w sprawach publicznych niedziałać bez wyroków rugjańskich, tyle w nich trwogi było z powodu ściślejszego Rugów przestawania z bogami, którym większą niż jim cześć wyrządzali (Adam. brem. de situ Daniae. cap. (227) 77; Helm. I, 2). Oni sami mają króla, ale ten małego jest znaczenia przy kapłanie który śledzi wróżb i bada wyroków: sam od wyroków zależąc, król i ludy od niego zależą (Helm. I, 2, 6; II, 12). Tym sposobem Rugja jest podnietą i gniazdem bałwochwalstwa, *fomes et sedes idololatriae* (Helm. I, 6).

Bóg ziemi Rugjanów *Zvantevit* był czczony od wszelkiego narodu sławianskiego, *colebatur ab omni natione slavorum;* uznany za boga bogów, *illum deum deorum esse profitentes* (Helm. II, 12) wszystkie jinne raczéj za pół bogi poczytane, *caeteros quasi semi deos aestimabant.* Przed wszystkimi otrzymał pierwszeństwo, znamienitszy w zwycięstwach; pewniejszy w wyrokach: *primatum obtinuerit clarior in victoriis, efficatior in reponsis.* Wszystkie włości sławiańskie słały mu dary i oznaczone coroczne daniny (Helm. I, 6, 52; II, 12). Sami Rugjanie nie chcą znać pieniędzy: pieniądze, zloto, srebro i łupy do skarbcu bożego składają (Helm. I, 38). Twierdził kapłan że bogu temu miłe były ludzkiéj krwi ofiary, dla tego wedle woli kapłana, lub rocznie losem

wybranego chrześcjanina na ofiarę zabijano (Helm. I, 52, II, 12). Dla swiątyni saméj dziwne okazywano poszanowanie; nieścierpianoby, ani zaprzysiężenia, ani gwałtu choć na nieprzyjacielu w obrębie świątyni (Helm. 1, 52). *Światowit* był tedy ojcem bogów.

Stworzyciel Radigast.

XXV. Jinnym siedliskiem bałwochwalstwa *sedes idololatriae*, był kraj Lutików, Dolensów i Redarjów i miasto jich Rethra (Adam. brem. hist. ecles. (66) II, 12; Helm. I, 2). Miasto wielce starożytne Redarjow, Ridegost czyli Rjadegost (Rethra) zwane, trójboczne, otoczone ciemnemi i wielce szanowanemi lasami. Z trzech bram jego do dwóch otwarty każdemu przystęp, do trzeciéj małéj na wschód obróconéj a do jeziora dotykającéj ścieżka tylko prowadzi, przy niéj bowiem stoji wielka świątynia (Ditmar, VI, 17). Wiedzieli jinni, że miasto Rethra stało na wyspie jeziora (Tollensee) mając bram dziewięć. Po drewnianym moście (zapewna wiodącym do małéj bramy) jedynie tylko z ofiarami przybywającym albo czekającym wyroków przechodzić dozwolono (Adam. brem. hist. eccles. (65) II, 11; Helm. I, 2). Świątnica uczęszczana była od wszystkich ludów sławiańskich, z powodu wyroków i corocznych ofiarnych danin: *ab omnibus populis Slavorum frequentarentur propter responsa et annuas sacrificiorum impensiones*: z tego powodu Redary i Doleńcy za coś lepszego się mieli (Adam. ib. (139) III, 28; Helm. 1, 21).

Świątnica czyli bóżnica jest drewniana sztucznie wyrobiona, wzniesiona na rogach rozmajitego zwierza. Na ścianach zewnątrz, bogów i bogiń wyobrażenia dziwnie wycięte; a wewnątrz ustawione posągi z napisami jimion każdego, w hełmach i zbrojach srogo odziani z których najpierwszy *Zwarasici* (stworzyciel) zwany przed jinnymi od wszystkich czczony i chwalony: *fa-*

num de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentatur cornibus bestiarum. Hujus parietes variae deorum dearumque imagines mirifice insculptae, ut cernentis videtur, exterius ornant, interius autem dii stant manufacti singulis nominibus insculptis galeis atque loricis terribiliter vestiti, quorum primus Zwarasici ([16]) *dicitur et prae caeteris a cunctis gentibus honoratur et colitur* (Ditmar, VI, 17). Ditmar i Bruno dają nam nazwę tego naczelnego boga zowiąc go Zwarazici stojącego w świątyni i mieście Radigast. Adam bremeński a za nim Helmold bozowjeński, nieznają tego miana, zowiąc tego wszystkich najpierwszego boga *Redigast, Ridegast,* dodają oraz że bałwan jego był złocony, a stał na purpurowéj podstawie: *daemonum princeps Redigast: simulacrum ejus auro lectus ostro paratus* (Adam. hist. eccl. (65) II, 11; Helm. I, 2). Ten Radigast był bogiem Obotritów (Helm. I, 52) ([17]).

XXVI. Świątynia Redharów ma coś wojennego w sobie. Przybrała pewnie tę postawę z powodu wojennego stanu w jakim byli Sławianie broniąc swéj czci. Chowano w téj świątyni chorągwie bogów i bogin na których były bohomazy: wynoszono je tylko do wypraw wojennych *Liutici dedecus deae illatum quaerunt: nam haec in vexillis formata* (Ditm. VII 47); *vexilla quoque eorum nisi ad expeditiones necessaria et tunc perpedites, hinc nullatenus moventur.* Kapłani poruszając ziemię i darnią pokrywając; wiodąc między utkwione dzidy świętego konia, rzucali losy i wyroki wyciągali (Ditmar VI, 17): gniew bogów krwawymi kojili ofiarami bydła lub ludzi (Ditm. VI, 18; conf. Helm. I, 52).

([16]) Varia lectio *Luarasic* jest bezwątpienia błędną. *Zvarasici* znajduje się wymieniony w liście apostoła Brunona do cesarza Henrika II.

([17]) Jego bóźnice stały w Meklenburgu i w Gadebusz.

Kiedy w roku 1066 schwytano i zamordowano u Obotritów Jana biskupa meklenburgskiego, odciętą głowę jego na tykę wsadzoną. bogu Radigastowi przesłano i dnia 29 października w sławiańskiéj stolicy Rethrze złożono (Helm. I, 23).

Po spełnionych ofiarach, lud zabierał się do uczty czyli biesiady i do pląsów. W kolejnym spijaniu wywoływał boga sprawcę dobréj doli i boga-sprawcę złéj doli, którego w swym języku *Zcerneboch*, to jest czarnym bogiem nazywał: *pateram circumferunt, in quam conferunt verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali: omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua diabolice Zcerneboch, id est nigrum deum appellant* (Helmold, I, 52). Sprawca tedy dobrego był *Belboch* czyli biały bóg.

Trigław, Prowe i jinni.

XXVII. Koło r. 1157 królik sławiański Henrik Pribesław za czasu margrabiego brandenburgskiego Alberta niedzwiedź ochrzciwszy się, bałwana o trzech głowach *Trigława* w Brandenburgu czczonego zniszczył: *temporibus Svigeri decimi tercii episcopi brandenburgensis fuit in Brandenburg rex Henricus qui slavice dicebatur Pribeslaus, qui christianus factus idolum quod in Brandenburg fuit cum tribus capitibus quod Triglaw slavice dicebatur, destruxit* (fragm. cronici brandeb. ap. Mader. p. 264). Trigław ten nie w samym brandeburgu był znany. Nim jest *Trzibek* u Czechów (Strzański, resp. Boh. VI, 2); nim *Strib* czyli *Stribog*, gdzieś jindziéj wymieniany.

Starogrodzianie u Wagirów przywiązali się szczególniéj do boga *Prove* (Helm. I, 52, 59). Niemiał on żadnych obrazów, ani bałwanów: tak jak wszystkich po lasach i gajach przebywających *alii sylvas et lucos*

inhabitant ut est Prove deus Aldenburg, quibus nullae sunt effigies expressae. Ze starodrzewu święte dęby Provenowi były poświęcone, a otaczały przybytek i opłot ze ścisłego drzewa splecony, o dwu wrotach. Pomimo tyczydeł i bałwanów mnogich po miastach, w tym tu miejscu, była świętość całéj ziemi (wagirskiéj), któréj kapłan tudzież uroczystości i rozmajitego obrządku ofiary przeznaczone były. Co poniedziałek lud ziemi, z kapłanem i królikiem zwykł się zbierać na sądy. Wniście do przybytku nie było dozwolone, tylko kapłanowi lub chcącym czynić ofiarę, albo tym, którym zgon zagrażał, tym bowiem przytułku niewzbraniano. Takie zaś dla świętości okazywano uszanowanie, iż pobliża świątyni nieważono się broczyć krwią ani nieprzyjaciół; a przysiąg z niesłychaną trudnością dopuszczają: albowiem przysięgać u Sławian jest nakształt krzywoprzysięstwa w koleji gniewu bogów ([18]). *Porevit* bóg w mieście Karantza na wyspie Rugji pan prawa nad prawem czuwający, nie jinnym jest tylko starogrodzkim Prowe, źle tylko wypisany.

XXVIII. Wagirów téż bałwanem miał być *Sitiwrat* (Saturnus) Witikind, III, 68, glossae boem. ab

---

([18]) Illic, inter vetustissimas arbores vidimus sacras quercus, quae dicatae fuerant deo terrae illius Prove, quas ambiebat atrium et sepes accuratior lignis constructa, continens duas portas. Praeter penates enim et idola, quibus singula oppida redundabant, locus ille sanctimonium fuit universae terrae, cui flamen et feriationes et sacrificiorum varii ritus deputati fuerant. Illic enim secunda feria populus terrae cum flamine et regulo convenire solebant propter judicia. Ingressus atrii omnibus inhibitus nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum: his enim minime negabatur asylum. Tantum enim sacris suis Slavi exhibent reverentiam, ut ambitum fani nec in hostibus sanguine pollui sinant. Jurationes dificillime admittuntur: nam jurare apud Slavos quasi perjurare est, ob invicem deorum iram (Helmold. I, 83).

Hanka editae). *Siva dea Palaborum* (Helm. 1, 52) bogini Polabów Siwa, przypomina Ziewienę czeską.

Plunense idolum cui nomen Podaga, Pluneński bałwan *Podaga*, jeden z tych co się w dziwacznych postaciach po bożnicach roztaczają: *simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis* (Helm. I, 83), przypomina polską i czeską Pogodę.

W Havelbergu i Wolgaście znano boga *Gerovita* czyli *Herowita*, który przypomina Dalmatów bożyszcze *Jara*.

U Sorabów gdzieś w bliskości Silivelum (Selben blisko Delitsch) obnoszono po wsiach od chaty do chaty na kiju rękę trzymającą koło żelazne, obnoszący ją, wraz z pastuchą wsi, wchodząc do chaty wykrzykiwał strzeż *Hennil* strzeż! *vigila Hennil vigila!* (gonił? od pogonu?) co miało zabezpieczać zabierających się do posiłku (Ditmar, VIII, 4). Wprowadzać wykrzyk ten w rząd jestestw wyżéj wymienionych zdaje się byłoby zbyteczne.

Tyle o bałwanach i bożyszczach Winulów między Albą a Odrą przebywających. Do rozwagi liczba jich nie mnoga.

Jesz, Bóg, Nje, między Odrą i Elbą.

XXIX. Nazwy bóstw są jawnie płodem języka własnego sławiańskiego, zrozumiałe czcicielom Jeszy, boga jedynego, co je, co ma swój byt. Dzieje ówczesne co krok dają dowody życia językowego. Wszystkie nazwiska osób, rzeczy, koniecznie były narodowe. Jak Otto wielki cesarz umiał po sławiańsku, tak duchowni, chrześcjaństwa opowiadacze, uczyli się tego języka, w nim kazali, naukę wykładali, pany niemieckie aby się dać zrozumieć, znajomosci tego języka potrzebowali. Kronikarze choć cokolwiek onego swiadomi, siłą się za każdym wymienieniem jimienia sławiańskiego

powiedzieć jakie ma własne tego języka znaczenie; wiedzą znaczenie jimion Dobrawa, Białaknehini, Wojtech. Bolesław, Włodzimir: bo wszystkie te jimiona mają swe znaczenie jak Czernyboch, niger deus. Wszystkie téż bóstwa Winulskie, język, przedawne wyznania bałwochwalczego źrzódło, objaśnić powinien.

Owóz *Je* rozpoznając siebie, chwyta swój *jet*, jęt, *jit*, (ideę) wpatrując się weń, ma swój *w' jit*, wit (intuitus): czynem swojim on sam jest jit i wit, a czyn w całości w zupełności objawiony wydaje *z' wit*, świat (universum) ([19]). Svantovit Arkony rugjańskiéj jest *Swiatowit* (universum intuens), ów Jesz, co się bez końca w dzieło swe w świat wpatruje, co go dogląda: ojciec bogów: sam jeden nad wszystkimi bogami, wszystkiego stworzyciel.

Jego wpatrywanie się i poglądanie, nie jest martwe i nieczynne, jego jistność jest czynna; jego wit jest w ruchu, urzeczywistnia ruch, on sam jest ruchem i w ruchu przez *jer*, *or*, *jir*, *jar*. Jego wewnętrzny ruch *w' jira*, wira, wiara, wydaje w żupełności objawiony *z' wer*, *zwierz*, *twór*, *stwór* ([20]). Jest to jego zwier, z' jer, zier, czynne poglądanie, którego zrzeć. dozierać nieprzestaje, które ciągle oziera i nań pozierać nieprzestaje. Stworzyciel, twórca, zwerica, jest nazieratelem, naziercą swego dzieła. Pod nazwą stwórcy, stwarzacza, *Zwarazicy*, stał w mieście Redarów.

XXX. Radigast, wcale nie było jego właściwym mianem. Wynikało z nazwy Redarów i jich miasta.

---

(19) Z przepadłego, zaniedbanego wyrazu *wit* mnostwo pochodnich pozostaje rozrodzonych przez *widzenie* lub *wiedzenie* (z tąd i witanie). Zaniedbani *wetenicy* czyli wicdenicy *witeżnicy* i wiele jinnych. Patrz w tom. wstęp. Narod. notę 16, do III, 10.

(20) Wtrącanie, zbytecznego, a w pewnych razach znaczenia nabywającego t, nie jest rzadkie w sławiańskich językach, śred, czwarty, w czeskim jest strżedz, cztwrt.

Redarzy, Rethary lud, Rethra (Redra) jich stolica, jinaczéj Ridegost, Redegast, to jest Redów pobyt, Redów goscina. A jesli ta czasami jest pisana Radigast to dla tego, że Redarów pisano czasem Riadurami.

Boski zier, stając się zwierzem (21), rządził, oradował, orędował, czynnym poglądając na swój twór wzrokiem. Dziać się miało i działo po jego zieru, oru, orowu, po orowu, a jego porów *Prowe*, *Prowen*, *Porewit* zasługiwał na cześć jaką oddawano nietylko w Starogrodzie nadmorskim czyli wagirskim, lub w Karantza rugjańskiéj, ale w całéj sławiańszczyznie, gdy wedle porowa, prawa, rozpoznawano, orownywano, porowano, spory, godzono, równano spierające się strony, a wynikłe z orowania wyroki ogłaszano.

Boski zier koniecznie się objawiał i błyszczał w dziwnym nadludzkim sposobie, w pogodnym swietle, jarzącéj jasności. *Jar*, jarzący się jako *Jura*, *Herowit*, *Gerowit*.

Nie zatrzymując się więcéj nad boginią Siwą i Zieweną; nad Żywiem i Sitiwratem, o których dotąd nic z przeswiadczeniem powiedzieć nie umiem, przypominam tylko powyżéj nadmienioną uwagę, że język sławiański, jest językiem pierwotnych pojęć wschodu; on zatrzymuje badacza, aby nie pomiędzy amszaspandami lub dewatami, ale raczéj w języku własciwym dzieci boga szukał. Rozpłodził one język świetnie ze stanowiska, że stworzyciel w dziełach swojich jest. Jidźmy teraz zastanowić się nad nim z powodu że ma byt.

XXXI. *Bie* w niebie i na ziemi, w swym pobycie *ni* strzeni, *ni* obrębu nie mającym, otwiera *bój*, *wojnę* nieustanną. Byt jego toczy *bieg*, w którym boski twór *byk*, *buhaj*, w *bydlęciu* boskim, *bydli*, bytuje,

---

(21) Podobnie jak zerkało w ruskim, po polska zwierciadło, jedno i drugie od zieru pochodzące.

ma bycie; żyje ścieraniem się sił rozmajitych kierowanych w jich działaniu i biegu przez boga. *Wielki*, *bieły*, *biały* to bóg co kieruje dobrym; *czarny*, *czort*, *czart*, co powoduje złym (dirigit); *omnes tam adversus quam felices successus praestari* (Dług.). Nie złorzecz mu, bo wie co czyni, ale stosownie swe sprawy bogu powierzaj. W każdéj chwili życia Sławianina było to jego mysli obecne, w każdéj chwili polecał bóstwom siebie i wszystko co go otaczało. Takie wzywanie bojownego boga, najmocniéj występowało niezwłocznie po *nabożeństwie*. Po spełnionéj *czci* i skończonym *uczczeniu* w bóżnicy zasiadali wierni do *uczty*, do czci boskiéj przywiązanéj, u czci będącéj do *objaty* (*). A wtedy przy kolejnym z *czary* spijaniu, każdy swą ojczystą sprawę polecał *Belbogowi*; a nieprzyjacielską, własnéj szkodliwą, *Czernybogowi*, *czartowi*. Była to boska biesowska poczostka, uczta *biesiada*. Chrześcjaństwo, miano *biesa*, wraz z czartem w djabły do piekieł strącając; niezdołało nazwy biesiady (i obiadu) ohydzić. Co bądź, bój biesowski jest boski, niewyobraża jednak walki dwu początków, gdy jest kierowany przez jedynego boga. ([22]).

Harmonja głosów i zgłosek, znika w bóstwie i dziełach jego. Różne jest jego chwycenie *jit* od *jim*. Pierwsze opiera się o cos, objawia cos; drugie, zamyka się w sobie, w swym umie, jima ze swego umu lub w swój

(*) Objata, objat obiad; oblata, opłatek.

([22]) Język dostarczający do nazwy najwyższego, znaczenia jedynie tylko jego bytu, niemożny podawać w posądzenie jego rozczepu, o wymysł rozdwojenia jistoty w samym jej zarodku. Oto podejrzaneby łacniéj być mogły te języki w których miano boga z liczby dwa wynika, jak by drugi lub dwójnik: *Deus θεος*, *ζευς dispiter* (*diabolus δια-βουλη* dwie-wole?) *dewy dewaty*, *diews*, *duch*, *dusza*. Co do wyrazu *cześć*, *uczta* i t p. patrz tom. IV Polski wieków śred. wyrazy prawne XIV, 8, nota 20.

um (mi ja). Pierwsze wydało w zgłosce jt, tknięcie i granice rzeczom (tyka, staj, stan, ściana); a drugie jm tkwi w wewnętrznym działaniu (umysł, myśl, rozum przedmiot, przymiot).

Określoną jest rzeczą liczba trzy, określa pewną strzeń (przestrzeń), mającą swe trzy strony, bo strona jest bokiem strzeni, a strzeń z trzech boków (bogów) złożona, trójboczna, trójkątna. Boskie miasto Rethra, było w trójbok zamknięte. Z trzech boków *trzi-bek s' tribóg*. Pewnie miało w swéj świątyni bałwana *Trigława* w Brandenburgu przed jinnymi czczonego. Czyli on potrójną boga siłę, potrójne jego działanie wyobrażał, o słabych do rozprawiania o tym powodach jużeśmy nadmienili. Jeśli wyobrażał stworzyciela *Je*, bojującego *Bie*, niszczyciela Nija, trzeba wyznać że z tego co o bałwanach winulskich do naszéj doszło wiadomości, o zniszczeniu najmniéj tam myślano. Wit tam dozoruje, bóg bojuje, bo umysł miejscowy całkowicie był rozogniony i zachwycony utrzymaniem swéj czci przez zawziętość czerny boga zagrożonéj.

Wytępienie bałwochwalstwa i Sławian między Elbą i Odrą.

XXXII. Ożywiali cześć u siebie Rugjanie przed rokiem 900. Odbudowali swe miasto i świątynię wraz 980 Redary. Lutycy sprzymierzeni z cesarzem i dań płacąc mogli wspólnie z oddaleńszymi Rugjanami strzec i zabezpieczać swe siedliska bałwochwalcze. Jinne ludy ponawiając powstanie i układy zależności, dokazały, że cześć jich w świeżym zajaśniała życiu. Przyszło do tego, że między latami 1106 a 1124 w całéj sławiańszczyznie winulskiéj nie było kościoła i kapłana chrześcjańskiego tylko w jednéj Lubece *(in diebus illis) in universa Slavia nedum erat ecclesia vel sacerdos, nisi in urbe tantum Lubika* (Helm. I, 34, 41). Pomimo tego jednak triumfu, bladła gwiazda winulska. Pier-

wsze silne apostołowanie zachwiało sumnienia. Że jednak byt bałwochwalstwa stał się jedyną niepodległości i narodowości ochroną, nie rychléj mógł upaść aż z ubytkiem i wytępioniem ludności.

W kraju Wagirów ze wszystkich najdaléj na zachód wysunionéj, jeszcze roku 1149, starogrodzkiéj ziemi książe Rochel był zagorzały bałwochwalca i rabuś; kapłanem boga Prove był Mike; słowo boże nieskutkowało (Helmold, I, 69). Stanął nareszcie 1151 kościół i czciciele Christusa poczęli napełniać sioła i posady, wszakże z wielką trwogą rozbójników (Helm. I, 75). Z wielką trwogą przystąpiono następnie roku 1155, do wywrócenia przybytku Prowa Starogrodzian, *non tamen sine metu*; potężny pan téj okolicy Cieszimir, sprzyjał temu. Wkrótce 1156, wystawił hrabia twierdzę Płuneńską i ustąpili naokoliczni Sławianie, a naszli Saxoni osiadać. Zabrakło powoli Sławian w owéj ziemi: a tak wzrastało dzieło boże w ziemi Wagirskiéj: *et receserunt Slavi qui habitabant in oppidis circum jacentibus, et venerunt Saxones et habitaverunt illic. Defeceruntque Slavi paulatim in terra. Crevit ergo opus dei in Wagiriensi terra* (Helm. I, 83).

W Brandenburgji królik Przibesław ochrzcił się i zgruchotał Trigława, a widząc że niema potomstwa, krajinę swoję podarował margrabi Albertowi niedźwiedź (fragm. chronici brandeb. ap. Mader, p. 264.)

Wspomniony Albert niedźwiedź, całą ziemię Brizanów i Stoderanów i wielu ludów koło Haweli i Łaby siedzących przed rokiem 1162, ujarzmił; do ostatka ubywających Sławian, wysyłał w okolice Mastrichtu i Renu, a na miejsce jich sprowadził wylewami morskiemi trapionych Hollendrów, Zelandów i Flandrów i sprowadził lud wielce mnogi do zamieszkania posad i miast Sławiańskich; *ad ultimum, deficientibus sensim Slavis, misit Trajectum et ad loca Rheno contigua, in-*

super ad eos, qui patiebantur vim maris, videlicet, Hollandos, Selandos et Flandros, et adduxit ex eis populum magnum nimis, et habitare eos fecit in urbibus et oppidis Slavorum: przez co niezmiernie urosły dziesięciny i zbogaciły biskupstwa brandenburgskie i havelbergskie (Helm. I, 88).

XXXIII. Książe saski Henryk lew w tymże czasie dokonywał dzieła u Obotritów i Lutików. Cała ziemia Obotritów i okoliczne krajiny jakie do panowania Obotritów należały, ustawnemi wojnami, mianowicie ostatnią, cała w pustynią zamieniona: bo bóg sprzyjał i prawicę bogobojnego księcia umocował. Jeśli co Sławian z niedobitych pozostało resztek z powodu nieurodzajów a popsutéj roli, ci w taką popadli nędzę, że tłumnie do Pomorzan i Danów uchodzili, a ci bez litości, sprzedawali jich Polakom, Sorabom lub Czechom: *omnis ergo terra Obotritorum et finitimae regiones quae pertinent ad regnum Obotritorum, assiduis bellis, maxime vero hoc novissimo bello, tota in solitudinem redacta est, domino scilicet favente et dextram piissimi ducis confortante. Si quae Slavorum extremae remanserant reliquiae, propter annonae penuriam et agrorum desolationes, tanta inedia confecti sunt, ut congregatim ad Pomeranos sive ad Danos confugere cogerentur, quos illi nihil miserantes, Polonis, Sorabis atque Bohemis vendiderunt.* Było to koło roku 1164, cała siła Sławian zgasła ze szczętem: *omne robur Slavorum consumpsisset usque ad finem:* bo toż samo stało się zaraz z ziemią pomorską Lutików, których już więcéj Lutikami nie nazywano tylko od jich sąsiadów pochrzczonych Pomorzan, równie Pomorzanami (Helmold, II, 5).

Waldemar II król Duński w roku 1168, przybrawszy sobie w pomoc Przybysława księcia opustoszałéj ziemi Obotritów, oraz pochrzczonych książąt pomor-

skich Kazimirza i Bogusława, zmogli Rugjanów. Król jich Jaremir dał się ochrzcić, i lud cały przyjął warunki jakie nań nałożono. Starodawny bałwan Swantowita, z nałożonym na szyję gnojem, wleczony był w obec Sławiańskiego ludu, potym pocięty w sztuki i spalony. Świątynia jego zburzona, zasobny skarbiec zabrany: *et fecit* (rex) *produci simulacrum illud antiquissimum Zwantevit et jussit mitti funem in collum ejus, et trahi per medium exercitum in oculis Slavorum, et frustratim concissum in ignem mitti. Et destruxit fanum cum omni religione sua et aerarium locupletes diripuit* (Helmold II, 12).

Cześć bałwochwalstwa sławiańskiego zgasła.

Bałwany, w nich cześć indyjska Sziwena.

XXXIV. Bałwan Światowida poszedł w popiół. Blisko przylądku Arkony, jest wioska Altenkirchen w jéj starym kościele widzieć można w murze jego posążek, bądź rzeczywiście bałwochwalska pozostałość dla wspomnienia przechowana, bądź późniéj stosownie do duńskich opowiadań i opisów wyrobiona. Posąg arkoński Światowida był o czterech twarzach, ręką lewą trzymał łuk, prawą róg metalowy, przy boku miał przypasany miecz w śrebrnéj pochwie; przy nim leżało siodło (Malte Brun, geogr. livr. 71, t. V, p. 184.) Była to poczwórnéj twarzy *Poczwara*. (Podobna z kamienia wyciosana, znalazła się w Zbrzuczu na Podolu patrz o niéj w tomie wstępnym Narodów IX, 11—14).

W pewnéj starodawnéj kronice saskiéj, znalazły się bohomazy czyli malowidła trzech bożyszczów sławiańskich, Prouo, Ridegasta i Siwy. Prowe jest w butach, z oślemi uszami, w koronie, trzyma chorągiewkę i tarczę z objaśnieniem że to jest *ein proveysen* to jest żelazo próby bożéj przez rozpalone żelazo, zapewne dosłuchiwał jéj oślemi uszyma. Lecz gdy w prawo-

dawstwie Sławian, nie było próby bożéj a przez Helmolda, który sam przybytek Prowa niszczył wiadomo: *cui nulla effigies expressa:* uznać trzeba, że starodawna kronika saska swe bohomazy zmyśliła. O znajdującym się w niéj bohomazie Siwy, liść i owoc trzymającéj nie ma co mówić. Bohomaz Ridegasta wyobraża nagą z ptakiem na głowie osobę stojącą, trzymającą halebardę, i na piersiach opartą herbową tarczę mającą byka czarnego głowę z wytknionym ozorem (Bangerti notae ad Helm. I, 52, p. 126). Ta głowa bycza jest herbem meklenburgskim.

XXXV. Bałwany były z drzewa lub metalu: niszcząc, palono drewniane, z miedzi lub śpiżu topiono. Były téż na chorągwiach mianowicie bohomazy, te łatwo poginęły. Popalone niemogły się znaleść; na potopione lub w ziemię zakopane nienachodzono. Niespodzianie w drugiéj połowie wieku XVIII w Meklenburgskim na dawnéj Doleńców i Redarów ziemi blisko nowego Strelitz, w Prilwitz, znalazła się moc posążków brązowych, rozmajitych potwornych postaci, poczęści z napisami. Podobno że potém i pojedyńczo podobne znajdywano. Posążki wszystkie niezbyt wielkie niektóre do zatykania na słupkach lub na kijach; a przytym różnéj postaci i wielkości miseczki bądź z wyrabianemi figurkami lub napisami różne znamiona i ułamki. Posążki po większéj części wielce niezgrabne i potworne; niektóre z głowami zwierzęcemi, węże z ludzkiemi; a najwięcéj postaci ludzkich często z podwójnemi lub potrójnemi twarzami. Dziwnie to odpowiada powieści: *multos et duobus vel tribus vel eo amamplius capitibus exculpunt.* Wiele z tych miało napisy albo wcięte albo wygurbione. Gdy te napisy wyczytano, znalazły się znane bóstw sławiańskich jimiona a właśnie jich *dii manufacti*, *singulis nominibus insculptis*, oznaczeni byli.

Pociecha z odkrycia niedługo w zupełności trwała. Podniesiono wątpliwości, dowodzono, że są zmyślone dla uwiedzenia, i tego dowiedziono ([23]). Jeśli tak jest przyznać trzeba nadzwyczajnego zdarzenia w fałszerstwie tak niesłychanego i ogromnego trudu, oraz pomysłu rzucenia mnogich napisów runami niezawsze jednostajnie od runów skandinawskich odstępującemi, bo wyczytujący te napisy zniewoleni byli przypuścić wielorakie b, aby przyjść do jimion wyczytanych; w jimionach zaś mieszają się ze sławiańskiemi litewskie. Załączam dla przykładu figury, do tych odwołując się co jeszcze o indijskim czci sławiańskiéj źrzódle nadmienić zostaje.

XXXVI. Ojciec bogów Światowit z czterema twarzami jak Bram indijski z czterema głowami.

([23]) Figury i opis tych bałwanków po największéj części w Szwerinie przechowywanych, naprzód ogłosili: Wogen i Masch; Beitraege zur Erlaeuterung der Obotritischen Alterthuemer Schwerin 1774, 4. — potym znaczną jeszcze część Jan Potocki, voyage de Basse Saxe, Hamburg, 1795, 4. Znam oba dzieła, z drugiego mogłem więcéj korzystać. Widziałem też kilka malowanych Mascha i Wogena figur wedle originałów, malowidło uwodzące na stronę auteticzności. Najsilniéj i zwycięsko zaattakował autenticzność: Lewezów: ueber die Echtheit der obotritischen Runen-Denkmaeler zu Neu-Strelitz, umieszczone w piśmie Abhandlungen der königl. Akad. der Wissenschaften zu Berlin, 1836, p. 146—306. Tego nieznam. — (Patrz jeszcze o tym, i o napisach na kamykach t. IV, Polski średń. wieków, XVI, patrz téż w tomie wstępnym Narodów, notę 73, do IV, 30). Jan Gustav Büsching w piśmie swem: das Bild des Gottes Tyr gefunden in Ober-Schlesien, Breslau, 1819, 8. mniemał w posążku znalezionym, niewiadomo czy sławiańskim? skandinawskiego boga dopatrzyć i sądzi że Edda sławiańskim rzeczom daje objaśnienie. Tego mniemania poprzeć niémogę. Jinne pisma Büschinga nie są mi znane. — Postaci bałwanów i napisy na nich do których się odwołujemy, znajdzie czytelnik na dołączonéj tablicy sztychowanéj.

Triglaw z trzema na dwie strony twarzami, jak Trimurti indijska, trzy na sobie nacięte ma jimiona: *Rugit*, *Garewit* i *Rhetra*: odpowiadające nazwie najistotniejszéj pierwszéj księdze weda, Rig-weda Bramy dziełu; nazwie Wisznu Hara, i Sziwenowemu Rudra.

Prilwickie bałwanki do żadnego porównania i zbliżenia więcéj niedostarczają zasobu jak z Sziwenem. Ani Bram, ani Wisznu nieznajdą tam siebie jak Sziwen, którego i rozmajite jimiona wymienione, i symbola wyrażone dostrzegać jest snadno. Czyliż *Siba*, *Sibe-on*, *Tsiba*, Siwa, Zywie nieodpowiada nazwie Sziwena? Sziwen Iswara czyli Issa najduje w polskim *Jessę*; Sziwen Rudra w Retra i Radegost: między licznemi jimionami Sziwena niebraknie nazwy Hara, wskazanéj dopiero co w *Garewicie* czyli Jara; zwany był Sziwen Mahadewa to jest wielki bóg, toż jimie czyliż w *Belbogu* niewystępuje często? Słowem jimiona niszczącego wszystko Sziwena, przez odwieczną Wedę podane, znajdują się w napisach bałwanków ([24]). Znajdzież téż na nich i nazwę Wedy: Rhetra weda. Obrazem Sziwena jest ogień, Agni znajdzież i ten wyraz *Igni* na nodze bałwanka Redegasta, którego można za Sziwenowski poczytać.

Bywa Sziwen o dwu głowach bo jedną Bramie urwał i sobie przyprawił: są téż dwugłówne bałwanki. Mściciel Sziwen trzyma zwykle głowę ludzką w ręku, tak jak bałwanek Rhetra; a na jednéj ze skorup widać *Radigasta* stojącego przed głową na ołtarzu złożoną. Połowica Sziwena Parwadi, pod jimieniem *Prowe* z *Belbogiem* (Mahadew), to jest z nim razem na jednym bałwanku wypisana. Ten bałwanek trzyma w ręku *trójkąt* jako obraz lingama i jony wstydliwych członków męzkiego i żeńskiego. Pojeżdża Sziwen na byku białym

---

([24]) Patrz dzieje starożytne Indji, rozdź. 11, p. 24.

Darma (cnotą) zwanym!: a pomiędzy bałwankami widisz z napisami: *Redegast*, *Belbog razi*, *igni*, bałwana ustrojonego na brzuchu głową byczą. Jeśli potrzebujesz jimienia Darmy, masz skorupę z jednéj strony w koło dużéj głowy napisaną nacięciem, *Ban star czerny bog*, a z drugiéj wygurbionym *Darm* czy *Guo darmmraa*. Posążek Redegasta z głową byka (Darmy), odpowiada bohomazowi staréj kroniki saskiéj ma również na głowie ptaka: a głowa bycza wytyka z pod nozdrzy nie ozor, ale lingam, męzki członek, jest zrzódłem herbu Meklemburga, miasta Werli i jinnych podobnych herbów.

To jest co niemoże ujść niczyjéj baczności w porównaniu prilwickich bałwanków z indijskiemi tajemnicami. Niejest to zgodne z tym cośmy z opisów, którym i te bałwanki zadosyć czynią, oraz z języka wyciągnęli.

Każdemu osądzić zostaje, czy, tyle w oczy uderzających pozorów, tyle karambolów czyli współbrmienności rozmajitych nazw, może być poczytane za dowody czci sziwenowskiéj nad Odrą i Labą, za dowody że cześć sławiańska w zrzódle swym sięga pojęć i pomysłów na wschodzie tworzonych; czy téż raczéj ze znajomości bałwanów, onych czci i z rozwagi języka wykryty początek wschodni pewniejszego objaśnienia dostarcza. My zabawiwszy się sziwenowską sprawą za gruntem języka obstajemy.

Zaczepienie się bałwochwalstwa pruskiego i litewskiego o Sławiańskie.

XXXVII. Też same prilwickie bałwanki dziwnéj rzeczy w napisach swych dostarczają. W jich runickiem pismem nacięciach, wyczytać się dają: *Perkun*, *Svajstix*, *Barstuk*, czyli *Parstuk*, *Romowa*, jimiona pruskie czyli litewskie, pioruna, światła, w podziemnych parskach przebywające duchy i stolice czci pruskiéj Romowe.

Jest tam wyczytana i kapłana u Prusaków i w Litwie znana nazwa *kriwe*. Wyczytaną została i modlitwa w kilku wyrazach w litewskim żmudzkim języku znana: *Perkun. devaite. ne. museis. und. man* (25) jaką żyjącą na zmudzi w XVI wieku słyszano (26), a która jest poprawnéj: *Perkunu diewajti! ne muszk ant nama*, to jest: piorunie boże! nie uderzaj w moją (rolę).

Kroniki i pisma w Polszcze i w Prusach dały dosć liczne wiadomostki o czci i bałwochwalczym lub przesądnym obyczaju ludu pruskiego i żmudzkiego, niedając wszakże poznać zupełności i jistoty téj nauki; porównywają dorywczo z niektórymi sławiańskiemi, niewdając się w to czyli różnojęzycznych tych ludów, jednostajne, czy rozmajite było wyznanie. Prusacy przyznawali się chrześcjanom że różne widzenia powzięli od Skandinawów, i tego w licznych wiadomostkach dowody są dosyć uderzające: chociaż przez żaden sposób niemożna pozwolić, aby w gruncie swojim pruskie lub żmudzkie wyznanie miało być skandinawskim Eddy lub Odina. Z tego jednak przybierania widzeń cudzych, słuszne jest podejrzenie, że sobie przybierali cóżkolwiek i z chrześcjańskich widzeń, mianowicie gdy niewoleni do chrztu, do swego odpadali; że równie sobie przybierali widzenia sławiańskie tym snadniéj może, gdy wedle wszelkiego podobieństwa jistota jich wyznania była taż sama, tylko własnym jich językiem wyłożona. Z tym wszystkim w nauce żmudzkiéj są między bogami małżeństwa i z matek porodziny, jak to jest u Skandinawów, czego u Sławian pomimo że bogi *e sanguine* ojca bogów, *processerunt*, tego wcale niepośledzi. Zmudzini z Litwą a przeto i Prusami znali

(25) Wyczytał ją: Thunman, über die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten, p. 318, 321.

(26) Jacob. Laskovius, ap. Joh. Łasicki de diis Samogit in resp. Pol. Elzevir. p. 308.

jedynego boga i drobne bożyszcza, duchy miejscowe. Ale ów bóg jedyny niebył jich wyłącznie, wiedzieli że tegoż samego a nie jinnego, jak oni, tak czczą, jedno różnym obyczajem, Sławianie, chrześcjanie, Skandinawi.

XXXVIII. Bóg jedyny *Dews* był *auksztenis wisagistis* najwyższy wszechmogący: *sotwaros* a pewnie i *swajtestiks* czyli *Szwintestiks*, to jest stworzyciel i światło. Dobrze wszakże uważać że sotwaros znaczy równie i słońce ([27]).

W Prusiech w siedlisku świętości wszystkiego jich narodu w *Romowe*, widoczna jest jakaś trojistość bóstwa, czyli to z samego najwyższego wschechmogącego stworzyciela wynikła? czyli z bóstw naczelnych podrzędnych, z wszechmocnego działania i stwarzania złożona? Tą trojistością były bałwany *Atrimp* czyli *Potrimp*, *Perkun* i *Poklus* zwany też *Pokole*, *Pikole*, *Pragartis*. Po kronikach są opisy widzianych w Romowe bałwanów i kreślone jich bohomazy jakie widziano na pruskich chorągwiach; dają oraz niejakie objaśnienia. Perkun czyli piorun miał mieć matkę *Perkunatele*, a jako trzymający pierwszeństwo stał pośrodku; Atrimp,

([27]) Theodor Narbutt w swojich wielo tomowych dziejach Litwy, wygrzebał i dostarczył mnogość nowych wiadomości i objaśnień do bałwochwalstwa żmudzko pruskiego, szkoda tylko że sam nieumiał jich wartości oceniać, a co gorsza że niezdołał od autentycznych i rzeczywistych, odróżniać nowo wymyślanych i ludowi bez końca podsuwanych lub przypisywanych. Ostrzegał mię o tym właściciel Baublisa, wymieniał wymyślaczy. Jeśli badacz na miejscu niechce tego odróżniać i uwodzić się daje lub uwodzeniu wspólniczy, zostanie z czasem zbudowany dziwaczny i nierozwikłany odmęt. Ze zgromadzonych w dziele Narbutta wiadomości, już niełatwo wyjść niezwiedzionym, wszakże korzystałem z nich w rozdziałach 16, 52, 70 i 92, w mym obrazie dziejów Litwy i Rusi, wskazując w niektórych rysach postęp pomysłów z bałwochwalstwa czasów początek biorących.

ma mieć nazwę od pruskiego wyrazu woda, stał na prawéj stronie jako drugi na chorągwi w postaci człowieczéj kłosami uwieńczony, ale w Romowe był to wąż wspięty z głową człowieczą; Poklus piekielnik, pokole, piekło, jako trzeci stał na lewicy ozdobiony czaszkami, wołową, końską i ludzką.

Chorągwie z tą bóstwa trojistością, miały napisy, także w kronikach przechowane. Napis powtarzany w kronikach Łukasza Dawida, Szimona Grunawa i Jana Liebbrudera jest pismem zupełnie dowolnym, mającym jednak zacięcie pisma gotickiego. Mimo usilności ponawianych wyczytania niedopięto. Napis zaś wydobyty, przez Narbutta jest pismem runicznym i czyściéj runicznym aniżeli napisy prilwickich bałwanów, mniéj od runów skandinawskich odstępującym. Bez trudności tedy w tym chorągwi pruskiéj napisie doczytać się można: *podek dewts* (albo *dewajts*) co znaczy, pomóż boże. Nad głowami trzech trojistości bóstw, są trzy litery jich nazwisk początkowe A. P. K. oczywiście Atrimpa, Perkuna i Klusa, czy Kela zamiast Poklus. Napis, pomóż boże, kazał by sądzić że ci trzéj stanowili jedność bóstwa, ale macierz Perkunatele jeśli niejest późniejszym wymysłem, rozbija ten pomysł jedności ([28]).

([28]) Przytoczone tu chorągwie i niektóre jinne pomniki przez Narbutta przywiedzione, rechwy, puklerze, (byle nie monety), każą sądzić że bałwochwalstwo Zmudzi i Prus probowało pisania, a to trojakim pismem, najpoprzedniéj ruskim, cokolwiek odstępującym od wzoru runickim, i najwięcéj wykoszlawionym łacińskim gotickim. Działo się to zapewne w XIII i XIV wieku a może i w XII. Było to za przykładem Sławian u których musiało być wprzód coś podobnego, to jest wzięcie z niejakiemi przemianami i niepoprawnościami pisma obcego. Dad Dunajem wzoru dostarczyło greckie. Nic dziwnego jeśli od Baltiku runickie mogło się stać wzorem. Tegoby najświetniejszym dowodem były bałwanki winulskie gdyby jich autenticzność nowymi odkryciami zabezpieczoną być mogła; tego ślady dostar-

XXXIX. Niemam zamiaru zgłębiania czci litewskiéj, żmudzkiéj, pruskiéj, choćby była zupełnie téjże co sławiańska nauki i pojęcia, bo jest w innym języku i wymaga wcale jinnego rozważania. Zatrzymałem się nieco, z powodu tylko, zaczepienia się jéj ze sławiańską, z powodu języka, pisma i bałwanków winulskich: bo to zamięszanie bożyszczów Romowy, z bożyszczami Rethry miejsce mieć mogło, a to wedle mego pojęcia tym sposobem.

Dostojności kapłańskiéj oznaką w Prusiech była laska czyli pastorał *kriwuła*, zwana téż *buthas*. Gdy buthas jest nazwą skandinawską, kriwuła to jest krzywa, skrzywiona, jest oczywiście sławiańską. Ta kriwuła z nazwą swą kriwuły dotąd jest w mazurskich i żmudzkich Prusach królewieckich, jako znak urzędu używana; ona kapłanom miano kriwe nadawała. Wejdelot po sławiańsku zwał się kriwe, i u Sławian kapłan zwał się od swéj kriwuły kriwe, równie w Rethra jak i w Romowe.

Jeśli cześć bałwochwalska, nie mówię téj saméj nauki była, ale łatwa do nowości, łatwa do bratania

---

czają dwa czworonogiego zwierza posągi przy grobie apostoła pomorskiego Ottona w Bambergu stojące, na ktorych nacięto runami *Serny bog* (czarny bog) (Jan Kolar u Szafarzyka w czasopisie czeskiego muzeum, 1837, p. 37—53). Na ostatek przykład tego dają w roku 1812 w Stirji niedaleko Petau z ziemi wydobyte miedziane hełmy, (Steyermaerkische Zeitschrift, redigirt von J. von Kalchberg, Gratz, 1826 VII Heft, p. 48—60) na których Kucharski szczęśliwie wyczytał: *si djaku, tu dli Jarmejsel. župni pan Wapi. Ejarifas ..i .. eje abil* (Ejarigas nineje abil) to jest: zie (patrz) djaku, tu doli (leży, czy może to dla) Jaromyśl, župny pan Wapi; na jinnym Ejarigas ninje (tutaj) ubił (patrz pamiętnik naukowy wychodzący w Krakowie 1838, p. 347—349; a późniéj w Krakowie téż, pismo Łepkowskiego). — Chorągiewne pruskie napisy najdują się przy zatitułowaniu krajobrazu Lettów, w tomie wstępnym Narodów.

się z jinnymi, mogło zajść przy politycznych umowach i sprzymierzeniach, sprzymierzenie i zbratanie czci Pruskiéj ze czcią Lutików Redarów, Litwy z Ruską: a z tąd w dowód braterstwa i jedności jimion bóstw pruskich nacięte zostały na bałwankach Rethrzańskich czyli Redegastu, i zjawiły się w gościnie Redów, Redarów.

W Romowe palono na ołtarzu niewygaszany ogień. Palono go w Wilnie na *rohu* przed bałwanem Peruna, i ten ogień zwano Znicz, sławiańskim mianem, w Nowogrodzie wielkim w północnéj Rusi znanym, zniszczenie oznaczającym. Przymierze czci w téj stronie od wieków trwało i Litwa niewzdragała się na niszczący w swym na ołtarzu całopalenia, ogień, sławiańskiego użyć miana. Zrozumialsza była dla Sławian gdy powiedziała, że jéj kriwe kriwejto, utrzymuje przed Piorunem błyszczący. Przyjęcie tego miana znicz, musiało poprzedzić ochrzczenie się Nowogrodu i Kijowa, a przetrwało wieki. Wygaszony nad Wilją, jasniał jeszcze czas jakiś na Żmudzi nad Niewiażą. Od roku 1414 kapłanów do utrzymania go ludowi zabrakło.

Skreśliłem to w roku 1845, a następnie 1852, z powodu wydobytéj ze Zbrucza Światowida bohodzkiego poczwary, wygotowałem drugie pismo: *bałwochwalstwo sławiańskie*, umieszczone pod liczbą IX w tomie do Polski średnich wieków wstępnym.

XL. * Wracam jeszcze do guseł i zabobonów, nieprzestając wzywać badaczy aby na nie raczéj baczność zwracali, a niżeli na urojone polytheismu dogmata lub mythy. Są bałwany, są obrazy różnie objawiającego się bóstwa, w różnéj postaci wyobrażonego: ale nie polytheismu. Bóg Światowid poczwara, stworzyciel (piorunu), prawo, w Radzierzy radzący (Rhethra, radegast), jasny (hason), jarzący i gorejący (jaro, garo), niecący i niszczący (nia, znicz), trigław, biały, wielki, bóg jedyny. Czerny bóg gdy okazywał złą wolę i złego

ducha (czarta) na domy i ludzie zsyłał (29). Kapłani wróżyli, rady i woli bożéj badali; znachor wróżył, a korenitic, wołchwa, czarownice bożym, biesa duchem opętani, pospolicie czarta, wieszcze lub czarodziejskie wyprawiali jigry (30). W przypuszczeniu zrozmajiconego działania siły bożéj, łatwowierność i zawierzenie dostrzegły w różnych jestestwach, widziadłach i zjawiskach złe lub dobre zapowiednie lub następstwa. Przesądy, gusła i zababony od pierwszego świtu rodu ludzkiego, ogromnie się pomnożyły i rozpowszechniły. Rozkrzewiające się chrześciaństwo zniewolone było pobłażać, tolerować, ledwie nie przyswajać sobie wiele; duchowieństwo wytykając w tym djabłą sprawę przyznawało wszystkiemu temu rzeczywisty byt, kiedy dla zajmujących się jigrami, djabeł niebył tak straszny jak go wyobrażano.

Jak się to na świecie toczyło nieodrzeczy zda mi się przypomnieć niejakie w obcych krajach następstwa. Nie sięgając do różnego widzenia ojców kościoła, Hjeronyma, Augustina, nadmienię o czci wyrządzonéj św. Marcinowi w Gallji, i świątecznych dniach jego na dni bachusowe przypadających, bachusowe zastępujących (31). Klodoweusz jidąc na Wissygoty roku 506, św. Marcina wyroki badał (32). Domina hera Djana poszła w djabły, z towarzyszką bensozją (bona socia) Herodjas, Heroda córką, nocami na koźle z czarowni-

---

(29) Tak jak w mozaizmie (Samuel XIX, 9) nim przybrał babylońską o djabłach naukę.

(30) Pythonissa, czarownica Saula wywołuje cienie Samuela (Sam. XXVIII 7—14) dobrym czy złym duchem bożym, a nie djabłem. Czyliżby djabeł miał moc nad błogim Samuelem.

(31) Przytoczyłem ten zbieg jednostajny w type gaulois, et sa reapparition, chap. 168, oraz w tomie wstępnym narodów, IX, 3 nota 4.

(32) Greg. turon. II, 35, 37.

cami latała ([33]). Wszystkie prawie ludu uroczystsze zabawy, topienie bałwana manekina, maskarady, do dziś dnia trwające, z początkiem swym sięgają bałwochwalstwa czasów ([34]). Duchowieństwo dla satisfakcji ludu przechowywało przy kościołach posążki i bałwanki pogańskie. W Chartres, starodawnéj czci druidów siedlisku, znalazł się bogarodzicy dziewicy kamienny druidicki posążek, w osobnéj umieszczony kaplicy. Na prostym stołku z poręczami siedząca, trzymała na kolanach siedzącego Chrystusa. Korona jéj liściem dębowym uwieńczona, dowodziła druidickiego dłuta dzieło; oczy jéj zamknięte upewniały, że posążek przed narodzeniem dziewicy był sporządzony, a że druidism wiedział już przyjdzie na świat dziewica co porodzi syna bożego: virgo paritura; Christusa zaś oczy otwarte okazywały że druidism wiedział już syn boży na świat przyjść mający przez wszystkie wieki odwiecznym był. Była to Carnutum dea ([35]).

([33]) Ratherii († 974) praeloquia in Marten et Durand IX, 798 et in Belerini p. 20, 21. — Burchard wormac. († 1024), canonistae XII, sec. I, 10, 19. — J. Salisberi († 1182) polycratic. II, 17. — statuta eccles. conseran. e XIII seculo. — Dom Marin. — Du Cange voce Diana. — Reinard I, 1139, 1164. — Grimm deutsche mythol. p. 175.

([34]) De simulacro quod per campos portant (indiculus superstitionum 23 concilii leptinensis de a. 743). Isidor. orig. XIX, 23. — concil. 2di turon. con. 17. — S. Eligii de rectitudine conversionis. — St. Symphor. ap. Ruin. — Greg. turon. glor. conf. 77. — Sulpicii vita de Martini 9.

([35]) Katedra Chartre pozyskała téż i posiadała, koszulkę i velon bogarodzicy o czym i o posążku owym, niezaniedbali wspominać: Souchet hist. de la ville et de l'église; Pintard, hist. chron. de la ville; Herison, hist. de la translation des reliques de S. Piat. Ksiądz Lescalopier kommentując Cicerona de natura deorum mówiąc w końcu o czci Gallów poważnie utrzymuje że Karnuty czcili dziewicę mającą się stać boga rodzicielką. Karmelita ksiądz od Sty Teresy więcéj o tym mówi i wié że posążek

Grzegórz wielki, wyprawując r. 591 opowiadaczy ewangelji z Rzymu do Britanji, zalecał jim, aby bóżnic nie wywracali, tylko bałwany; a wodą święconą skropiwszy bóżnice, ołtarze w nich, relikwjami opatrzyli, a tak ze czci djabelskiéj oczyściwszy, cześć prawdziwego boga, przywykłemu do nich ludowi zaprowadzili. A że lud zwykł bydło na ofiarę bić, należy to zamienić na świąteczne świętych pańskich biesiady. Bo trzeba coś z rozrywek ludowi zostawić, gdyż zatwardziałego umysłu we wszystkim nieprzełamie: rzecz aż nadto pewna ([36]).

Opowiadacze ewangelji w Sławiańszczyznie, ze strony mianowicie Niemiec mniéj może wyrozumiałymi się okazali. Św. Wojciech nie umiał swym Czechom pobłażać. W gaju Prowe, ani na zgliszczach Rhetry

---

sprawił na wymaganie Druidów, Priskus karnutów król. Posążek przetrwał w swéj chwale długie wieki, zgruchotany i zniszczony roku 1792.

([36]) Fana idolorum destrui in eadem gente minime debeant, sed ipsa, quae in eis sunt, idola destruantur. Aqua benedicta fiat, in eisdem fanis aspergatur, altaria construantur, reliquiae ponantur: quia si fana eadem bene constructa sunt, necesse est a cultu daemonum in obsequium veri dei debeant commutari, ut dum gens ipsa eadem fana non videt destrui, de corde errorem deponat et deum verum cognoscens ac adorans, ad loca quae consuevit familiarius concurrat. Et quia boves solent in sacrificio daemonum multos occidere, debet his etiam hoc ad re aliqua solemnitas immutari: ut die dedicationis vel natalitiis ss. martyrum, quorum illic reliquiae ponuntur, tabernacula sibi circa easdem ecclesias, de ramis arborum faciant, et religiosis conviviis solemnitatem celebrant; nec diabolo jam animalia immolent, sed ad laudem dei in esum suum animalia occidant et donatori omnium de satietate sua gratias referant, ut dum eis aliqua exterius gaudia reservantur, ad interiora gaudia consentire facilius valeant. Nam duris mentibus simul omnia abscindere, impossibile esse non dubium est (Gregorii magni XI, epist. 76; Bedae hist. eccl. angl. I, 30).

lub Arkony niedźwignęły się sławiańskie kościoły. Ale w Gnieźnie i w Krakowie kathedry oparły się o zwaliska starodawnych bożnic. Bałwany potopiono, potłuczono, pokruszono rzeczywiście do szczętu. Uroczystości bałwochwalcze przechodziły w dni świąteczne kościoła lub w rozrywki ludu; a gusła bałwochwalcze, przybierały znamie chrześcjańskich zabobonów. Nastał w téj mierze prawdziwy zlewek. Zabobonne praktiki ludu stały się praktikami chrześcjańskiego djabła.

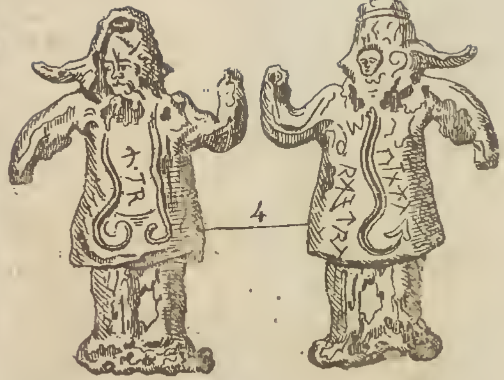
Lud wyrzekł się straconych bałwanów, zapomniał o nich gdy zastąpiły jich miejsce obrazy i posągi chrześcjańskie; a przy tych dochowywał swe uroczystości i przesądy. Waląc bałwany, żaden z apostołów nie dostrzegł bogiń; Adam, Ditmar, Helmold, Nestor, żadnéj niedostrzegli i niewytknęli bogini; bałwanki prilwickie nieznają bogini: niebyło bogin, niebyło wcale, i bogów nie było tylko bóg jedyny w bałwanach rozmajicie wyobrażany. Uroczystości i obrzędy do pory roku przywiązane i stosowane, a ze czci bałwochwalczéj pochodzące, żadnego bożka, żadnego szczegułowego bóstwa niewspominały, na żadnego się niepowoływały, bo niebyło żadnego takowego. W tych uroczystościach oddawano cześć jedynemu bogu. Dajmonja i nymfy, przesądów i guseł żywioły plątały się w nie, jak codzienne uwidzenia jigraszek duchów męzkich i niewieścich które duchowieństwo w bezdenności piekielnie popychało. Nieprzeczył temu lud, od piekielnéj grozy odżegnywał się, ostróżnościami otaczał, a piekielną moc w poszanowaniu zachowywał, aby jéj złości niebudził, na siebie onéj nieściągał niewyzwał, raczéj ją kojił. Nie tak był straszny djabeł jak go wyobrażano, a niebrakło tych co się z nim wdawali.

Mnogie polytheismu bogi i boginie są uczonym klassicznych študjów wymysłem, pod koniec dopiero piętnastego wieku ukazującym się a do dziś zachwy-



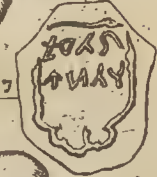


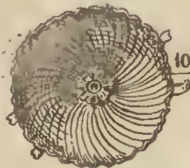






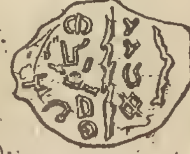











alfabet:

a, ᛏ λ.
b, ᚼ ᛉ ᛊ ᚠ Ψ.
d, D P b.
e, ʒ ᛏ ᚼ ᛖ ᛖ.
ĝ, ᛚ ᛚ X. h, ✳.
i, l. k, ↓. l, ᛚ ᛚ.
m, ᛄ Φ. n, ᚢ ᚢ h.
o; X ᚼ ᛚ. p, M.
r, R. s, И. t, ↑.
u, Y ᚤ. z, cz, c, ᛘ.

18

[a] BΕΡQQΕΙΒΑΡΒΑΡΑΙ ΑΝΓ ΗC
[b] CΕΜΕСΕΙΑΑΜ [c] ΧΟΓ Χ ΝΟΥΒΙC

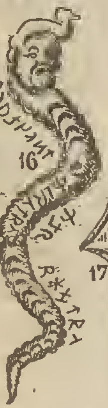
19

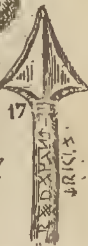
[a] ΧΙΟΙΟΙΟΧ [b] ΝΑΛΒΙF
[c] ΒΙΓ · ΥΔΟ [d] ΓΙ [e] ΡΝ [f] ΒΧΡΟΦΠΙΧ



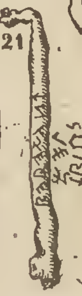




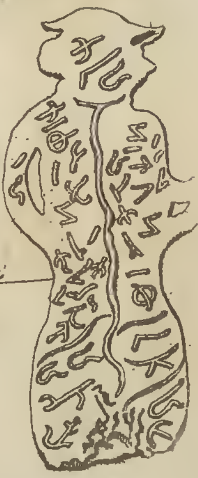












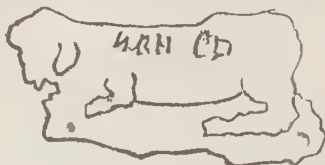
BAŁWANY SŁAWIANSKIE WYKOPANE W PRILWIC

cającym uczonych widzenie([37]). Zważając na rozmajitość uroczystości i obrzędów, na mnogie jedynego boga nazwy a w bałwanach zrozmajicone jego wyobrażenie, wyznać trzeba że była jakaś dla nas tajemnicza nauka bytu, objawu i działania bóstwa: nie taka jaką uczeni wieków późniejszych wymyślili: ale taka jakiéj apostołowie niebadali, o któréj ani Helmold pożądanéj niedostarczył wiadomości. A gdy nauka ta wydała się jemu po różnych gminach różną, z tego wnosić można już była w rozliczne względy rozwinięta. Rozmajitość prilwickich bałwanków mówi téż za tym. Zważając zaś, że znicz płomienił w Julinie, w Gnieźnie, nad Niewiażą, w Wilnie i w Nowogrodzie; że cała winulska krajina znała cześć arkońskiego Światowida, a Światowid naddniestrzańców cześć odbierał, zaprzeć niemożna że jedna i taż sama cześć jednostajnie właściwą całéj Sławiańszczyznie być musiała, a w jednostajności swéj długie bardzo długie wieki przetrwała. Mowa sławiańska silnie na jéj prastare zrzódło nawodzi: badaczom w owym zrzódle czerpać, zda się nam być rzeczą konieczną.

([37]) Jak utwor języka helleńskiego greckiego wydaje się lingvistom od sławiańskiego młodszy: tak i polytheism, tego języka następstwo, mógł sobie przyswajać peany, cześć Sabaziosa bacha, thrackie tajemnice wprzód nim się, z rozpustnemi dziwactwami swymi Thrakom wywzajemnił. Aby Geto Daki mieli z polytheismu czerpać nieprzechwalali się Grecy: tym mniéj o to posądzać można Sławian których za dako greckich braci lub potomków poczytujemy.

OBJAŚNIENIE BAŁWANÓW PRILWICKICH CZYLI WYCZYTANIE NAPISÓW.

1, Beldpri
2, *z tyłu głowy*, Belbog; *w pasie*, Swanto-wit; *niżéj* Retra.
3, *z jednéj strony*, Rugit; *z drugiéj*, Rhetra, Garewit, Nit *albo* Hit.
4, *z jednéj strony*, Czar; *z drugiéj* Wanha *czy* Wagha, Rhetra.
5, *z przodu*, Rhetra; *z tyłu*, Romowe, Olchi . . . n.
6, Tsiba
7, *około głowy*, Czirnitra siebog; *pod wężem, w kierunku wstecznym*, Radegast.
8, *z tyłu u dołu*, Prowe Belbog.
9, *koło głowy*, Banstar, czernebog; *z drugiéj strony w górę*, Darm Mrau *i jeszcze trzy znaki.*
10, *spodem misy*, Rhetra bogu; *na wygięciu onéj*, Barstuk r. d. r. z. l. *i kilka jinnych głosek.*
11, *wewnątrz misy*, Rhetra, Czab. Perkunust; *zewnątrz, znaki czy głoski, niedające się rozpoznać.*
12, *na przodzie* Rhetra, Weda, *z tyłu*, Godebu.
13, Ginbog.
14, Radegast *i cztery odsadzone od siebie głoski* b. o. b. s.
15, *na piersi*, Radegast; *na lewéj ręce*, Belbog raczi; *na prawéj nodze*, m. d. cz. igni; *z tyłu onéj*, Godebucz; *na lewéj nodze od dołu*, Brahm; *z tyłu onéjże*, Bisr.
16, *z przodu*, Czirntra; *z tyłu* Radegast, Czer. Rhetra (Atrimp romowy).
17, *z jednéj strony*, Radegast; *z drugiéj* Kriwe (kriwuła).
18, *na tabliczce zmiennym od zwykłego pismem*: a) Redore i Radra maja nidsz (*nieć*) *albo* widsz (*patrz*) — b) ze. peze. ia. ap. — c) gongsowricz; *toż odwrotnie*, czirwosgnog.
19, *także na tabliczce*: a) giojoiog. — b) salrib. — c) . . . d) . . . e) . . . f) radompa. *Może kto zdoła wyczytać i sens wyciągnąć.*
20, *Skład naczyń i żelestwa grobowca odgrzebanego w Kobelwic na Szląsku.*
21, *w koło, trzy wyrazy*: Radegast, Bel, Kriwe (kriwuła).
22, *Z tyłu licznie napisane głoski*: *Na głowie wstecznie* Bar, *wskazuje kierunek czytania, jile że niektóre głoski widocznie wstecznie są położone; na ręce* ir, *spodem* bim, (bi mir, niech będzie mir) *poczym dwoji się i troji napis; na końcu związane dwa* racz. (bim. ir. is. acz. iacz. balaine. racz. racz). *W drugiéj połowie z dołu*: racz. gim. ia. racz. situs (*czy* satis) . . . .



Jest ów lew pomorski w Bambergu będący, na którym czytać można *sarni bog.*

XLI. Po wielekroć powoływałem się na te pomniki lettońsko-sławiańskie i wytaczałem je (Polska średń. wieków, III, 37; V, 6; XVI, 1). — Między latami 1687 a 1697, pastor Friderik Sporholtz we wsi Prilwitz, blisko jeziora Tollensee (Doleńców), w ogrodzie swym wykopał skrzynię pełną lanych brązowych bałwanków. Po jego zgonie, znaczna jich liczba poszła na odlew dzwonu, reszta pozostała w rodzinie, albo doktorowi Sempels sprzedaną została. Te ostatnie w liczbie 65 opisali Masz i Vogen w dziełach, die gottesdinstliche Alterthümer der Obotr. i Beiträge zur Erleuterung der obotr. Alterthümer. Thunmann über dic gottesdinstl. Altert. der Obotr. wyczytywał napisy. Jan Potocki 1794, w piśmie swym, voyage dans quelques parties de la basse Saxe, dał poznać 118 bałwanków w domu Sponholtz pozostałych. Weszło potym wiele do zbiorów książęcych. Sponholtz od 1788 do 1795 czynił nowe poszukiwania, które niemogły tego dokazać, co przypadek odkrywa: powynajdywał tu i owdzie bryłki i kamienie z napisami. Hagenow 1826 dał o tym wiadomość w piśmie: Bcschreib. der zu Neustrelitz befindlichen Runensteine. O bałwankach, Mart. Fr. Arendt: grossherz. neustrelitziches Georgium nord. slav. Gottheiten und ihres Dienstes, aus den Urbildern zur Beförderung näherer Untersuchung dargestellt, Minden, 1820, dzieło długi czas nie będące w handlu. — Kilkaset odlanych rdzą zgryzionych, zzużlonych bałwanków i potłuczonych kamieni i skorup, maż być olbrzymiego wymysłu tworem? Podniesione krzyki fałszu przestraszyły ostróżnych: mało kto śmie jich tykać. Szafarzik odpycha je jako fałsz.

To powiedziałem w tomie wstępnym narodów (w nocie 73, IV, 38); A wprzód jeszcze w czwartym tomie Polski średn. wieków, na wstępie objaśnienia drzwi kościelnych Płocka i Gniezna, powołując się na przepadłe sławiańskie pomniki, a przeto i na prilwickie, zamieściłem wizerunki ułamków kamieni z tychże okolic, z prilwickiemi bałwankami ścisły związek mające. Załączam je tu i powtarzam co o tym nadmienić przyszło (w nocie 1, XVI, 1 Polski średń. wieków).

Co przypadek odkrywa trudniéj usilnym wynaleść poszukiwaniem: wszakże Sponholtz późniéj nie bez jakiego skutku takowe podjął. Od 1788 do 1795 użył do pomocy Danjela Lorentza Boye. Poszukiwali w okolicach Prilwitz, Waren, Barenstorfer. Co zgromadził, podarował 1796 księciu Adolfowi. Mieszkał on długo w nienajlepszéj zgodzie z bratem swym Jakóbem Sponholtz w jednymże domu, a że Jakób był jubilerem, wzmogło się znowu podejrzenie, że bożyszcza zmyślone. Jednym

z najgłówniejszych zarzutem jest, niedojrzałość rdzy czyli vernixu, jakim się po tysiącu leciech miedź czyli brąz monety rzymskiéj pokryła. Aleć nie wszystko i brąz wendicki z aljażu cyny, ołowiu, śrebra i złota do miedzi złożony, tysiąca lat w ziemi nie leżał, i nie w téj saméj ziemi w jakiéj leżały te monety rzymskie, które wieki powernixowały.

Sponholtz, naszedł téż na dość liczne kawalce kamieni i wypalonéj gliny z napisami runickiemi. Cokolwiek takich ogłosił Fridr. von Hagenów, Beschreibung der auf der grossherzogl. Bibliothek zu Neustrelitz befindlichen Runensteine, Greifswald, 1826. Tych kawalców wyobrażenie, zamieszczam na osobnéj tabliczce. Nra 1, 3, 12, są na polach Stargardn, koło grobowéj urny nalezione; nra 2, 7, 8, przy urnach grobowych pod Waren; nra 4, 5, 6, 14 na prilwitzkich polach. — W napisach dostrzega się w powszechności ułomki wyrazów albo pojedyncze głoski, coś calszego znajduje się w numerach, 5, *czirn*; 8, *sieba*, b, 6,... *itra* (bóg czirnitra?); 2, *a. r. m.* może darm. ze znakami kriwuły i dostojności. Najzupełniejszy jest w numerze 4, wyrażony na kółku: *glunbe* (głowan) głowa boga radzierzy?

XLII. Świeżo 1856 w czerwcu w Mikorzynie wsi okolic Ostrzeszowskich, naleziono na pochyłości małego pagórka, w ogrodzie dominjalnym, kamień, blisko dwie stopy głęboko w ziemi, pod którym była urna z piaszczystéj gliny grubo ulepiona, obejmująca szczątki popiołów spalonego ciała i gruzły stopionych kruszczów srebra i miedzi. Właściciel Mikorzyna Piotr Droszewski, niezwłocznie podał to do wiadomości powszechnéj za co niech przyjmie od wszystkich i od każdego z osobna najuroczystsze dzięki. Kamień wygląda jak wyobrażony:

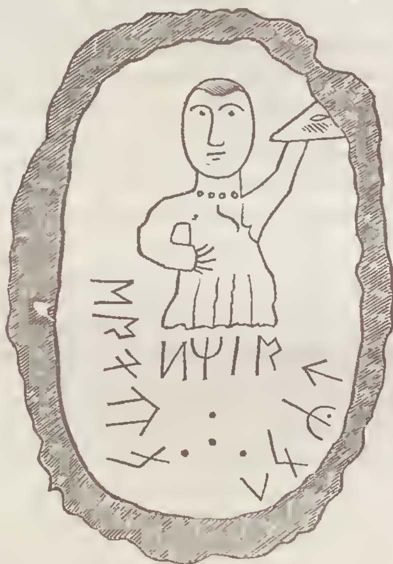


Figura na tym kamieniu wycięta od wierzchu głowy do dołu sukni ma 10 cali. Długość kamienia wynosi 1 łokieć i 3 cale; szerokość 17 cali. Urnę z pod tego kamienia nieostróżnie wyjętą wiatr wkawałki rozsypał, tak że trudno dójść było jéj kształtu. Ludzie starzy powiadają, że przed kilkonastą laty najdowano tu podobne kamienie, tylko jinaksze bo z ptakami, końmi, z różnymi djabłami.

Radość z zwynalazku słusznie przejęła miłośników zamieszrchłéj starożytności. W lot ukazał się artikuł Józefa Przyborowskiego pomnik objaśniający i ważność wynalazku oceniający.

Prilwicki bałwanek (nro 8méj tabliczki), poparł objaśnienie tożsamością obrazu i napisu.

Z tego powodu Przyborowski niechce polegać na słowach Helmolda upewniającego że Prowe żadnego obrazu niémiał, bo wykopalisko mikorzyńskie obala powagę jego. Niech sobie pozwoli uczynić uwagę, że wykopolisko prilwickie dawno już powinno było obalić tę powagę bo w nim nałazł się (nro 8) zupełnie taki z napisem Prowe bałwanek, jakiego obraz mikorzyńskie wygrzebanie dostarczyło. Ubóstwione prawo, prawo czczone przez wszystkich Sławian, niepotrzebowało ni bałwana, ni obrazu i nie miało jakiego: o tym wiedział Helmołd od Sławian samych, prowa czcicieli. Jeżeli tedy najduje się jaki obrazek lub bałwanek z jimieniem prowe, takowy jest rzeczą partikularną niekoniecznie prowego wyobrażającą. Na bałwanku położony napis *Prowe belbóg*, kazałby sądzić, że to jistotnie jest wielkiego boga prowe obraz; ale na kamieniu napisu wycios co jinnego zwiastuje gdy w nim wyczytujemy *zbir k'bel prowe*, to jest zbór, zebranie ku wielkiemu prowe. Jest to tedy obraz ludu podnoszącego symbol powszechnego zebrania. Symbol podwakroć-trojkątem, strzemieniem wyrażony, raz spodem punktami . : . drugi raz trojkątną przedziurawioną tabliczką ręką ludu podniesioną.

Wedle Przyborowskiego, posążek Prowe, miał zachwiać moję wiarę w autenticzność prilwickich bałwanków, żem się oraz ustraszył krzykiem zaprzańców o autenticzności bożków prilwickich wątpiących. To mniemane zachwianie wiary méj z powodu bałwanka prowe, nieprzewiduję jakimby wyrażéniem się mojim poparte być mogło. Odkrycie zaś prilwickie z różnych względów wielce mię obchodziło i od lat czterdziestu ustawicznie go podnosiłem. Począwszy od winulskiéj sławiańszczyzny w roku 1816 w tygodniku wileńskim zamieszczonéj w któréj z Thunmanem napis litewski z zaufaniem wytoczyłem; następnie 1820 w nocie do rozdz. 61 dziejów Indji; 1822 w piśmie nauki dające poznawać zrzódła historiczne, ogłoszonym w Wilnie dla uczęszczających na kurs mój w uniwersitecie; 1824 natenże użytek w dodatku do wspomnionego pisma wygotowałem bałwanków prilwickich sztych, jaki powtórzony jest w piśmie niniejszym, które wyszło w Poznaniu 1846. A następne prilwickich bałwanków wytaczanie napoprzednich wzmiankowane jest kartkach. Takie ustawiczne nawracanie na te pomniki miałożby być jakiego zwątpienia oznaką? Tajić roznieconych wątpliwości niémogłem. Podejrzenie świeżości odlewu łatwo odrzucić. Stawały pod kwestją tyle mówiące napisy. Są wygurbione i wcięte, zaco niejednostajne, zaco ro-

żniące się tak dalece, że odlewem wygurbione, nic takiego nie wzmiankują co mówią na odlewie wcięte. Takie wcinanie niemogłoż zajść po wydobyciu z ziemi i ze skrzyni? trzeba to widzić. Nachodziłem upewnienia że Lewezow zwycięstwo sfałszowania dowiódł; jego argumentacje poznać pargnąłem; starałem się jego pismo pozyskać, śledziłem go po licitacjach, pokilkakroć księgarzy i bukinistów o dostarczcnie go zobowiązałem: na próżno; kopji piśmiennéj nawet pozyskać nieudało się a z dziennikiem w którym się najduje niezdarzyło się spotkać. Uchylać tedy i zewszystkim odrzucać podniecone wątpliwości nié mógłem. Poszukiwania późniejsze nachodząc kamyki i bryłki z napisami w wielkiéj części wcinane napisy poparły: ale i te kamyki umiano pod wątpliwość wziąć. Wydobyty mikorzyński kamień występuje potężnym trudnéj kwestji rozjemcą. Życzyć aby więcéj podobnych z głębi ziemi wylazło. Tymczasem jeżeli się tym mikorzyńskim kamieniem dowcip niemiecki zajmie, może być Przyborowski pewny że ten dowcip będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzie, że ktoś dobrą wiarę obywatela Droszewskiego zwiódł. Dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nietrudne.

W niejaki czas po odkryciu piérwszego pomnika mikorzyńskiego, zjawił się staraniem właściciela Wnego Droszewskiego i drugi podobny do tamtego, a znajdujący się wraz z Prowem obecnie w ręku Wnego Wężyka w Mroczeniu pod Kempnem, który z wielką uprzejmością odbicie tego nowego pomnika był łaskaw przesłać mi. Niezwłocznie uwiadomiłem o tym nowym nabytku autora niniejszego dzieła, a kréśląc na Jego żądanie niniejszy dopisek czuję się szczęśliwym, że mam sposobność złożyć Wnemu Wężykowi publicznie dzięki za troskliwość godną uwielbienia, z którą łącznie z Wym Droszewskim śledzi pamiątek pogańskiéj przeszłości.

Nowo odkryty pomnik jest równie jak Prowe z zwyczajnego granitu, wysoki jednę stopę, 10 cali i dwie linie, széroki jednę stopę, 9 cali i jednę linią. Na powiérzchni kamienia wyżłobione jest podłużne koło długie jednę stopę i sześć cali, szérokie jednę stopę i dwie linie. Środkiem koła znajduje się wyobrażenie konia, otoczone napisami runicznymi; górą *sbir*, dołem *woin*, z przodu konia *bogdan*, z tyłu *lnawoi*, na dole osóbne *s*.

Znaczenie pomnika, znaczenie tych napisów może na zawsze pozostanie zagadką, gdyż i najgenialniejsze domysły pozostaną pewnie domysłami. W liście moim, w którym autorowi niniejszego dzieła donosiłem o tym nowym odkryciu, wynurzyłem domysł, że kamienie te dwa służyły za ozdoby ścian kontyny sławiańskiéj stojącéj niegdyś w Mikorzynie, że może były pomnikami karnymi składanymi za pewne przewinienia. Na to odpowiedział zacny starożytnik, jak następuje: „Żeby to miały być karne pomniki, owe głazy, trudno mi przypuścić. Łatwiéj na to przystać że strojiły ściany kontyny: możnaby je poczytać za wizerunki wskazujące miejsce urzędu, uroczystości, obchodu. Prowe, gdzie się sądy odprawiały, sądowe zebrania; ów konik, gdzie pod jesień odbywała się stanica, wojenna okazka, rewja, jak mi to wynikło z objaśnienia bohodzkiego Światowida: a jeśli Panie chcesz wykładu napisu stósownego, czytaj: 1) *Zbir woin.* Zebranie wojenne. 2) *Boch. dan. sl. na. woi.* Boże daj siłę na wojnę; albo boga danie sił na wojnę.“



Uważałem za obowiązek przytoczyć to wytłumaczenie znakomitego starożytnika, chociaż pisać się na nie nie mogę, gdyż zdaje mi się koniecznie, że zamiast zestawiać zupełne zdanie, należy raczéj każdy wyraz brać zosobna, i zosobna przywiązać do niego jakieś znaczenie. Wszakże i tu na trudnościach nie będzie zbywało: czy wyraz *bogdan* jak stoi z przodu konia jest jednym wyrazem, czy jako taki sięga epoki runicznéj? Czy w ogóle pomniki te dwa są autentycznymi? — Na piérwsze pytanie ja odpowiedzieć nie umiem; ostatnie powinna rozwiązać karczma mikorzyńska, do któréj fundamentów przed kilkudziesięciu laty, jak jest podanie, użyto takich samych kamieni kilku. Jeśli te kiedyś w przytomności znawców zostaną wydobyte, jeśli prócz tego może szczątki innych ukażą się w tym samym ogrodzie, gdzie wykopano tamte: natenczas i autentyczność pomników prylwickich stwiérdzi się i Mikorzyn stanie w rzędzie najznakomitszych miejsc ziemi naszéj.

J. Przyborowski.

BAŁWOCHWALSTWO SŁAWIAŃSKIE.

PONOWIONE ROZPOZNANIE JEGO.

non diffitentur unum deum.
Helmoldi I, 83.

1. Masudy osóbny rozdział poświęcił (morudże 62) na opisywanie wspaniałych świątyń sławiańskich: Sławian jeszcze nieochrzczonych. Z tych jedna stoji na górze, cud świata, a wedle znawców wzór architektury i uszykowania różnego rodzaju i barwy różnego kamienia (marmuru?) do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawujące wrażénie.

Jinną na górze czarnéj wystawił pewien jich król. Otoczona jest wodami różnéj barwy i różnego smaku, kto chce może je pić. W téj świątyni bałwan ogromny wyobraża starca kijem kości ludzkich tykającego (1). Pod prawą jego stopą widać rozmajite mrówki, a pod lewą kruki i jinne tego rodzaju ptastwo. Uderzają téż w oczy bałwany murzynów i zindżów (Zanguebar).

Trzecia świątynia stoji na górze nadmorskiéj zbudowana z czerwonego koralu i zielonego szmaragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niéj stoji posąg ma-

(1) Patrz Polski średn. wiek. III cześć bałwochw., na tabl. bałwanków prilwickich nr. 14; Poklus pruski, cześć bałw. 38.

jący głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia, zielonego chrysolitu, czerwonego rubinu, żółtego krwawnika, i białego kryształu. A temu bałwanowi jinny posąg dziewczyny składa ofiary i kadzidła. Wystawił tę świątynię pewien mędrzec (hakim) który dawnych lat żył między Skłabami, a tak dalece swymi wybiegami i zręcznością usidlił myśl tych ludów, że nimi rządził, mimo jich rubaszności i niestatku.

W jaskrawych barwach wydały się świątynie te oglądającemu. Żadna z tych nieodpowiada przez niemieckie i duńskie opisy znanym Retry lub Arkony świątyniom. Były to jinne (²). A gdy niemożemy znać jich położénia, wiadomość na mało się przyda, zapewnia tylko że świątynic po Sławiańszczyznie na różnych znajdywały się miéjscach. Z całéj tedy powieści Masudego jeden mędrzec na szczególną zasługuje baczność,

---

(²) O arkońskiéj powie się niżéj; o redarskiéj powiedziało się jindziéj (Polska średn. wieków III, 25, p. 389, 390). W opisaniach téj ostatniéj zachodzą niejakie niezgodności, które niewielką rozwagą uprzątnąć się dają: Ditmar r. 1018 mówi: urbs tricornis, ac *tres* in se continens portas, quam *undique sylva* ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna; duae ejus portae cunctis introeuntibus patent, tercia, quae orientem respicit et minima est, *tramitem* et *mare* juxta positum et visu nimis horribile monstrat, in eadem nil nisi fanum est de ligno (VI, 17). — Późniéj 1076 Adam bremeński, a z niego Helmold, opisanie to skracając, mówią: civitas ipsa *novem* portas habet, undique lacu (czytaj tedy *luco*) profundo inclusa, *pons* ligneus (do którego wiódł trames, przez mare juxta positum) transitum praebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur (Ad. hist. eccl. II, 11; Helm. I, 2). — Otaczający las i przed ciasnym wejściem sadzawka i most, trudności nieczynią. Zostaje liczba bram niezgadna. Pomnożona może po zgonie Ditmara; albo Ditmar nadmieniwszy trójboczność miasta, zwrócił baczność jedynie na bok wschodni w którym z trzech bram jedna ciaśniejsza przez most przystęp do bóżnicy otwiérała.

jak to nadmieniemy ponawiając obejrzénie się na cześć bałwochwalczą Sławian.

2. Jeżeli na kuli ziemskiéj dzieje rodu ludzkiégo jedność stanowią; jeżeli rozród i mowa z jednego wychodzą początku, niemniéj dzieje czci stwórcy stanowią jedność i z jednego wynikają początku. Objawienie pierwszemu udzielone człowiekowi, udzielone jest rodowi ludzkiemu, jest rodu ludzkiego udziałem. Krewki umysł ludzki rychło odwracał oczy od światła jego, albo nim olśniony w rozumowym zagłębianiu gubił się w pojęciach, wikłał nieudolną mową, powymyślał roje niewidów i zażarcie się spierał. Powiedziano to nieraz, i z tego stanowiska dzieje czci i wyznań rozważane być powinny; rzadko jednak i bardzo rzadko dziejarzy rozwaga na tym utrzymuje się stanowisku. Od czasu mianowicie w którym chrześcjanie ze swą nauką triumf odnieśli, wzmogły się obelgi i potępienia. Poganie są barbarzyńcy, dzicy, srodzy, nieułaskawieni, ciemni, grubym materjalismem przejęci, polytheiści, czczą piekielnégo czarta, bezbożni, bytu stwórcy pojąć niezdolni, słowa prawdy nieznają. Nieznają bo go dla nich niebyło: oni byli wprzód. Stwórca wszech rzeczy niema jimienia: nazwy, bóg, ϑεος, gott, deus, elohim, allah są pogańskie, tych pogan co go znali.

Kiedy z piérwszego objawienia, zwichnięty um ludzki kluł niewida, oczywiście we czci stwórcy i w pojęciu jego wszędzie zachodziły przemiany, rozmajitości, nigdzie się na pierwotnym nietrzymały stanowisku. Zaszły takowe w zoroastrismie, w mozaismie, w braminismie, w buddismie, u Greków, w narodach mianowicie w postęp ciwilizacji chwyconych, w których rozum lub fantasja do ruchu pobudzone zostały, a zmiany te przejistaczały pojęcia i obyczaj. Łoskot bojów i mordów zwykle głuszy te umysłu ludzkiego zmagania się, rychléj czy późniéj jednak, wynikające z nich następstwa

wpływają na kierunek towarzyski. Wschód bez końca na objawienie powołujący się, w swych theosofjach poruszał świat, wynikami z bóstwa, lub panteismem go przejmował. Poezja grecka plotła fantasticzne widziadła bóstw wielorakich. Deism, theosofje, walka złego z dobrym, działanie duchów, natury zbożenie były wypadkiem rozumowych zacickań opartych na bycie jednego bóstwa; kilkorakie bóstwa były wypadkiem przypadku, niedostatku myśli, płaskim dowcipem, który od jinnych pożyczając wyobrażenia w poczet swych bogów doliczał, mnożył mythy, czyli bajki (mythologja). Przepadał w nich stwórca, nim filozofja wznosząc się do deismu przygotowała drogę do wyszukanych wykładów, jakimi polytheiści w obec chrześcjaństwa swe widziadła omówić usiłowali. Mozaism szczepił się między cielca i kościół, a babylońskie pożyczał cheruby i szatany. Zoroastrism po wielekroć reformował się. Wszędzie zachodziły zmiany i wzajemne nauk wpływy. Nauka o jednym stwórcy była pierwszym i ostatecznym w nich zagadnieniem. Lukomonów, druidów nauki doznały téż z czasem wpływów obcych. Wszędzie mieniła się myśl czci więcéj lub mniéj uduchownionéj, rozumowéj, niemniéj jak obyczaj, obrządki i świąteczne obchody.

3. W rodzie arjo-thrako-dako-sławiańskim bezwątpienia w ciągu lat tysięcy zachodziły téż niejakie zmiany w nauce czci i obrządkach; wcisnąć się mogły i gnieździć nauki obce. Ale własna rodowi powszechna, była wynikiem pierwotnym a jeśli obcych doznała wpływów, utrzymała swe zasady. Mało o niéj wiemy, a przecie dosyć aby sądzić z pewnością o jéj cichszym i mniéj zachmurzonym trwaniu; dosyć aby odpychać niegodnie narzucany polytheism, mnożenie wieloracznych bóstw i bożyszczów; aby umieć rozpatrywać wzmianki o czci, w nich rozpatrywać pojęcie o bogu,

obrzędy, cześć bałwanów czyli ikonolatrią, zabobony, i obyczaj.

Orfeusz nauczał Pelasgów i Hellenów o bycie bezjimiennéj jistności; na jéj cześć zostawił jim śpiewy. Orfeusz był Thrak, udzielał nauki thrackiéj. Przeminęły wieki a pamięć nieskaziła tego wspomnienia. Chrześcjanie przypisywali mu wiersz o jedynym bogu *εἱς δ' ἔστ' αὐτογενὴς... οὐδέ τις ἔσθ' ἕτερος*, a jinnego niema (Just. Euseb.). Kiedy czas nadszedł że wstydem okryty polytheism szukał wybiegów rozumowych, zmyślał orfickie wykłady, zasłaniając się nieskażonym znawcy boga jimieniem (3).

Dużo późniéj, w siedm wieków napomyka Eschyles i Herodot, to o Kotisonie, to o Plistorze jakoby szczególnych bożyszczach thrackich u Edonów i Absinthów. Tak się polytheistom Grekom wspomnić podobało, cos do tego musiało dać powód, co w szczegulny tych małych ludów wyjątek weszło. Więcéj znacząca rzecz zaszła z Bachusem. Obchodzili różni Thrakowie uroczystość winobrania, na ten koniec Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi a Thrakowie pląsy wyprawiali. Podobało się to Grekom, wprowadzili do swego poly-

---

(3) Orfeusza nauka miała oznajmywać *o świetle, o metis*. o niepojętéj jistocie przed wszystkim byt mającéj, która się stała budownikiem (stwórcą). Wyrocznia nazwała tę jistotę: *radą światłem* (logos) i *zrzódłem życia* (pneuma), a tymi trzema jimionami które są *jednym* bóstwem, wszystko jest stworzone, Ziemia dla ciemności niebyła widziana, dopóki światło etheru nieprzebiło i człowiek od niego rozumnéj duszy nieotrzymał (Timoth. ap. Cedren. hist. compendium). Stworzenie rzeczy rozpoczęte było naprzód przez *jajo* (Orph. ap. Plut. sympos. II, 3); światem niezawsze ten sam bóg (siła jego) włada; obecnie włada *fanes* (Procl. in Thimoth. platonis II), z pierwszéj przyczyny pochodzący *ojciec bogów* (Lactant. institut. div. I, 5). — Niepowołuję się na te orfickie theosofskie wyrazy, gdyż mogą być późniejszych orfików helleńskich.

theismu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i pląsy wyprawiali. Przeszedł on u nich różne koleje, nim uroczystość jego na święty Marcin przeszła, nim Bachus sam jimiennie w niebiany policzony został (4).

---

(4) Ponieważ się to tycze Sabazjosa thrackiego, powtórzę com gdzie jindziéj (type gaulois) przytoczył z postrzeżeń C. Lebera (sur l'origine des réjouissances de Saint-Martin) i Rigollota (essaie sur une monnaie de Saint Martin aux jumeaux). Mówią oni: *St. Martin* n'est pas le seul qui tienne dans le calendrier la place occupée jadis par les fêtes de Bacchus: on a remarqué que le 3 octobre se trouve un *Saint Denis* (Dionysius) dit l'aréopagite; que le 7 du même mois, on indique la fête de *Saint-Bacchus* ou Bacque et le 8, celle de *Saint-Demetrius* qui repondait aux dionysiaques urbaines ou démetriades, Demetrius etant un surnom de Bacchus, comme fils de Ceres, la Demeter des Grecs. Le 9 octobre, le calendrier payen indiquait: *festum Dionysii eleutherii rusticum*, c'est-à-dire petites dionysiaques, ou dionysiaques des champs en l'honneur de Bacchus, libérateur, qui donne la liberté. Le martyrologe romain indique pour ce jour: *festum sanctorum Dionysii Eleutherii et Rustici.* On sait qu'au mois de décembre, on celébrait autrefois des dionysies. On trouve au 6 décembre une *Sainte-Dionysia* ou Denise. On donnait a Bacchus le surnom de soter, salvator. C'est à cette fête qu'on rapporte celle de *Sainte-Sotère* le 10 fevrier. Nous ferons observer que ces saintes Denise et Sotère, que St.-Rustique et St-Eleuthère ont été passés sous silence par les savants benedictins dans l'art de verifier les dates. On a encore regardé la fête de *Sainte-Hilaire* de Poitiers, qui tombe le 13 ou le 14 janvier et en l'honneur du quel on buvait de l'eau et du vin sur le bord d'une fontaine à Croustelle près Poitiers, comme remplaçant celle de Bacchus hilaris, ou inspirant le joie, et il y a jusqu'à *Saint-Gilles*, Oegidius, composé d'*αἶγος, εἶδος* ou à mine de chèvre, qui, dit-on, a rapport avec Bacchus représenté vêtu de la nebride. La nébride est, comme on sait, une peau de faon, et St.-Gilles est représenté avec une biche sur ses images. — Początek Bacha jest wielce zagadkowy. Bachus-Sabazjos jest dawniéjszy od greckiego, syn Proserpiny, rolnictwa nauczający. Za jego przykładem i grecki (syn Semele) Bachus w podróżach swych rolnictwa uczy. Czymże był Bachus u Thraków? Dziwny téż zbieg nazwy: Bóg, boh,

Późniéj byli Thrakowie co się w Minerwie rozmiłowali, co Grekami zostali, co się przełacinili i przestali być Thrakami, pierwotna nauka jich przeszła do szczepów co narodwość swę dochowywali.

*** Cześć Thraków Herodot odróżnia (od geckiéj i zamolxisowéj), mówiąc: że Thrakowie czczą jedynie Aresa, Dionysa i Artemis; a królowie naczelnicy jich najwięcéj Hermesa, nim się zarzekają i zaprzysięgając twierdzą że jest jich rodzicielem (*a*).

* Herodot daje te cztery nazwy greckie, nie objaśniając coby znaczyły. Wiele jednak rozprawia o bożyszczach greckich i czci onych, o zmianach jakie zeszłych wieków i bliższych czasów zachodziły; wtajemniczony w różne mysterja, oświadcza niekiedy, to że umilknąć mu wypada, to że go zrozumieją świadomi, wtajemniczeni. Nadmienia tedy o Hermesie że, w mysterjach kabirów u Samothraków, przyjęto od Pelasgów fallusowe hermesa wyobrażenie (Herod. II, 51), Przed ośmioset laty spłodził on Pana, a Grecy nic jeszcze nie wymyślili co takiego Pana ocaliło gdy na świat przyszedł (II, 145, 146).

* Zna Herodot Aresa w Egypcie, i wyrocznie i obchody na cześć jego przy zachodzie słońca; tamże wydarzone kazirodztwo (II, 64). Powieść o kazirodztwie w synie Aresa Pangeosie znalazła odgłos w górach thrackich Pangeos (Plut. de flum. 3); są téż powiastki o jinnych syna aresowego Thereusza kaziro-

---

bies; Biessy, Bakchus, nawet Sa-bas-jos. Bachus nietylko skórą kozła się pokrywa ale i różki nosi jak rogate bałwanki sławiańskie (prilwickie), a róg, (róg okwitości stworzonéj natury) jistotnym naczyniem w rolniczéj uroczystości sławiańskiéj.

(*a*) *οἱ δὲ βασιλέες, σέβονται Ἑρμῆν μάλιστα δεῶν, καὶ ὀμνῦσι μοῦνον τοῦτον, καὶ λέγουσι γεγονέναι ἀπὸ Ἑρμέω ἑωυτούς* (Her. V, 7).

dnych zdarzeniach, w których Thereusza w dudka zamieniono (Apollodor III, 14, 8).

* Thrackie i peońskie niewiasty, potrzebowały słomy pszennéj dla oddania czci królowéj Artemis (Herod. IV, 33). Artemis w Egypcie zwano Bubastis; poczytywano ją za córkę Djonysa i Isidi (II, 156). Wie Herodot że w Kyziku greckim obyczajem wyrządzano cześć Matce boskiéj (IV, 76); wie że macierzy poświęcona była góra Dindymeńska pod którą rzeka Hermus ma swe źrzódło (I, 80): czyby to thrackie było? o tym nie nadmienia.

* Między młodsze i późniéj zrodzone czy pożyczone bogi, liczy Herodot Dionysa. Jest to Osiris egyptski, i o nim Grecy dowiedzieli się od Egypcyan (II, 52). Zrodzony z Semele córki Kadma, przechowany był w Nysie w Ethjopji, temu już lat tysiąc sześćdziesiąt: ztymwszystkim jest on trzeciego rzędu bożyszcze (II, 145). Zabijanie wieprza, noszenie fallusa, i jinne obrządki na cześć Dionysa, przez amythaonowego Melampa wprowadzone, zupełnie są takie jak egyptskie zapewne przez Kadma przyniesione (II, 49). A ten Kadmus z Fenicji nie daléj zajechał jak do wyspy Thery i do Beotji.

* Na cześć boga diosa z Nysy, bachanalja wyprawiano, zatym *Διονυσος* zwany jest *βαχχειος* (IV, 79), co tyle znaczy co furjat, od szału szalony. Wyuzdane pląsy stały się uroczystości udziałem wszędzie u Greków i Thraków. Podobne były do siebie bachika i orfika; a podobne do egypskich i pythagorejskich (Herod. II, 81). Ale aby pompy i obrządki egyptskie świetniejszymi i huczniejszymi uczynić brali Grecy od Thraków i Peonów, skoki, instrumenta muzyczne, peana, muzykę i śpiewy, wrzaski, służbę obrzędową: a mianowicie od Frygów którzy z Thracji wyszedłszy zasiedlili się w Asji (Pindar et Euripid. ap. Strab.

X, p. 534, 535). U tych Frygów rozwinęły się Matki bogów, cześć i orgje.

* Nie dopiero już stały we Frygji świątynie Artemidy polować gotowéj; a w Efesie z piersią cyckami lub rozmajitemi zwierzątkami obciążoną. We Frygji kwitła cześć matki bogów. Hyeny Semeli syn, ὕης, ὕου Hyes albo Hyu bóg Nysi, nalazł schronienie we Frygji u Rhei na górze Kybele, gdzie uleczony i nauczony puściwszy się w podróż po świecie, naprzód do Thracji zawitał, gdzie od syna Dryasowego Lykurga króla Edonów u Strymonu źle przyjęty w ucieczkę uderzył: towarzyszki jego w gwiazdy hyady zamienione, a na Lykurga szaleństwo zesłane. W szale zabił syna własnego Dryasa, sam od Edonów związany na górę Pangeon wyrzucony, tam z rozkazu Hyes dionysa końmi rozszarpany (Pherecyd. fragm. 46; Apollod. III, 5). Edoni zaś czcili Kotyą *σεμνα Κότυς ἐν τοῖς' Ἠδωνοις*, na jéj cześć obchodzono kotittje *κοτιτεια*, u Thraków znane u których też są bendidia z czego orfika wyszły (Aeschyl. ap. Strab. X. p. 535).

* U Satrów w Thracji na wysokiéj górze stała wyrocznia Dionysa gdzie Bessowie kapłanili (Herod. VII, 111, cf. Pausan. IX, 30). U Peonów Dionysos zwał się Dryalos albo Dryvalos (Hesych. ap. Każ. Szulc p. 43) (*b*);

(*b*) Kazimirz Szulc, w piśmie o wyobrażeniach bałwochwalczych z Dryalosa czy Drywalosa, wywodzi trzywalnego (walecznego), dryala, drywala, dryblasa. — Nierzadko w etymologicznych wywodach, końcówki płodzą miłe urojenia. Niewadzi tedy zwrócić uwagę na to, że Drywalos w lasach peońskich czczony łatwo mógł otrzymać miano drwala. Miał sąsiadów Triballan czyli Drewlan, w nieprzebytych derewiech przesiadujących; sam w derewiech, w drwalewie, w drwalni peońskiéj drwalem, drywalem był. Grecy niemieli potrzeby nazwy jego przekładać, bo drzewo w jich mowie drys; łacinnicy przełożyli na Sylvana który też do czeredy bakcha i do bachanaljów należy. — Dobrze też wspomnieć, że dąb u celtów drys (ztąd druidy); a dąb sami-

a u Frygów Sabazjos dzieciak matki (bogów) w djonysjackie wprowadzony zrządził że przy skokach wykrzykiwano: *εὐοὶ, σαβοῖ, ὕης, ἄττης, καὶ ἄττης ὕης*, bo te Sabazja, maciory są obrzędem (Demosth. ap. Strab. X, p. 535, 536) (*c*). Saibasisa tego poczytywano za syna Zeusa i Persefony (Diod. sic. IV, 4); czy téż za syna Kronosa (orfica, hymn 48); w Illyrji zwano go Savadios (Hesych. I, c.).

* Frygowie szczególniéj odznaczali się między Grekami czcią Maciory, matki bogów; a w tym zlewał się w jedno stek rozlicznych doktrin, tajemnic, obrządków, uroczystości, kapłanów; mnożących bogi, boginie i świątynie jich. Greckie z thrackiemi szukały nauk egyptskich, fenickich, syrijskich, babylońskich; w nich swe własne zatapiały, przeobrażały.

* W hesjodicznéj nauce Ziemia *γη* miłością zjęta z Niebem *οὐρανος* rozpładzała bogi, ludzi i płody świata. Napływem obcych przybytków, stało się że Uranos i Kronos ustąpili z widni, porzucają małżonkę rozpuście zrozmajiconéj.

* Macierz frygijska, płodząca natura szczególniéj obciążoną została rozmajitością: Wschodnia mianowicie wyobraźnia dostarczała jéj sił rozpromionego bóstwa, czczenia ciał niebieskich, którym osóbne stawiano przybytki. Zwało się to frygijskim, a thrackim być przestało; zwało się orficką nauką ale przerobioną.

* Długim i powolnym działo się to czasem; niejednostajność zabawiała podrobione sadziby hellenskie;

---

czny po celticku drylle. — Że w polskiéj mowie wyraz drwal zastępuje dryblasa patrz o tym w dykcyon. Lindego.

(*c*) A wspólne były i teżsame obrzędy Dionysa i Matki kiedy do jéj świątyni, przy brzęku z trzaskiem wnoszono płomieniejącą sośniny wiéchę: *αἰθομένα τε δαῖς ὑπὸ ξανθῆσι πεύχαις* (Pind. dithyr. ap. Strab. X, p. 534). — Wykrzykiwania téż były: *ἐυοῖ βάκχε, ὦ Ἴακχε, Ἰόβακχε, Ἰὼβακχε.*

Helleni roznosili po świecie swe powiastki, urojenia i bajki, i gdzie się zasiedlili i gdzie zajrzeli wmawiali je w obcych, obcym udzielali. Kiedy się cieszyli że bachanalja u Gelonów mieli; te w ów czas u Scythów nie były cierpiane. Djonysos Bakchus z Macedonami i Alexandrem wielkim dopiero (r. 333) pociągnął z zachodu ku wschodowi słońca, z Thracji do Indji, szukać swéj Nysi. Nie dosiadł wtedy słonecznego woza. Na zachodzie zaś, bachanalja jego, siedląc się w Italji nalazły (r. 186) nalazły w Rzymie na jakiś czas trudną do przelamania zaporę (Livius, XXXIX. 9—19).

* Zajęcie Asji górnéj przez macedonów i greków; uprzątnęło wszelkie utrudzenia przepływu wyobrażeń. Grecy roznosząc swe poezji, polytheismu i filozofji płody rozpatrywali się na miéjscu w mądrościach o duchach i objawieniu mówiących. Trzeba było trocha czasu aby się wzajemne okazały wpływy. Strabo we trzystalat potym, a w 500 po Herodocie żyjący, świadomy własnych frygijskich okolic i zwyczajów, wszystko tameczne do thraków odnosi. Olymp, Pjerja, mówi on, Pimpla, Libothron thrackie to były góry, z których wyszły muzy i przewodnik jich Apollo; orgje, mysterja i muzyka są środki czczenia bogów. Dla Demetery są mysterja, a są jinne, kreteńskie i samothrackie, kaberów, korybantów. A orgje jednostajnie dla Dionysa i Matki bogów (i dla zeusa), wywiódł Dionsos Iakchos, którego czeredę składają: sileni, satyri, pany, tityri, leny, thyje, bachantki co przy brzęku i trzasku fujar, cymbałów, z wiechami biegają. Tak obchodzą Berecynty i Frygi, uroczystość Rhei, matką bogów, ajestą lub wielką frygów boginią zwanéj; a od miejsc, idejską, dindymejską, pylene, kymene, pissuntską, kybelą, kybe. (*d*) A muzyka i śpiew Eumolpa

---

(*d*) κύβη (caput), κυβέλη (κυββα, cupa), tyle co kupa,

zjednały dla Djonysa całą Asję aż do Indji. Niebrakło tym powieściom sprzecznych, mianowicie co do kaberów i korybantów, kreteńskich, idejskich tajemnic, sprzeczności wyszukiwanych i wymyślanych (Strabo). W stronach wschodnich, frygji przyległych są świątynie księżyca (Strabo XII, p. 652); a z osiadłemi tu Gallami, są kapłany i świątynie Gallów i druidów.

* Persowie czcili słońce Mitrasa (Strabo XV, p. 847): Strabo niepowiada że jasny *φαέθων* opuścił cugle słońca; a syrijski Djonysos począł słońce wyobrażać; a słoneczny błyskot Djonysa sławili Eumolpus i Orfeusz (Diod. sicul. I, 2; Orph. ap. Macrob. I, 18, 23; ap. Procl. in Tim. 2, 3 etc. Jednakże stało się przytrudno Bachusowi na wschodzie rozgoszczonemu utrzymać się przy słońcu, gdy je posiadł Apollo celticki Belenus słońca Djonysa cześć została przy matce frygijskiéj (*e*).

* Działo się to wtedy, kiedy Jowisz kapitolu rozciągnąwszy swę władzę od zachodu do wschodu, usiłując przymknąć podwoje Janusa, swe bogi za

---

kopiec, kupić, skupienie, z tego téż kub, kubek, kubeł (kibl, kabal, kebel, keblica u kroatów); kobel, kobela czyli kobiałka, kobierzec, kobieta, kobiła czyli kobyła: etc. wszystko od ku-op, ku-ob. — Anglik W. M. Leak (journal of a touk in Asia minor London 1824) dostrzegł na frygijskim wielce starym napisie kybelę nazwaną: baba. Nic dziwnego gdy kybelę zwano téż kubeba: furjatka to baba. Jest i roślinka kubeba.

(*e*) Jej mnogie miana i powszechna cześć (Apuleii, metam. XI, p. 218). Wedle powieści pewnego mędrca, lydijski Attes Rhei rzezaniec wprowadził do Syrji cześć Rhei-Derketo. Ale w Syrji był Dyonysos Semeli syn, stawiał priapy, *νευροσπαστια*, z napisami że stawia dla Here macochy swéj (Luciani de syria dea, t. II. p. 885—887 edit. salmur 1619). — Bachus miał téż różne nazwiska: fleon, omfakita, stafylita, protriga (Aelian. III, 41); perikionios, hippas, liknites, bassareys, i jinne (orph. hymn. 45—54).

przewodników jinnym dając powołał świat do zlewku i synkretismu. Niedopiéro bladł polytheism przed mądrością wschodu; truchlał, i zwątpił o sobie nareszcie. Szukał jednak więcéj niż kiedy wybiegów, rozumowych wykładów. Zmyślone orfiki, orfickie hymny chwałę niebian głoszące, odkrywały niby pierwotną Orfeusza naukę. A w téj z Rhei pierworodzącego córki powstały niebo i ziemia; ziemia rodzicielka bogów i ludzi, żywicielka jich (hymn. 14, 26, 27). Słońce jest titanem, samo przez się, nieśmiertelny zeus, ojciec czasu, oko świata, żywe światło (hym. 8). Jest ci Hermes ziemski bakchodjonyzkiégo rodu; ale jest boskim aniołem, ludzkiego słowa prorokiem (hym: 57, 28); a Hermes trismegistes o jedynym bogu pisał. Neoplatonistów nauka o trójcy pobudziła do szukania i dostrzeżenia w mysterjach i mythach, potrojnego bądź początku, bądź rozwoju rzeczy. Namnożyła trójek, trojistości. Stała téż na widoku Trivia, trinis capitibus et multis manibus horifica (Minucii Fel. octavian. p. 48) (*f*).

* Wątlejący w zdolnościach umysł, rozmyślał, albo szukał odurzenia w zgiełku i złudzeniu, zanurzał się w zdrożne praktiki; czarom i magji zawierzał (*g*). Kiedy na powalonym i rozbitym druidismie, wrzaski bachanaljów rozlegały się po Gallji; wtedy tajemnice Isidi,

---

(*f*) Jakby indijska trimurti. — Wirgil, tonat ore deos: tergeminamque Hecaten, tria virginis ora Dianae (aeneis IV. 511). Te ora mają być księżycowe: ale nocturnis ululatibus horrenda Proserpina, triformi facie larvales impetus comprimit (Apulei, metam. XI. p. 216), którą Siculi trilingues, stygiam Proserpinam nominant (ibid. p. 218) *τριπρόσωπος, τρισσοχέφανος, τριμορφος*. — Artemidy, Djany, polująca czyli tauricka i żywicielka czyli efeska, stały sobie osóbno do końca onych czci: Minutii Fel. octav. p. 48; Hieron. in proem. epth. Pauli ad ephes.

(*g*) Mych dziejów starożytnych, rozdz. 85; a potym 91. 92.

przez Norik wkradały się do Germanji (Taciti Germ. 60) (*h*). Zwiedzający rzymianie germanją dowiedzieli się téż, że na morzu baltickim jest wyspa, na któréj mieszkańce Nerthum, id est terram matrem colunt, ma swój wóz i odzienie (Tac. germ. 40). Nieopodal téż nad brzegami morza Estji: matrem deum venerantur za godło znak wieprza noszą (Taciti germ. 45). W Gallji też u dolnego Rhenu mianowicie, cześć żywicielki matki, matek i matron rozkrzewiła się mocno.

* Tamże też w Gallji siedliły się mysterja Mitrasa i do Britanji wdzierały. Z Persji one szły, a z nimi mysterja i cześć słońca, która swym blaskiem i przepychem rażąc czasami zakwitła. Upadły jéj siedliska z Balbekiem i Palmyrą ale Heljogabal (r. 222) Rzymowi ją zalecił; a Aureljan w Rzymie Słońcu świątynię stawiał (r. 273). Aureljan był w Mezji urodzony, w wiosce gdzie matka jego była kapłanką perskiéj czci słońca; Aureljan tedy widział z młodu i płomień na ołtarzu gorejący i paterę na któréj wyryty jaśniał wizerunek słońca (Callicrat. ap. Vopisc. in Aur. 5); zarzekał się na słońce: deus certus sol (Vop. cap. 12); po zwycięstwach i triumfie świątynię stawiał i strojił (Vop. cap. 37; Eutrop. IX).

* Pod koniec nawet gdy chrześcjaństwo, wyniszczone żywotne polytheismu siły do ostatka morzyło: dawał się pewnie we Frygji odróżniać stary obyczaj od nowego, pierwotny nawet thracki żywiół od obszczyzny, od cudzoziemskich przybytków: ale prawdziwéj czci thrackiéj czy orfickiéj nie było już; a jaką ona była? trudno rzec. To pewna że stała się greckiego poly-

---

(*h*) Koło Saltzburga dawnego Juvavum w niemałéj liczbie najdują się egypskie figurki, napełniają w okolicy archeologiczne zbiory. — Cześć Isidy w Germanji takich pomników niezostawiła: nisi quod signum ipsum, in modum liburnae figuratum, docet advectam religionem, dopowiada Tacit. Kiedy?

theismu jigraszką, zabawą i pomiotem; że się wczesnò od owéj thrackiéj orfickiéj odosobnili z Thraków jidący zamolxisowi Getowie (*i*).

4. U Getów Zamolxis głosi cześć jedynego (boga)

(*i*) Uchylałem zwykle z przed oka thrackie, a tym więcéj frygijskie obyczaje, jako przeobrażające się i wczesno od gecko-sławiańskich odrywające się i oddalające w strony dalekie. Mały pogląd na nie i kilka dopisków dokładam teraz, aby historicznie me błędy i fałsze objaśnić i prostować. — Łatwo dostrzec że mię spowodował do tego Kazimirz Szulc dziełkiem swojim: o głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu jakie wydał w Poznaniu 1857. Z góry zapowiada już zamierzył zapobiec szerzéniu się fałszywych twierdzeń i wywodów mych. W tym cęlu potrąca niektóre etymologje, niepostrzegłszy, że mię w tym i w wielu razach jinnych objaśnił przyjaciel mój Wojciech Kazimirski i to wszystko przytoczyłem sam dla zapobieżenia aby me uwidzenia niesnuły się bezkarnie, bez kontroli. Wreszcie Kazimirz Szulc wykłada swoje. Zamiar w nim bezwątpienia chwalebny, na piérwszy rzut obfity zapas widoków wytoczony z obszerną znajomością mythologji greckiéj. Rozważać wszystko szczegułowie, byłoby z mego miejsca zbyteczne; wywody przyjaciela od Freja czy Pria; tyra boga od bohater, zostawiam biegłym lingwistom. Pozwalam sobie tylko w ogule powiedzieć dla siebie i dla wszystkich badaczy, naprzód: nie ten na pewnéj drodze co za podobieństwami goni aby tożsamość otrzymał, ale ten co dostrzegając tożsamości różnicy dopatruje; powtóre: przezorności badawczéj obowiązkiem jest poznać w dziejach zapisane zdarzenia i widoki, czy są wypadkiem powszechnego usposobienia i widzenia, czy pojawem nadzwyczajnym powszechnemu widzeniu sprzecznym, pojawem nieraz w danym dopiero czasie ukazać się mogącym. Na względy te tym bardziéj baczyć należy, gdy nie mamy przed sobą nic jinnego, tylko nieczyste zrzódła przeszłości jakie są w mythografach, w Proklusie, Makrobie, Tzetzesie; albo zadymkę rozrodu mowy ludzkiéj w etymologji: w czym łatwo stracić miarę i nietrafić do ładu. Widzenie me wykładam, prostuję, popieram; jak w ogóle, tak w szczegułach nie w jednym razie z Szulcem w sprzeczności staję. Możemyć się więc wzajem oskarzać, potępiać, ostatecznie osądzi nas ktoś trzeci, zawyrokują mnodzy sędziowie.

Γεβελέιζις Gebelejzisa (5) i naukę przyszłego życia, ponieważ dusza nieumiera. Jest to równie Thraków nauka, a z nich byli co się cieszyli ze zgonu przeprowadzającego duszę do lepszego, do błogiego życia. To jest zasada wiary Getów i Daków. Pewnie że wiara niezamierania duszy, niejest jeszcze nieśmiertolności pojęciem: wszakże do powzięcia wyobrażenia o nieśmiertelności, namysł rozumowy nieodzownie powołuje. Toż powiedzić można o jestestwie jedynego boga. Mieli Getowie wyobrażenie o jego bycie, a pewnie niekażdy jednostajnie wzniosłe. Błogosławiony kto w pokorze ducha wierzył: świat przeminie a zaciekający się um ludzki niezgłębi jistoty. Dziś w milionowych monotheismu wyznawcach wieluż jest co zgłębić usiłuje, wieluż jest tych nawet co myśl swoję natężą lub zatrzymają? Czciciele jedynego Gebelejzisa cenili myślącego Zamolxa(6), między sobą, myślących mieli.

Są wspominki o paleniu się żon na stosach zmarłych mężów, co ma związek z przyszłym duszy bytem; o ciałopaleniach, o chłeptaniu wody świętéj rzéki Istru; o ludziach w beżżeństwie bogobojne życie wiodących, oddających się kontemplacji, w bogu zagłębionych; polytheiści i wyznania mojżeszowego pisarz Józef równie o tym mówią, a nikt nieznalazł jakiego geckiego, dackiego bożyszcza.

* Następnie téż jeszcze nieposledzi jich bożyszcza. Tysiąc lat od czasu Herodota widziano Getów, o Zamolxisie powtarzano, a zawsze toż samo z ponijaniem tylko ubóstwienia. Był to reformator co miał wyższe

(5) Ge-belejzis, je bielejszy, wielejszy? większy od czego bądź, największy.

(6) Herodot dostrzegł, że człowieka Zamolxisa Getowie za boga uznaja, pewni, że po zgonie do niego się udadzą. Żadna późniejsza zmiana ubóstwienia Zamolxisa niepotwierdza· był on u Gebelejzisa w wiecu.

widzenie aniżeli same obrządki. Czy się on pojawił przed czy po Orfeuszu, miał przed sobą cześć ojczystą thrako-gecką, u Getów nadwerężoną, psującą się. Występując jak reformator, wstrzymywał psucie się, oczyszczał ze złego. Niejeden tedy obyczaj gecki został u Thraków od dawien dawna wspólny: przymnażane tylko polytheismu hellenskiego, thrako-greckie, lub frygijskie, baśni i powieści stały się dla Getów obce, siedlić się u nich niemogły. Czas uroczystości wszędzie prawie na świecie jest jednostajny bo z pór roku i rolniczych zatrudnień wynika. W uroczystościach, posiłek w napoju i jedzeniu, omycie, ablucje, śpiéwy, muzyka, skoki, nakadzania, stawianie ołtarza, znane po wszem świecie. Obyczaje te bezwątpienia z pierwocin wspólnego wyznania pozostały niemało do thrackich podobne. Ale wiele set lat upływało, a nikt u Getów nie dostrzegł, ni bachanaljów, ni obrazów prjapowych, ni matki bogów, ni jakiéj rzeczy stworzonéj: księżyca, słońca lub ziemi, byka, cielca lub węża jakimby Getowie pokłony czynili.

Nabył wziętości mędrzec Keneus i nauczał. Za jego przewodnictwem Getowie naukom się oddali, rozpatrywali naturę ziół (¹); ruchy ciał niebieskich rozważali: qualis erat, rogo, voluntas, ut viri fortissimi quando ab armis quadriduum usque vacassent, doctrinis philosophicis imbuebantur? Ravennacki biskup Jordanes, wiedział i powiedzić się niewzdragał że ten philosophus, mędrzec, حكيم (hakim): elegit prudentiores viros, quos theologiam instruens, numina quaedam et sacella venerari suasit, fecitque sacerdotes. Toć wykładać theologją niejest polytheismu uczyć, a numina quaedam coś bardzo podrzędnego uduchownionéj nauki

(¹) Grecka medicina, niemało od thrackich Peonów zasiągnęła.

stanowi, dowodzi że theologia gecka była rozumowym wynikiem rozpatrywania najwyższego jestestwa. Komosikus następnie był wielkiéj wziętości mędrcem, bo myślących niebrakło. Znani byli od obcych, od obcych wspominani i nikt na nich nierzucił polytheismu plamy. Do modłów i uroczystości swojich mieli Dakowie kapliczki, świątynie, w nich może posągi, obrazy, bałwany: wszakże Rzymianom nieprzyszło na myśl, aby Dakowie mieli swe palladja, penates, lares; wznosząc słup trajańskich zwycięstw nieobciążyli nimi dackiego ustępu.

5. Kenea zna prawie współczesny Strabo, o Komosiku wié Plutarch; biskup ravennacki o nich gdzieś wyczytał wiadomość i powtórzył, niepatrząc czy tak jeszcze jest u Sławian którzy w plemieniu swym rodzin i miejsca zmieniali miana. W jich krajinach niebrakło już opowiadania nauk, gdy z jich ziem jeszcze na ziemie rzymskie Wissigitowie niewstąpili, a już chwycili się byli nauki arjańskiéj. Niezdaje się jednak aby te wówczas skutecznie na Sławiany działały, bo biskupowi ravennackiemu współczesny Prokop, ze Sławianami oswojony, upewnia że byli we wszystkim jednostajni, że tedy *θεὸν μὲν γάρ ἕνα*, jednego boga, *τὸν τῆς ἀστραπῆς δημίουργὸν* (Zwarazici, stworzyciela) stworzyciela piorunu, *ἁπάντων κύριον* (światowida) wszystkiego pana *μόνον αὐτὸν νομίζουσιν εἶναι* jego samego tylko uznają. (Piorun tedy niejest bogiem, jedno od boga stworzony). Bogu samemu woły i jinne ofiary na całopalenie biją. *Εἱμαρμένην δὲ οὔτε ἴσασιν, οὔτε ἄλλω ὁμολογοῦσιν ἔν γε ἀνθρώποις ῥοπήν τινα ἔχειν*, łosu cale nieznają, ani przypuszczają aby miał mieć jaki wpływ na ludzi, *θυσίαν τῷ θεῷ ἀντὶ τῆς ψυχῆς αὐτικα ποήσειν*, bogu się tedy polecają, śluby czynią i ocalénie swe jemu przyznają. *Σέβουσι μέν τοι καὶ ποταμούς τε καὶ νύμφας καὶ ἄλλ'ἄττα δαιμόνια*, są téż

ze czcią dla rzék, nymf i jinnych niektórych duchów, których też uroczystości obchodzą, a składając jim ofiary z nich wróżby wyciągają. To jest swiadectwo któremu nic zaprzeczyć niemoże: na nim jedynie badacz opierać się musi jeśli chce poznać powszechną cześć Sławian, do niego ściągać, do niego stosować to wszystko co jinne powieści, na pozór mniéj zgodnie dostarczają; a jeśli gdzie niezaprzeczona sprzeczność się ukaże, tę poczyta za miéjscowe i późniéjsze wiary przejistoczénie. W powszechności mnożenie bóstw jest zmyśleniem i kłamstwem. Piorun nie był bogiem, bo był stworzony; stworzyciel miał pewnie różne jimiona: owe duchy, owe nymfy mogły być przez obcych bożyszczami zwane, ale trudno przyznać aby Sławianie sami za bogi je znali. Obcy z różnych uroczystości mogli bożyszcza powymyślać, w posągach bogi widzić: ale Sławianie wiedzieli że to był uroczystości obraz, w uroczystościach swych choć duchom ofiary składali, choć w obrazach cudowność upatrywać mogli, modły swe do stworzyciela wznosili, boga chwalili.

Masudi powiada że dawnymi czasy kierował umysłem mnogich Sławian pewien mędrzec, który jim nad morzem świątynię zbudował. Niejest to ani Zamolxis, ani Kenej ani Komosik, bo ci nad morzem czarnym świątyń niestawiali. Jest to coś cale jinnego, w dość świeżéj pamięci u Sławian. Nadmorska świątynia mogła być albo na brzegach Adrjatiku albo Bałtiku. Trudno przypuścić, aby to miało być u Kroatów lub Serbów (chyba u Narentanów?), bo się rychło pochrzcili: odnosi się to raczéj do powieści od stron Baltiku pozwiętych. Z téj powieści nieobojętne nasuwają się do rozwagi postrzeżenia. Cześć jedynego boga, nieprzypuszczanie losu, wiara w niesmiertelność duszy, palenie się żon na pogrzebie mężów, stawianie świątyń, swiętość rzek, jawienie się mędrców potężnéj wziętości,

dziwnie Sławian tymiż samymi czyni, czym byli Dakowie([8]). Powtóre że w czasach kiedy się rozwijało osadnictwo Sławian, kiedy pobrzeża Bałtiku w posiadłość brali, kiedy się niezawodnie jak ewangelji tak jinnych nauk żarliwi opowiadacze zdarzali, że wówczas nad morzem był mędrzec myślą ludu kierujący, świątynie jim stawiający. On za Odrę, gdzie się łacinskie, skandinawskie i miéjscowe spotykały pojęcia, przyniósł może albo wymyślił dla Winulów, coś własnego, cos odszczepienczego.

6. Wpatrując się w to co wiadomość o bałwochwalstwie nadodrzańskich Winulów dostarcza, podobny nasuwa się domysł, podobne zastosowanie, bo mędrcy nie zawsze rozsądkowi pociechę przynoszą. W bałwochwalstwie winulskim, we cztéry wieki późniéj od prokopowéj powieści ukazującym się, jest coś co niezupełnie z nią zgodne. Wprawdzie non diffitentur unum deum in coelis.... imperitantem, illum praepotentem: ale sądzą że imperitat caeteris, coelestia tantum curat, że jinni bogowie de sanguine ejus procedunt, a każdy z nich eo prestantior, quo proximior illi deo deorum. A ten deus deorum był *Zuantevit*. Przypuszczali tedy jakis rozpłód boży, niższych bogów: a tych jinnych z niebieskiego boga rozrodzonych quasi semideos aestimabant, w czym jednak non omnes in eandem superstitionis consuetudinem consentiunt: różnili się w wyborze tych bogów podrzędnych ziemskiemi zajmujących się rzeczami, jednozgodnie tylko uznawali wszyscy niebieskiego *boga ojca*. A rozmajicie widzą, swięcą i obchodzą, to pola lub gaje, to wesołość lub smętek; to niewidomego, obrazu niémającego; to w po-

([8]) O obrzędzie palenia się niewiast na stosie zmarłego męża, szeroko się znajduje w powieści araba Ibn Foszlana: co on mówi o Rusach, zdaje się że jest o Sławianach ruskich.

staci często potwornéj o dwu, trzech, a nawet z większą głów liczbą wyciosanych (Helm. I, 52, 83, II, 12).

Z tych rozmajitych bóstw był *Prove* bez obrazu, u Wagirów; *Siwa* u Polabów, *Podaga* w Plön; *Triglaw* o trzech głowach w Brandenburgji, w Stettinie i Julinie; *Radegast* (z ptakiem na głowie a głową tura na piersiach) u Obotritów i Lutików w Rethrze; *Zwarasici* (stworzyciel) w Rethrze i wszędzie po wszystkiéj przynajmniéj winulskiéj ziemi (9); *Swantewit* o czterech głowach, u Rugów w Arkonie całéj Sławiańszczyzny cześć odbiera (Adam brem.; Ditm.; Helm.; Saxo); u Rugów téż *Porenut* o czterech głowach z piątą na piersiach, *Porewit* o piąciu twarzach, nieuzbrojony, i *Rugewit* w Karentz o siedmiu twarzach (Saxo XIV, p. 327) (10). Bałwany te były powszechnie uzbrojone.

Helmold prawie to wszystko nadmieniwszy całe jinną a nieco niezgodną wytacza wiadomość, gdy o pobożnéj uczcie czyli biesiadzie wspomina. Consumatis juxta morem sacrificiis, populus, mówi on, ad epulas et plausus convertitur. In conviviis et compotationibus suis (obyczajem thrackim), pateram circumferunt, in quam conferunt, verba sub nomine deorum *boni* scilicet atque *mali* omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua *zcerneboch*, id est nigrum deum appe-

(9) Zwarasici niemożna w Swiatowida przekinąć jak chce Żebrawski, gdyż to czytanie poparte jest listem Brunona do Henrika II.

(10) Ptak i głowa tura czy żubra jest z rysunku arcy heraldicznego jednego kodexu kroniki saskiéj, z podań heraldicznych wynikłego. Tenże rysunek rozczochranéj Siwie daje w rękę, (Ewy?) jabłko i grono, a Prowemu chorągiewkę i żelazną ogromną tarczę (proveysen). Rysunek ten u badaczy zasługuje więcéj na wiarę, aniżeli mnogie prilwickie bałwanki które nic heraldicznego niemają. Patrz Polski średn. wieków tablica bałwanów prilwickich.

lant (Helm. I, 52). Owóż z tego występuje *belboch*, bóg biały, dobry. Biały czyli wielki, wielejszy, większy od wszystkich, największy, a przeto bóg niebieski, który jedynie niebiosami się zajmuje, a z niego przecie wynika wszystko dobre dla ludzi, dobro ziemskie; bóg przeto niebieski, ojciec, nie samymi zajmuje się niebiosami, zajmuje się niemniéj sprawami ziemskiemi. Po zgonie dusze Sławian przechodziły do lepszego życia, gdzie samo dobre było, gdzie zatym wielki biały boh mógł być, a czarnego małego nie było, bo nie było złego([11]). Złe jest na ziemskim tylko padole, czarne, małe. Czernyboh w ziemskich jedynie znajduje się sprawach, jest jedynie dopuszczeniem bożym. Nic nie powołuje do upatrywania w tych dwu nazwach walki złego z dobrym. Spijając kolej Sławianie przy ucztach, polecali siebie białemu bogowi, a nieprzyjaciół czarnemu.

Piorun bogiem nie był, tylko bóg stwórca jego. Żadnego natury objektu widomego za boga nieuznawano, żadnego, bo to były stworzenia. Helmold, jedyny co nam szczeguły bałwochwalczych widzeń podaje, dostatecznie o tym upewnia gdy nadmienia o wolnym kupców do Rugji przystępie, si ante *deo terrae* legitima persolverint (II, 12); nie ziemi saméj coby bogiem była, ale bogu jéj, bądź deo deorum Zvantewitowi, bądź opiekuńczemu duchowi Rugevitowi. Były nymfy i dajmonja, *duchy*, miejsc uświęconych, przedmiotów jakie z powodu jakiego poszanowanie uzyskały: ale ani owych przedmiotów, ani owych miejsc w bogi niepodnaszano, ani w nich wyobrażenia bóstwa jakiego niewidziano: a bałwany, były jedynie obrazami, ikonami. Rozróżnienie to wydaje się jeszcze i tym, że

---

([11]) O tożsamości belboga ze Swiatowidem potwierdza napis prilwicki numeru 2.

gdy Sławianie, przez cześć dla boga, nullis juramentis, w jego jimie, indulgent (Helm. I, 52); po jich ochrzczeniu trzeba było zakazywać aby się niezarzekali, niezaprzysięgali, na drzewa, zrzódła, kamienie: et inhibiti sunt Salvi de caetero jurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed offerebant criminibus pulsatos, ferro vel vomeribus examinandos (Helm. I, 83, 19): a skłonić jich, aby się poddali pod próby rozpalonych szyny lub sochy. O chrześcjanie, owego czasu nauczyciele! wyście pogan potępiali!

7. Po kilka głów na karku i napisy prilwickie pobudziły do odniesienia się z tymi bałwanami do pagód indijskich. Różnymi się jednak okazują, tym, że nigdzie nieznalazło się indijskim sposobem pomnożonych ramion i rąk. Poczwara Światowida wcale na Brama nie kroji. Co do nazwisk, te albo są przypadkowie podobne, albo dla tego że wychodzą ze wspólnego mowy ludzkiéj zrzódła. Pojęcia, obyczaje, nazwy mają z tego powodu nie w jednym rodzie jednostajny niejako odgłos (*). W odniesieniu się z winulskich bałwanów nazwiskami do skandinawskich powieści, więcéj na pozór napotyka się podobieństw czy tożsamości. Alfadur jest ojcem bogów u Winułów; Iduna ma jabłko jak Siwa kroniki saskiéj; a przecie Sifi, Sifia małżonka Thora

(*) Dla czci thrako-frygo-greckiéj, czyli thrako-greko-frygijskiéj, małe w tych bałwankach żniwo. Trivja najduje trzy główki bez pomnożonych ramion; Artemis czy Diana cycowata, niéma obrazu dla siebie; pono matka boska ani Isis liburneńska nie mają téż: słowem dla płci niewieściéj wielkie nic. Pany, sileny, satyry i sam Bachus możeby naleźli coś dla siebie, w różkach, fallusach, w larwie, w słońcu z oczkami; i bachus drywal w trójnéj głowie. Dla wyśpiarza Nertuna coby się wynurzył; nie dostrzegam ni nóry ni wózka. Dla klasyczności słowem priwickie pomniki wielki przynoszą zawód: może bałwanki niemających napisow okazałyby coś pozorniejszego, wszak widywano rzymskich bogów w winulskich posągach.

(pioruna) ma nazwę Siwy czy Zywie (siejwy czy życia). Woła, Vaulva (mulier fatidica) u Sławian Wile; Freja wanadis (wendicka), a znalazła się sławiańska Prija. Dziewiąty swiat gin regin (dostojnych władzców), a Ginbog w prilwickich napisach. Surtr (schwarz) pewnie czerny, czart, czarny bóg. Koń Światowida może był (slejpnerem) szłapakiem zwany. W Balderze szukano dostrzec jimienia Bel-boga; nadarza się Beli co walczy z Frejrem, on może jest Belbóg bo walka między bogami skandinawskiemi a winulskiemi musiała być, może się kluje gdzie w eddy wichurze? ależ Wani (Winuli?) skandinawskie uczyli Asy (bogi); nieprzypuszcza tego, zaprzecza nawet aby Wani Winulami być mieli alvismal (méj eddy IV, p. 210—214) bo wszystkie jakie mowy Wanów przytacza wyrazy są czysto niemieckie. Z tym wszystkim, w znoszeniu takim niezbłądzi kto się zapyta, czy winulskiéj czci nauka i obyczaj nie są od skandinawskich dawniejsze? kto sobie powie że edda i skandinawskie bogi urosły i pomnożyły się znajomością christjanismu, biblją, apokalypsami, ovidjuszowymi metamorfosami i zbieraniną obcych różnorodnych żywiołów; kto nareszcie rozważy że bajki, anekdoty, powiastki o bogach, mythy i mythologje, tam wzrastają, gdzie bóstwo staje się jigraszką swiatowéj poczji: a gdy sławiańskie niestało się takowéj pomiotem, dobrze uczyni, gdy sławiańskiéj mythologji (po czasie) wymyslać niebędzie. Są obrządki, uroczystosci, urojenia, zabobony ludu, powtarzane nieraz w jinnego języka szczepach, są wspólne do tego języków wyrazy, dowodzące rozosóbnienia się szczepów, z pnia jednego wyrosłych (12). Użycie pisma skandinawskiego runi-

---

(12) Analogja języków sprowadza z drogi najbystrzejszych postrzegaczy: cóż mówić o samołowkach na tych co byle wiewem swe miechy nadymają. Niemcy dostrzegli że Swiatowid jest

cznego przez Winulów, cale niemoże mówić ni o wspólności wyznań, ani o związku czci. Obrazowe zas pomniki sławiańskie, mnogie bałwanki i posążki mają własny wyraz, którym jak od indijskich i orjentalnych, tak od małolicznych skandinawskich tworów niezaprzeczenie się różnią; wejrzenie jich własne, raczéj do rzymskich do chrześcjanskich podobne: nie dziw że apostołom wydało się pięknéj sztuki dziełem.

8. A cokolwieki jakimkolwiek sposobem Helmold powiedział, lub kronikarz nadmienił: na to przynajmniéj przystać musimy, że Winuli, równie jak jinni Sławianie unum deum jedyną jistotę znali, którą *Bo-*

święty Wit, że Radegast nomen habet a metropoli Rethra, quasi spiritus Rethrorum, Redr-Geist (Helmold I, 52); a Prowe wyrokujący w gaju jest probe, (duńskie pröbe), probą rozpalonego żelaza indagujący, proveysen, z tąd kronika saska wymalowała go pokrytego ogromną żelazną blachą. Powołuj się na nią. Szafarzik (I, 6, 12) dość liczny poczet zbiegu różnych wyrazów wytoczył (musi być takich cokolwiek w Arndta über die Verwandschaft der europäischen Sprachen, niemniéj u Grimma). W wytoczonym poczcie spotykam boginię sławiańską Priję. Mnoży się bogów i bogiń dla Sławian, pobożność jich rośnie! Słońce téż stało się bogiem (to wyrozumowano); a skandinawski Tyr wedle Büschinga widzenia sławiańskim czy szląskim bogiem; Szafarzik ze swego dostrzeżenia wić, że Tyr (Mars) znany był u Sławian pod jimieniem Tura (byka); a Petersen (w pięknym swym piśmie, die Züge der Daenen nach Wenden) sądzi, że Zir czyli Zirnitra (Czirnitra prilwicki) może być skandynawskim Tyrem. — O winulskich mianowicie bożyszczach pisało wielu i w powszechności o jinnych sławiańskich. Masch i Wogen, Jan Potocki; Anton, erste Linien eines Versuchs über die alten Slaven, t. I, p. 30, t. II, p. 46; Schreiter, Beitrag zur Gesch. der alten Wenden; Dobrowski w slavinie; Suhm, über Herkunft der Slaven; Ingemann, grundtraek til en nordslavisk Gudelaere; Kajsarow, sławiań. myfołogja; Hanusz, Wissenschaft des slawischen Mythus, Lemberg, 1842; Mone, etc. — O powstaniu, rozwijaniu się i zgaśnieniu bałwochwalstwa Skandinawów, wiodłem rzecz w powtórnym eddy wydaniu, Wilno 1828, p. 141—209.

giem zwali. Bóg *stworzyciel* (svarasici, *δημιουργος*), *światowid* (*μονος ὑπαντων χυριος*), *radegoszcz*, bo losu nieznali, czując w sobie wolnę wolę, najwyższego błagali, jego łaski szukali, jego światła i wyroku: on jim radził. Stworzyciel w świątyni, czyli bóżnicy Lutików w Rethrze, badany i błagany, dawał radę-gościom ([13]). Bóg ten jest dobry, *belbog*, biały, wielejszy (*Γε-βελεισις*) od wszystkiego. A ponieważ obstaję za monotheismem Sławian, uznawanym w stopniu wysokim, abym tedy był lepiéj zrozumiany, niewzdragam się powoływać na wyrażenia chrześcjańskie. Wyrażenia: bóg, stworzyciel, wszechmogący, ojciec, odkupiciel, zbawiciel, syn, duch święty, trójca, obraz krzyża, baranka, gołębicy, czyliż różnych mają wymieniać? różne wyrażenia, czyż niemówią o jedynym bogu? Podobnie Zvarasici, Bel, Radigost, Swiatowid, jedynego boga wymieniają ([14]), a podobnie wiele jinnych nazwań mogących być mylnie za coś osobnego wziętych. Belbóg *Prowe* (prilwic. nr. 8) tymże jest jedynym tam gdzie się boskie dopełnia prawo ([15]). Kiedy kto mówi: bóg Watikanu, bóg Polski, królowa Polski, częstochowska; każdy wie że się mówi o jedynym bogu, o téj saméj bogarodzicy: podobnie u Sławian dodanie do drugiego, wyrazu bóg, nieraz,

---

([13]) Wyborne jest Żebrawskiego Radigasta do Radgoszcza zbliżenie. Zdaje mi się jednak, że w tym zbliżeniu coś rozróżnić wypada: radgoszcz, gościom rad; a radegast, gościom radzi. Rethra tedy jest radzierz, rady miéjsce, a Redari, radzierze. Na numerze 18 tablicy bałwanów prilwickich, będzie: Radzierzu, i rady moje mieć? — W orfickiéj trojistości boga jedynego, *Rada* jest piérwszą osobą.

([14]) Swiatowid u Morawców miał się zwać Witisławem (Naruszew. wyd. lipsk. t. II, p. 134). Bardzo mi to podejrzane. Może widzący Slawję nad Slawją czuwający.

([15]) Druga osoba trojistości buddismu tibetańskiego, jest prawo.

nie osobnego co wyrażało ale jednego boga pod jaką szczególną postacią wyobrażanego, albo w jakim szczególnym miéjscu bóżnicę mającego. Jutri bog, bo w miéjscu Jutri, a z tąd i miéjsce samo Jutri-bog.

Helmold przeczy niejako wszechmocnosci temu co caeteris imperitat, mieniąc go tylko praepotentem; a twierdzi że Sławianie jinne podrzędne bogi zwali *semidei* Widać że tym wyrazem odpierali czynione jim polytheismu zarzuty, zarzuty wynikłe już to z apostolskich pobudek ogromnienia błędu, już to z nadużycia miana bóg u samych Sławian. Ci semidei są to *nymfy* i *dajmony* których było mnogo. Rugit czyli Rugewit (duch nazierający Rugją), Porewit (dogodną porą); Garewit, Jara, Herowit (wiosną); Podaga (pogoda?); Godebucz (godę budź?) numina quibus voluptates attribuunt ([16]); Sitiwrat (życia obrót) ([17]), Porenut (piorun? czy poręnieć), Trigław, dodatku bóg niémają: bo to jest wynik jedynego boga, przezeń zrodzony, a raczéj stworzony. Wizerunki dei et numinum są obładowane symbolami, wielorakich głów na karku głów osobnych ludzkich i byczych, rogów, ptaka, konia, węża, które zmysłom przypomniały mysl duchową Powiastki ludu, zabobony, uroczystości z owych bałwochwalskich czasów pochodzące a dotąd we zwyczaju, mogą w częsci naprowadzic na wykład i znaczenie tych symbolów, tych nazwisk niepewnych. Na te ludowe wspomnienia słusznie się powoływano; okazały się niedostateczne tak dla tych winulskich zabytków jak dla zmianek o czci i bałwochwalstwie jinnych okolic sławianskich. Od wielu lat przychodziło mi na

---

([16]) Od niego meklenburgskie miasteczko Gadebusch pod Wismarem położone.

([17]) Siwa, Żywie zdaje sie rozróżnienia wymaga: jedno siejwa, drugie żywot.

myśl pytać mowy narodowéj czy czasem niedochowuje i nieukrywa czego, coby mogło zagubione pojęcia odkryć. Rychło dały się dostrzec tajemnic poszlaki, stopniami rozwidniające się. Nie chwytałem jich skwapliwie, często do nich wracając, a wiele lat upłynęło nimem nareszcie roku 1846 postrzeżenia me wypuścił (w Polski średn. wieków III, p. 353—410). Niewiem czym się dał dostatecznie zrozumiéć, wiem że etymologowie niezwykłe jakiem obrał sposoby desapprobują, że, widzenie me wymaga szerokiéj znajomosci mowy sławiańskiéj: być może już wiele lat jeszcze w ciszy upłynie, ale pewny jestem, przyjdzie czas w którym me widzenie na uwagę wzięte zostanie i niezachwiane otrzyma posady.

9. Powtarzać to com powiedział (Polska średn wieków III, 13, 14, 29—31) byłoby zbytecznie, ale ponowić com dostrzegł z niejakim przydatkiem, jest poniekąd konieczne abym się z mym widzeniem utrzymał. Z dziejów czci a wyobrażeń o bogu i stworzeniu wiadomo już w Epyptie, w Fenicji, w rozmajitych na wschodzie naukach, w Babylonie, w Indji, pierwszy wzrąb, że tak powiem, theosofskich zaciekań się uczył, już stwórca chcąc się objawić wydał lub stał się jajem, a objaw jego stworzony był zwierzem w obrazie byka wystawionym. Nauka ta w różnych stronach różne przeszła koleje; została obciążoną mnogimi a niezgodnymi wyobażeniami; obciążoną różnymi, w różnych językach powymyslanemi nazwiskami. Że mieć mogła między ludami européjskiemi wyznawców, niema wątpliwosci, gdy te i mowy jich tegoż są szczepu co ludów asjackich. Jakoż orfickim naukom przypisywano też same o bogu i stworzeniu wyobrażenia tylko jinnymi sposobami wyrażone.

W Polszcze, u Chrobatów i Serbów czczony był jako naczelny. najwyższy (jedyny) bóg *Jesse*, ten co

je, jesz, jest, dziś wyrażany przez jistny, jistność, jestestwo; on *jen*, *jeden*, swojim *ja* objawił (jaw) *jajo*; jego *w jit* (intuitus) daje początek *świtu światła, świata* (18); a jego *zjer* wydaje (tworzy, otwiera) *twór* czyli *zwier*. Jesse jest twórcą (zwarasici) Światowitem, Światowidem. Jeżeli w tym niema rzeczywiście owych dopiero wspomnionych theosofskich wyobrażeń, to przyznać by trzeba nadzwyczaj niespodziany i osobliwszy przypadek podobnego językowego dla theosofji rozwoju. Jidźmy daléj. *Bie*, ten co ma byt, *bies*, bih (wymawianiem wołyńskim, ruskim), boh, bog, *bóg*; bug, bogor; stodor (w susdalskim języku); a objaw jego widomy (zwier, twór), byk, buhaj, stadnik (wiodący powszechne świata stado), tur (toż samo co twór), żubr (19). Gdy taki w mowie rozwój wyrazów dostrzegam, koniecznie przyznać muszę że z tą mową theosofskie wyobrażenia powstały, że ta mowa theosofskie przyniosła widzénia, pstrocizną jaka z czasem w Indji, na wschodzie lub gdziekolwiek w dziwacznych po-

---

(18) W orfickiéj nauce światło jak druga osoba trojistości jest narzędziem stworzenia, rozpędzénia ciemności, ożywienia człeka. — *Jod fons est omnium:* jim (w sobie, w mojocie swéj) ojmuje, obejmuje, jima; jit, jid (w objekt, idea), wita, widzi, świeci; jer, or jest z'ier, tw'orzący, orzący, orędujący; jaz, jas, (sam siebie znający, okazujący) jaźń, jasny... Długosz upewnia że Poloni appellabant Jesse, a quo velnt deorum summo, omnia. Długoszowi kłamstwa niezadam, Jessy na lichą jesień nie przeniosę. — Jaw, jawienie, niemniéj wynik ja. Jeśli nazwa drzewa jasion, niemniéj nazwa jaworu (wielki jaw, jawor) na baczność zasługuje. Patrz Polska średn. wieków II, 22, III, 13, 14, 29—31, VI, 21, XIV, 4, i rozważaj.

(19) Głos i głoska b, ma moc objętość myśli lub rzeczy ogromniejącą, odymającą, skupiania w jedno; ztąd: brać, zebrać, zbór, brat, bria (w thrackiéj mowie miasto), Bralin, Berlin (jak bratulin, matulin), berło, baryłka, brzemie, obrzękły, obr, (olbrzym), z'obr, zubr.

wstawała mianach, niezamącone. W tysiącoletnim użyciu mowy, znaczenie wyrazów mogło spospolitować się i zesłabnąć; pojęcia zużyć i nieco wyrodzić przybytkiem jinnych, polubionym przybraniem obrzędów, uroczystości; sądzę jednak, że niebłądzę, gdy w wyrozumiewaniu czci sławiańskiéj do tych pierwotnych odnoszę się wyobrażeń, a w wykładzie symbolów sławiańskiego bałwochwalstwa na nie się powołuję. W owych więc rogach, byczych głowach, żubra, tura, stadnika czyli stodora, nic więcéj niema, tylko obraz widomy boga jedynego, mającego objawiony byt, swe bydlenie.

10. W Gnieźnie, Kołobrzedze, Wilnie, Nowogrodzie, płonął niegasnący ogień *znicz*, na cześć *Nii* odchłanią władnącego. Radziłem się języka, a ten mi odsłonił niecenie i zniszczenie, z niczego niecenie (tworzenie) i to ninje miéjsca i czasu, próżnię w któréj twórca tworzeniem się widomie objawia ([20]). A to odpowiada theosofskim *coś*, *nic*; jistocie powszechnéj, bezwarunkowéj, co przez się i sama w sobie je i ma byt, a w ciemności zanikła, dopóki się nieobjawiła jajem (motta) ([21]). Nia, nie jest jakim niższym podrzędnym bóstwem: bo jakżeby w stolicy Gnieźnie podrzędne jistoty główną cześć stanowić miały. W Julinie pomorskim płonął w kotle (Wutkana, olla Vulkani graecus ignis) znicz (Adami brem. hist. eccles. (66) 12), a Julin była civitas summi dei (annot. mscrpti Santkonis p. 15). Ni, nic, z niczego stwarzające twór (stwo rzyciel), z nocy niecący światło, w nicestwie, ninie zawsze i wszędzie bydlący; a ten sam co je, jesz, jas, jasson; co bie, boh, bóg, bies. Więcéj bóstw w mowie znaleść nie mogłem, tylko to jedno, theosowskim wykładem objaśnione i wyrozumiane.

([20]) Patrz Polska średn. wieków III, 13, 14; VI, 21; X, 51.
([21]) Dzieje staroż. Indji 11.

Czyli mowa nasza, rozrodzénia się bóstwa, wyników z niego (o jakich Helmold nadmienia) ślady jakie posiada, dostrzec mi się nie daje. Ponieważ w nauce zoroastricznéj tyle theosofjom powinowatéj, w światłości stwarzający Oromazd jest czasem (zeruane), jest ptakiem dla którego płonął niezgasły ogień, a w świątyniach Sławian połyskiwał znicz, w symbolach bałwanów ptak miał swe znaczenie: pytałem przeto mowy naszéj, czyli nam czego z zoroastrizmem wspólnego niedochowała? a ta wyraźnie oswiadczyła że nic wspólnego nie było. *Czas*, nicości, nic boskiego niema; czas w rozwoju myśli mowy dostarcza tylko udziału, *części*, *cześci*, czci bóstwu wyrządzanéj: zalecając czesne człowiekowi cześci chowania. Niema więc powodów przypuszczania aby zoroastriczna nauka walki dwu początków do Sławiańszczyzny wprowadzoną była; a czarny bóg i czary jego niewymagają wcale dwojenia boskiego bytu, są wyrazem dopuszczenia bożego lub wywołania złéj woli jego: czarami.

W obrazowym bałwanów odlaniu lub wyciosaniu, ptak (ptica) pewnie jakiś lot oznacza. Jakiż to ptak? czy jaskółka (Jessa ptaszek?) co się w Karantza pod pachą Rugewita swobodnie łęgła? czy wielkiego lotu orzeł? czy dowolny obrazowości rodzaj? Bo są obrazowe plątaniny i wąż (czirnitra prilwickich Nr. 7, 16, cf. 4, 9, 12) z ludzką jest głowa ptakiem pokrytą. Przepadły tego wykłady i wątpić, aby z powiastek ludu wyrozumieć się dały ([22]). Z wiadomych wielo główczych

---

([22]) W powieściach Czudów estońskich w eddzie skandynawskiéj wąż niepospolite miejsce zajmuje. W Litwie na Polisiu jest przedmiotem poszanowania. U Greków... w chrześcjaństwie symbol wieczności albo grzechu pierworodnego, etc. - Miana miejsc, rzék, Tur, Boh, Bożek są wprost nazwy niemówiace wcale aby bogu poświęcone być miały. Toż drzewa i rośliny, buk, jawor, wiąz, jesion, bukwica, bukiew, jasionek są nazwy

bałwanów, są o 2, 3, 4, 5, 7 głowach; coby one znaczyły? zostawiam przyszłym mniemaniom, zatrzymam się nad czterema ([23]).

W pierwszym piśmie o czci bałwochwalczéj u Sławian dorywczo wytoczyłem dosyć nymf i dajmonów, duchów, jakimi są dziś jeszcze w powieściach ludu, a których za bogi poczytywać nie można. Natrąciłem tam o niektórych uroczystościach. Z tego było widać że kronikarze sposobem niedorzecznym głosili za bogi to czego Sławianie za bóstwo nieuznawali. Wspominane uroczystości (februusa Plutona) przypadają w lutym (Ditmar VIII, 4), z jakimś obrzędem ponurym (†). W marcu czyli raczéj na wstępie wiosny były wesołości w których topiono marzanę, czyli zeszłą umorzoną zimę. Turzice przypadały na zielone świątki; a niebrakło majowych obchodów. Z początkiem lata 21 czerwca obchodzono (czobótki) sobótki, kupałę i zażynki. Po skończonym żniwie walna była uroczystość, któréj obchód dochował nam w opisie swym Saxo grammatik (p. 267). Czy stado osóbną jaką stanowiło uroczy-

---

nieoznaczające poświęcenia pewnego rodzaju jakiego: pojedyńcze drzewa, jak szczególne gaje uświęcano: z dębów dąb, z jesionów jesion, z mnogich wierzb wierzbę i tym podobnie (w eddzie jesion fantastyczny figuruje; z jesionu téż człowiek, a z olszy niewiasta wyrobieni). Świetlik, ziele i owad święto-jański. Jemioła.

([23]) Ci co w Indją gonią wiedzą że Bram miał kiedyś pięć głów nim mu jednę Sziwen urwał i sobie przyprawił. Owóż Porewit o pięciu w zupełności, Porenut o czterech już tylko urwaną piątą jeszcze trzyma na brzuchu; a Swantewit ze czterema jedynie zostaje.

(†) Kaź. Szulc, zwracając baczność na obrzędy w uroczystościach, zimową uroczystość widzi w grudniu, w gwiazdce, czyli kuci obchodzonéj wilją bożego narodzenia, a w obchodzie téj uroczystości dostrzega podobieństwo do obrzędów na pamiątkę wstępu Demetery do erebu i Plutona.

stość, tego niewiem, ale to pewna że następnie musiały jeszcze być jakie stosownie do zbliżającéj się zimy. Z tego widać że w rolniczym narodzie uroczystości po większéj części były rolnicze, obchody pór roku, lub do pór roku przywiązane. Życie rolnicze wymagało oswajania się z naturą, poznawania roslin, zwierza, ptastwa, gadu, owadu; trud rolniczy wymagał rozpatrywania się w gwiazdach, w pochyłości i biegu słońca, w krążéniu księżyca, we wschodzie jutrzenki. Niebyli to astronomowie, ale upływ czasu liczyć umieli: miesiące, lata i cztery pory roku: zwrócona ku temu nieprzerwanie jich baczność niemyliła się, obliczać umiała: nic w tym nadzwyczajnego nie było dla niéj, praca rolna i uroczystości zależały od pór roku. Od pogody (Podaga), od zawiadującego porą, porę czytającego (Porewit), porę niecącego (Porenut), budzącego gody (Godebucz). Wiosna czyli jara (ztąd siane wówczas ziarno, jarka, czyli jarzyna), lato, jesień, zima (z tąd siane pod zimę ziarno, ozimina): cztery pory roku obchodami i trudem kierowały. Żaden kronikarz nie posądził Sławian aby w skazówkach do tego, w księżycu lub słońcu, bożyszcza lub godła onych upatrywali: żaden ani nadmienił, aby bałwany z tych skazówek jakie wyobrażać je miały: bałwany niektóre i nazwiska onych (Jarowita, Porewita?) odnosiły się do pór lata czyli roku z powodu że do nich przywiązaną była uroczystość pory jakiéj (24).

---

(24) W pełnym tajemnic druidismie tkwi monotheism; druidowie mocno się zajmowali naturą, widomym niebem, słońca w bogi nie wprowadzili. Niedarmo biskup ravennacki Jordanes upewnia że Keneus uczył Daków astronomji, bo wiadomo było że z ciał niebieskich bogów nietworzyli. Ubóstwianie onych także jest owocem polytheismu lub sabeismu, który wynikł z zaciekań się w objawiające się siły rozpromienionego boga magicznie na losy świata działające, a ten sabeizm rozszerzył się w stronę

11. Dotąd, ze wspomnień kronikarskich i małych posążków o bałwanach sławiańskich jakiemi były, można było czynić sobie wyobrażenia, i to o nadodrzańskich jedynie. W roku dopiero 1848 na Podolu pod wsią Liczkowice; między Husiatinem, Satanowem i Tauste (Daus-dava), blisko ujścia Gniłéj i Tajnéj, wydobyto ze Zbrucza (zubr? Zibricz bulgarski), miodoborskie góry czyli Toutry przerzynającego, posąg czyli słup kamienny Swiatowida. Pierwszy odkryty, prawdziwy niepomiernéj wielkości bałwan. Są wspomnienia że w tych stronach było niegdyś miasto Bohod ([25]). Jest téż dosyć w okolicy łomów i gruzów, a nieopodal od miéjsca wydobycia posągu, znajduje się wzgurze zamczyskiem zwane na którym fundamenta zdają się bałwana tego spaloną świątynię ukazywać ([26]).

Arabji. — Mone i Hanusz zdobyli się na wyjaśnienia że u Sławian słońce jest godłem jedynego, jest tym jedynym bogiem, któremu samemu cześć oddawano, że Sławianie słońcu się kłaniali. Wymysł fałszu.

([25]) Żebrawski sądzi że Bohod, znaczy bogo-chód, że tam do boga chadzano. To być nie może, Bohod jest wyraz niezłożony jak Beskid, hospod, horod, z niezwykłym, czyli z czasem z użycia wyszłym zakończeniem na d. Dostrzega że na Rusi nieopodal są: Bochotnia, Bochotnica, Bochy, Bohutin, Bohukały, Bohuticze: przez te wszystkie zakończenia przewiedziesz Horod i znajdziesz miejsca zwane: Horodnia, Horodnica, Horody, Horutin, Horukały, Horuticze. Bohod, bogot, Bakot? bogud, buhaj... Bohod, pagoda indijska? końcówki często łudzą etymologów.

([26]) Bałwan wydobyty gorliwym staraniem Mieczysława Potockiego, który sam wartość pomnika ocenić umiał i przeniósł go do Krakowa. Wiadomość o nim drukowana w Krakowie 1851 obejmuje zdanie sprawy Theofila Żebrawskiego, naukowemu uniwersytetu jagiellońskiego towarzystwu złożone, w którym daje światłe a pełne znajomości rzeczy objaśnienia. Chętnie przystajemy na to co mówi o czterech porach roku: pożalić się tylko musimy w imieniu Helmolda, a mianowicie Prokopa i byzantińców, że mało względu na jich naoczne świadectwo okazuje, a dał

8*

Posąg bohodzki jest w kształcie czworobocznego słupa z jednego kamienia wyciosany, cztery i ćwierć łokcia wysoki, u dołu i u góry stopę kwadratową trzymający. Wycios jest gruby, niekształtny, ale niepotworny, ani odrażający. Rzeźbiarz głowom czyli twarzom dał wymiar zbyteczny. Wejrzenie jich okazuje ciszę pogodną, części głowy odpowiednie wejrzeniu miéjscowéj ludności; czoło wyniosłe wyraża godność myśli ([27]). Części ciała w większym lub mniéjszym skurczéniu mniéj są kształtne. Odzież pokrywająca ciało niewydatna, tyle widać że ma przepasanie, a długa po golenie. Wręby niezbyt głębokie, po wielkiéj części wylizane i pozacierane wodą, gdyż słup prawie lat tysiąc, wystawiony był na rzeczny pęd.

Słup jest wypiętrzony we trzy działy, jeden nad drugim pasami oddzielone. Od dołu są na trzech bokach trzy męskie wąsate przyklękłe postawy, rękami nad głowami swymi wyższe części unoszące, utrzymujące, tak, że średnia przyklękła frontem, boczne skręcone mają ciała, bo przyklęk jich jest bokiem zwrócony ku przodowi słupa; w tyle téż części słupa niema żadnéj postaci, jest próżna. Przyklękłe te osoby trzymają wysokości łokieć.

W wyższym przedziale, stopę i cztery cale wysokim, na wszystkich czterech stronach słupa są cztery

---

się uwieść marzeniom Monego i Hanusza. — Niezdołam wszystkiego tak powiedzieć jak powiedział zacny Żebrawski, a w razach gdy się gdzie zmijam cokolwiek z jego widzeniem, nadmieniam to w przypiskach. — Apostolstwo łacińskie miało zwyczaj spaliwszy bóżnicę pogańską i popioły uprzątnąwszy, na jéj miejsce swe kościoły stawiać; bóżnica bochodzka Swiatowida została pustką, sądzić tedy można że ją obaliło apostolstwo greko-słowiańskiego obrządku.

([27]) Gallów pomniki dmąc w jagody twarzy, do tego stopnia czoła zaklęsłe i płaskie zostawują, że głowy jich są bez czoła.



Swiatowid bohodzki, roku 1848 ze Zbrucza wydobyty.

niedorosłe, w części niewieście postawy, jednostajnie z rozwiniętemi rękami stojące, jeden niejako łańcuch, czyli koło trzymające. Coby znaczyły trzy od dołu przyklękłe osoby? nieumiem powiedzić: podpiérają, dźwigają to prawda, może tego obrazowość zbyt wzniosłego słupa wymagała: za co jednak czwartą zaniedbano stronę, to jest tył, który w wyższych przedziałach niepróżny. Co zaś do wyższego czterech małych postaci tak jednostajnych, te, nie mówię taniec, ale wyobrażają wieniec stada, bratersko koło swiętości trzymający się.

Na ostatek, nad tym wieńcem małych postaci, wznosi się na pięć stóp przeszło wyż, po czterech bokach słupa cztery dojrzałego wieku stojące osoby ale nie pod wąsem, jednym wszystkie cztery pokryte kapeluszem. Na obwisłéj po golenie sukni jednéj z tych czterech osób, wyciosany jest koń i miecz u pasa zawieszony. Cztery głowy pod jednym przykryciem, róg, miecz i koń, dostatecznie zapewniają że to jest Swiatowit podobny do tego jaki stał w Arkonie w Rugji.

12. Arkońską świątynię i posąg jéj, we 35 lat po obaleniu onéj przez Duńczyków, roku 1203 dunski pisarz Saxo grammatik tak opisuje: W środku miasta Arkony, na płaszczyznie wznosiła się drewniana przewybornéj budowy bóżnica. Otaczający ją parkan sztucznie wyrobiony, pokryty grubych rysów malowidłem, rozmajite wyobrażającym postaci. Do wejścia drzwi tylko jedne. Sama bóżnica dwa obejmowała działy, skrajny ścianami otoczony utrzymywał czerwonéj barwy pokrycie; drugi we środku, ścian niemiał, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszone świecące opony. Prócz dachu i kęsa sufitu nic ze skrajną częścią wspólnego.

Ogromny w przybytku, wszelki wzrost człowieka przenoszący, o czterech głowach, tyluż szyjach (czyli

karkach), bałwan stał; z pod których, dwie piersi i tyleż grzbietów dawało się widzić; a tak na przodzie jak na tyle osadzone, jedna w prawo druga w lewo wzrok zdawały się obracać. Brody pogolone, czupryna podcięta, mniemałbyś że rzeźbiarza biegłość, rugiańskich głów obyczaj wypracować usiłowała.

W prawéj trzymał róg z różnego metalu wyrobiony; biegły w obrzędach kapłan, winem go corocznie napełniał, aby z obejścia się płynu, o okwitości następnego roku przepowiedzić. Lewa w łuk zgięta na biodrze oparta. Suknia zwisła do goleni, z rozmajitego rodzaju drewna, tak niedościgłymi spojonego węzłami, że po najciekawszym rozpatrywaniu, zaledwie zatknienie dostrzec się dało. Widać było nogi o ziemię oparte, stopy podłogą pokryte. W pobliżu leżały wędzidło, siodło i jinne bóstwa godła; między którymi odznaczał się niepomiernéj wielkości miecz, którego żelezieo i rękojeść prócz wybornéj rzeźby, niemniéj śrebro zalecało (23). Koń biały na usługi bałwana był żywy w stadni (stajni).

---

(28) Medium urbis (Arkon) planicies habebat, in qua delubrum ligneum, opere elegantissimum visebatur ... exterior aedis ambitus accurato caelamine retinebat, rudi atque impolito picturae artificio varias rerum formas complectens. Unicum in eo ostium intraturis patebat. Ipsum vero fanum duplex septorum ordo claudebat: e quibus, exterior parietibus tegebatur; interior vero quatuor subnixus postibus, parietum loco pensilibus aulacis nitebat, nec quidquam cum exteriore praeter tectum et pauca laqucaria communicabat. — Ingens in aede simulacrum omnem humani corporis habitum granditate transcendens, quatuor capitibus totidemque cervicibus mirandum perstabat; e quibus, duo pectus, totidemque tergum respicere videbantur. Caeterum, tam ante, quam retro, collacatorum, unum dextrorsum, alterum laevorsum contemplationem dirigere videbatur. Corrasae barbae, crines attonsi figurabantur, ut artificis industriam, rugianorum ritu in cultu capitum aemulatam putares. In dextra cornu vario metalli genere excultum gestabat, quod sacerdos, sacrorum ejus

13. Niemała tedy zachodzi różnica w obrazowaniu bohodzkiego i arkońskiego Swiatowita. W bohodzkim słupie cztery stojące osoby plecami do siebie są pod jednym kapeluszem. Kapelusz oznacza onych wspólność, jedność na cztéry strony patrzącą. W arkońskim jedno ciało ludzkie rozwija się w poczwarę, z razu we dwa grzbiety i dwustronną podwójną pierś, rozwidlone, potym na nich szyje utrzymują cztéry głowy rozstajnie zwrócone. Jedność jich oznacza pojedyńczość ciała od barki do stóp z którego się rozwinęły. Obrazowość tedy pozwalała sobie rozmajitym sposobem jedność czworga wyobrażać. W saméj Rugji Porenut miał cztery głowy, a Porewit, Rugewit, jednéj głowy, pięć lub siedm twarzy. Bohodzki słup podniósł czworaczną postawę wysoko na widok odległy; arkońska poczwara postawioną była nisko wprost na rodzajnéj ziemi. Gdy bohodzka wysoko nad ziemię podniesiona: wątpić tedy można, aby postawicnie arkońskićj na szczernéj zicmi znaczenie jakie miało. Jeśli bóżnica z razu niemiała podłogi, gdy późniéj takową dawano,

---

peritus, annuatim mero perfundere consueverat ex ipso liquoris habitu sequentis anni copias prospecturus. Leva arcum reflexo in latus brachio figurabat. Tunica ad tibias prominens fingebatur, quae ex diversa ligni materia creatae, tam arcano nexu genibus jungebantur, ut compaginis locus non nisi curiosi contemplatione deprehendi potuerit. Pedes humo contigui cernebantur, eorum basi intra solum latente. — Haud procul, frenum ac sella simulacri, compluraque divinitatis insignia visebantur. Quorum admirationem conspicue granditatis ensis augebat, cujus vaginam ac capulum praeter excellentem caelaturae decorem, exterior argenti species commendabat (Saxo gram. edit. Franc. ad moen. 1576, p. 287). Wedle tego opisu postać poczwary była rysowana i ogłaszana. Zgruchotawszy ten bałwan Duńczycy, wzięli z sobą jinną małą Swiatowida poczwarkę, która jest w Kopenhadze przechowywaną. Niewiem czy jéj rysunek był kiedy ogłoszony. Ma téż być w murze kościoła Altenkirchen w Rugji,

a bałwana nieporuszono, stopy jego znalazły się pod podłogą.

Bohodzki słup pokryty jest znamionami bóstwa, róg, koń, miecz, krążek, są na kamieniu jego wyciosane. W Arkonie znamiona te były luźne, róg w rękę bałwana wkładany lub wyjmowany, siodło (koń), miecz, (a między jinnymi i krążek) ustronnie przy nim leżały. Żyjący koń biały bez wątpienia był w stadni bohodzkiéj tak jak był w stadni arkońskiéj; a róg bohodzki osobno był chowany. Czyli bohodzki Swiatowit równąż posiadał wziętość a z dobréj rady sławę, jaką arkoński pozyskał, trudno to o tym rozprawiać. To pewna że posągów i bóżnic po Sławiańszczyznie było dosyć: spodziewać się że niejeden jeszcze dochowuje się i z czasem znalezionym będzie.

14. *Swiatowit* czy *Swiatowid* (29), przebiegający świat na swym białym koniu, jest niezawodnie stworzycielem władnącym, imperans, orędujący radegast, radą i wyrokami kierujący. Koń obraz konu, wykonywania jego czynnego nazierstwa; a cztéry wejrzénia mówiłyby że patrzy na cztéry strony świata: i może tak jest. Za tym zdaje się mówić nadmienione obracanie świątyń ku wschodowi jak to było w Rethrze; a w pewnéj ze świątyń (wedle Masudego) miano otwory dla dostrzegania wschodu słońca. Ale obchód świąteczny po żniwie i rozkład czterech boków bohockiego słupa zdają się czworakie wejrzenie zacieśniać, do czterech pór roku odnosić. Jedno z drugim może związane było, tak że pory roku, czterem stronom świata odpowiadały. To związanie mógłby okazać kierunek czworobocznego słupa gdyby można z pewnością wiedzić

(29) Zdaje się że *wit* w dawnych wiekach coś więcéj wyrażało, aniżeli *wid*; a należy do rozwoju myśli i głosu, względem którego nieustatkowały się slawistów postrzeżenia.

w jakim czworowid jego stał. Wedle wszelkiego podobieństwa musiał być frontem do wejścia, frontem do wschodu ustawiony, i z takiego kierunku jego wnosić można do jakich stron świata pory roku odnoszono.

Cztery pory roku wydają mi się tym sposobem. Ku południowi obrócona jest *wiosna*, zwano ją jinaczéj jar, jara, co ostrą jasność oznacza, snadno dopiekającą. Może nawet jar południe właściwie znaczyło i wiośnie miano z tego kierunku i zastosowania udzieliło. Z końcem wiosny 21 czerwca obchodzono uroczystosć kupały; wiosna tedy trzyma na tę uroczystość potrzebny wianek (30). Obchód kupały przeprowadza w upały letnie. Z przodu słupa *lato* odpowiada wschodowi (wostok, siewier, zwicr). Wszystko tu dojrzéwa, płód ostatecznie na świat do użycia wchodzi: do tego może sciąga się dostrzeżona maleńka figureczka, jakby narodzone dziecko, słabo wyryta przy niewieście z wieńca czterech słup opasującego. *Lato* trzyma róg potrzebny do uroczystości po żniwach z końcem lata obchodzonéj. Koniec to trudu rolniczego a przygotowanie się do rozpoczęcia następnego, który ukrzepia obietnica boża, kapłańskie przepowiednie, życzenia, zachęty. Uroczystość obchodzona raz na rok, ofiarą chleba i wina, w rogu tworu, zwierza, tura, byka, stadnika, w znamieniu natury czyli zmysłom objawiającego się boga. Wino w rogu, a nad rogiem na piersi jakby pod pachą gałka wyobraża boski (boh, boch) bochen chleba. Uroczystość okrężnego, a cały słup okrążają wieńcem trzymające się małe osóbki. Dwie z nich wiosenna

---

(30) Żebrawski w krążku dostrzega ślubny pierścień: ale on tak wielki jest że mógłby służyć za naramiennik lub naszyjnik. Nazwy niektorych pór roku rozciągały się do wszystkich czterech, do całego roku: u Sławian lato znaczyło również rok; u Franków zima (zymis) oznaczała rok cały; toż zujmis jindziéj.

i letnia mają pierś wydętą, to jest cycki, bo natura rozwija się, zapładnia i płodzi, a wydawszy mały płód przy drugiéj osóbce dostrzeżony, bierze się do spoczynku; dwie drugie tedy osóbki jesienna i zimowa mają piers gładką, może płeć męską w wieńcu wyrażają. Ku północy obrócona *jesień* ustrojona jest mieczem i koniem. Na koniu Swiatowid świat zwiedzał ciągle. Gdyby to był koń do tego lotu przeznaczony, powinienby się na wszystkich czterech bokach słupa ukazać. Ale do polotu stał koń żywy w stadni, a na jesieni wyobrażony jest bez wątpienia koniem (podobnie jak wianek i róg) potrzebnym do obchodu uroczystości końca jesieni, która wprowadzała w zimę zamykającą, kończącą rok; koń, dokonywał rocznego biegu. Zapewna to była stanica (Saxo gramm. XIV, p. 322) zebrania się bojownego luda dla niejakiéj okazki, wojennego przeglądu. Na zachód patrzy *zima*, niczym nieodznaczona, w stronę świata w któréj dzień w nicość, w ciemnicę zapada. Na tęż porę przypadają posępne uroczystosci, zapewna w nicości i nocy znikłego znicza (Vulcanus Adama, Płuto Ditmara); które się kończą zatopieniem śmierci, marzany, co wiosnę otwiera. Słup bohodzki jest obrazem pór roku i nic więcéj, a część dolna jest jedynie słupa przystrojeniem (31).

---

(31) Dając temu słupowi wyklad Żebrawski, widzi w nim słońce, powolując się na Monego i Hanusza. Z tego jedynie dowiaduję się o tym co oni wymyślili. Nieznam urojonych dowodów bo rzeczywistych być nie może, nieznam argumentacji ni Hanusza, ni Monego; ale mogę odrzucić wymysl który utrzymać się nie zdoła, a stałby się plamą myśli sławiańskiéj. Obracanie świątyń na wschód, dopatrywanie wschodu słońca, konik Swiatowida, naostatek wzmianka gdzieś że kiedyś Czesi słońce zwali bu, miałyżby być dowodem? Żadnemu kronikarzowi nieprzyszło na myśl przymówić Slawianom liczenie w bogi tworów natury. Ni Dlugosz, ni naśledki jego nieznaleźli między bogami ni słońca, ni ziemi, ni wody. A Hanusz i Mone wiedzą, że piorun jest

15. Sławianie nieliczyli do bogów swych, żadnego żywiołu, żadnego stworzonego przedmiotu, ni martwego,

---

słońce, Swiatowid słońce; bo Swiatowid wcielił słońce. Co to jest? gdybyż słońce niewidomego Swiatowida wcielało, mogłoby to być zgodne z pojęciem wcielenia: ale niewidomy wcielający słońce? to cale nowotny wymysł; czyby go bałwochwalcy Sławianie pojęli? trudno nam powiedzieć! W Czechach czczono bóstwo pod jimieniem *Chasson* czyli *Jasoń*, to jest jasny, byłoto słońce; u Morawców *Jassen* był także bóstwem słońca: bo słońce jest jasne. Ale światło, jasność, nie są słońcem. Wedle theosofij, były one na początku wszech rzeczy (przed słońcem). Zapytałem o to mowy naszéj a ta mi odrzekła: jasny swym ja skoro zaświtał, stało się światło, a w nim *łoń* wydała *słońce*, co łonie, płonie; świeci i jasne, ale niejest ni światłem, ni jasnością. *Łonie łoński rok*, to jest słoneczny, zupełny, przeszły, poprzedni rok. Nieprawda, trzeszczy mi nad uchem etymologja powszechna: jak sal, sól, słona; tak sol, (sonne), słońce, helios i tak daléj! Wracając do Hanusza, słyszymy: Perkunos ist die Sonne, bo słońce jasne i piorun jasny, gdy się nim klnie: bodaj cię jasny piorun zatrzasł. — *Chasson* jest w perskim *chezan*, co znaczy jesień.

* Kaź. Szulc w swych wyobrażeniach o bałwochw. skręca postawę bohodzkiego słupa co do stron świata i odmienny nieco wykład obmyśla. W pierścieniu czyli wianku widzi skorupę stłuczonego jaja. A gdy w czwórce Światowida cześć oddaje i trojce i słońcu, w przyklękłych trzech mężach, trzy kwadry księżyca poznaje. — Luna, *σελενη* (łoń, słonie, słonko, słońce), właściwie: menis, *μην*; sanskickie mâs; litewskie menes; teutońskie maan, mond; sławiańskie miesięc, mesec, miesac, miesic, miesiąc; mieni się on i swymi zmianami, mieni (mierzy) w ciągu roku miesiące; (mieni się, miny stroji, a u greków, *μήνη ὅτι μηνύει τοὺς μῆνας*). W jednéj polskiéj mowie odróżniony od miesięcy, mianem księżyca (kniazika). Nazwy téj nieprzyznam astronomji Kneusa albo Komosika; jest ona pochrzczonych astronomów, wyrazu satelles, astronomicznych satellites, przekładem i wymysłem. Dobrze to w swojim czasie w Wilnie, pewien księgarz wyjaśnił księciu Radziwiłłowi na zapytanie: panie kochanku! czy książe od księżyca czy księżyc od księcia? książe wraz znaczną część księgarni zakupił; a niezbitą zostało rzeczywistością, że księga i księżyc, od księdza i książęcia pochodzą. — Po-

ni żywego. Ziemia, woda, słońce, gwiazdy, księżyc, ogień, piorun, gaje, lasy, drzewa, rzeki, zwierza,

---

wtarzam słońce jest jasne, jaśnie oświecone, ale jasność nie jest słońcem, ani par excellence. Sławianie słońca za boga nie mieli, na to są historyczne dowody, nie w samym milczeniu wieków upłynionych, ale w ciągłéj denegacji jakiéj sabejskiéj lub fetiszów czci. Długosz przeczy, aby jasność, jesse, była słońcem, gdy ją zwie Jowiszem, co jest coś wyższego. Czeskie starobyłe poezje żadnego nie nasuwają wyrażenia na to co podobno Wacerad sobie zanotował, że chason, słońcem. Otto bambergski, Saxo grammatik, Helmold, Ditmar, Adam bremeński, Ansgarego towarzysze, widząc i obalając bałwany, upewniają, że to są obrazy jiestestwa niewidomego, jistot niewidomych (a z takich prawo, mówią wyraźnie, obrazu nie ma), byliżby niedostrzegli pokłonów oddawanych widomemu stworzeniu jakiemu? a jeśli który z nich zwał to czcią djabła: to się zapędził w nicość duchową, zaprzeczał jasnemu słońcu. Grecy z Focjuszem upewniają téż o czci uduchownionéj. Araby z Masudim wskazując na bałwany znają kapłany co wschody letni i zimowy na kompasie rocznym obserwowali promieńmi przez szczeliny wschodzącego słońca oznaczone; zna tę kapłanów naukę biskup Jordan: a powieść jich staje się zaprzeczeniem ubóstwieniu jakiemu. Prokop najsilniéj deneguje w podrzędnéj nawet czci, widomych tworów ubóstwianie. W zapadlejsze pomykając się wieki strabonowi i herodotowi grecy ze swą mythologją wypierają się czci geckiéj. U samych Thraków czci słońca niéma. Nikt tu nie milczy, owszem mówią i zeznają świadki dowodnie od Herodota do Długosza w ciągu 1900 lat. Mieliż oni, przewidując czy przeczuwając że Hanusz, Mone, Szulc kłamstwo jich świadectwu zadadzą wykrzykiwać: Gety i Sławianie, nieubóstwili słońca, za boga swego nieuznali i czci boskiéj słońcu niewyrządzali. Ale Thraki, twierdzi Szulc, Frygi: — a gdzie? a kiedy? a jacy? — Dionysos stał się słońcem dopiero po wyprawie Alexandra macedońskiego. — Z tego co Herodot o trzech bogach thrackich natrąca, w Aresie możnaby widzić, męzką arete, potęgę, wszechmoceność (Mars gradivus u Rzymian); w Dionysosie, bezwątpienia jest boh, bag, bach, bakch, bogaj frygijski którego cześć grecy do swego diosa z nysy przyczepili. Coby nieskazitelna Artemis u Thraków znaczyła wykłady obce coraz późniejsze, coraz więcéj zagubiły i zatarły. Jest artemisja roślina: biel, byle,

byki, cielce, węże, nie były bogami. Do niektórych rzeczy w szczególności przywiązywali świętość, uświęcali je, mianowicie gaje, rzeki, zrzódła, drzewa, konie, swe bóżnice, kontyny, chramy: ale to niebyły bogi jeno uświęcone stanowiska. Mieli bałwany, a te bogami niebyły, tylko obrazem, boskim godłem przyodzianym, przystrojonym, lub stosownym do obchodzonéj uroczystości; bywały obrazem to pory roku, to pioruna; były święte, świętością, bóstwo wyobrażające; nieraz może bogiem mianowane, dla tego że bóstwo i uroczystość jego czci obrazowały: ale niebyły bogami. Przypuszczali Słowianie byt duchów, jistot niewidomych, to szkodników po zakątkach kryjących się, lub snujących się po świecie, w powszechności małego utworu; to opiekuńczych miéjsc i ludzi. Miewały takich kraje, okolice, lasy, gaje, drzewa, miéjsca uświęcone, może rzéki jakie lub wody uświęcone; miały te duchy coś boskiego, i uzyskiwały poszanowanie i cześć, bo myśl sławiańska uduchowniona, unosiła się z czynem bożym w świat niewidomy, nadzmysłowy. Z tąd rosły i mnożyły się przesądy, zabobony; praktiki przeciw złym duchom; cześć dla dobrych. Urosła moc tych ostatnich i może (ale to może!) powstały z nich podrzędne bóstwa, tym znamienitsze jim więcéj się zbliżały do jedynego wszystkim władającego boga. A ten bóg jedyny wszystkim na ziemi i w niebie władający rozmajite miał miana, Jesse, Nia, Bóg, Belbóg, Stworzyciel, Swiatowid, Radegost. Te rozmajite miana nieraz pewnie rodziły mniemanie o wielorakim bóstwie. A Sławianie jedynego tylko boga znali; jemu cześć, jemu ofiary nieśli; nieprzypuszczając losu, jego rady, jego wyroków dopytywali, jego błagali, modłami

---

bielica, bylica, bilina; jest jinna (ludowi thrackiemu jimie dająca) absynthium: piel, pioł, piołun.

chwalili. Były uroczystości liczne, w nich zabawy, obrzędy; ale chwała i modły unosiły się do stwórcy. Jeśli na sposób chwały jedynéj jistności, odwoływano się o wróżbę i z ofiarami do niewidomych jistot jakich: wiedziano że to niebyło do jedynego boga. Do wyrozumienia tego służyły mi ogólne o czci Sławian przez naocznych świadków wspomnienia; natrącane o niéj wzmianki, oraz mowa czyli język. W tym wszystkim widziałem zrzódło do czerpania własnego a nie obcego żywiołu; sądzę żem się trzymał w obrębach téj krynicy, żem nieprzybierał obcego, ani z obcego żywiołu nie wił przypuszczeń, niechwytał pożyczek. Jeśli się wysnuło co theosofskiego obcym naukom odpowiedniego, to mi wynikło z wyczerpu własnéj krynicy: a nie z obcych przyborków albo na wzór obcy wymyślanych przywidzeń. Rozmajite miana jedynego bóstwa każą sądzić, że była jakaś o bogu nauka; że miała theologów. Jeśli przed wielą wieków, przed parą tysiącami lat miała swych mędrców, toć musiała się jakożkolwiek w swych zasadach dochowywać; a jeśli lud pospolity poziomszym obrzędem zajęty, niemyślał, niewznosił się dość wysoko; toć przy schyłku nawet pogaństwa, musieli być mędrce i kapłani co naukę znali, zgłębiali ją i pierwotny jéj żywioł pojmowali. Myliłem się w użyciu środków, jeszcze mi przyciemno, niedość rozwidniono: ale w środkach obranych błędu niéma i życzę zgłębiać żywioł mowy sławiańskiégo plemienia.

16. W rozwoju mowy ludzkiéj dostrzega się: baga w sanskricie ze znaczeniem, mocy bożéj; bags w perskim, ze znaczeniem idolu, bałwana. Jakożkolwiek by z tego wyrodzić można znaczénie sławiańskiego wyrazu bóg, opuszczam te wątłe skazówki, aby dosłuchiwać przepytywań się apostolskich, jich z bałwochwalcami rozmów, a wpatrywać się w bałwany same i napisy jakie nacięto.

Owóż Helmold z jinnymi twierdzi, że Sławianie ustawicznie mieli w ustach nazwę bóg. Przy ucztach występował biały lub czarny, zawsze bóg; wszystkie idola „bałwany, miały być czczone mianem bóg, deus. Tę mnogość bałwanów czyli bogów, omawiały Sławianie tym, że wynika z jednego, że są między nimi niższego rzędu, półbogi, semidei. A między tymi, najwyższa jistota, ojciec bogów, wielki, czarny, stwórzyciel, radzący niéma jimienia, bo on Je sam przez się, Nie-bem zajęty. Tak on niéma jimienia jak w mozaizmie, adonai, elohim, jest bez jimienia, bo miama jego יהוה wymówić niepodobna. Israel wyobrażał go sobie w postaci cielca, lub węża.

Wcięte na prilwickich bałwankach wyrazy poniekąd nic przeciw temu nie mówią, chociaż nazwy z wyrazem bog są rozosóbnione, spójni z jinnymi nie okazują. Wedwu tylko dostrzega się: siebog (nr. 7, co znaczy, si je bog, ten jest, to jest bóg), ginbog nr. 13, czyli jen-bog; ot-bóg, ten, jedyny), wyrazy wskazujące właśnie na bałwana, że on ten bałwan jest bóg. Wyrazy więc odosóbnione: bel bog, (nr. 3, 8, 21), czerny bog (nr. 9)odnoszą się nie do nazw, ale do bałwanka samego; że zatym wyraz bog znaczył imaginem dei, był nazwą obrazu, bałwana. Bog rozmnożony obrazowaniem, możeż być polytheismem? Jest to idololatria, boska cześć w bałwanie; a raczéj ikonolatrja, w jego obrazowaniu.

Jesz, Nia, a nawet Prowe nie mieli obrazu, bo oderwane pojęcia niepotrzebowały tego. Chyba symbola jakie do tych odnosiły się pojęć: ogień czyli płomień, strzemię? Bóg tylko zmysłowy, naoczny stwórcy objaw, bydlenie Jestestwa w stworzeniu, obrazy miały. Z tąd wnosić można, że we czci bałwochwalczéj sławiańskiéj był pantheism, ubóstwiona natura. Wielkie podobieństwo, że tak rzeczywiście było: ale ta boska

natura, nie wymagała czci stworzonych rzeczy, bo jest wynikiem stwarzającéj Jistoty wszechmocnéj, jest objawem mocy bożéj (baga) ([32]). Obrazowano boga w jego objawie; rozwój tworu, stwarzania (w dniach sześciu); zmiany w wymierzonym czasu postępie, w obliczanych roku porach, a to dla uroczystych obchodów, dla obrzędu i oddania, od czasu do czasu, cześci najwyższéj Jistocie i stwórcy. Z takiego obrazowania, widomie objawiającego się boga wynikły bałwany, wyobrażające byczą głowę (prilwitz, nr. 3, 6? 13? 15); ptaka (nr. 12, 15, 16), węża (16), głowy ludzkie (1, 2, 3? 5, 7, 9, 16, 22), starców lub młodzieńcze, rogate, (nr. 1); róg obfitości (nr. 22); wielolicznych głów lub twarzy posążki (nr, 1, 3, 4) i Swiatowida, poczwarę czterema osobami (bohodzki), lub poczwornym wejrzeniem (arkoński) cztery strony świata i cztery pory roku wyobrażające ([33]).

([32]) W czci buddistów jest pantheism, a polytheismu niéma; jest owszem monotheism jéj zasadą i gruntem; pantheism jéj jest natury całéj jedynym bóstwem przeniknienie, powszechny boski objaw; niéma w tym ni czci przez co słońce nie stało się jich bogiem, ni stworzenie jakie.

([33]) Secunda feria (co poniedziałek) populus terrae cum flamine et regulo convenire solebant propter juditia, mówi Helmold, 1,83. Zdaje się tedy, że sławiański tydning, tydzień, tygdzień, tygodń, to jest ciąg dni był siódymkowy, chociaż nazwy tych dni od niedzieli aż do soboty są pewnie czasów chrześcjańskich. Siedm twarzy Rugiwita w Karantza, może dni te wyobrażały, siedmiodniowe spraw rugowanie czy rokowanie. — W Gallji u Franków, na chorągwiach, na monetach średnich wieków, celtickie wznawiano i podnoszono postaci. Lutici nosili na chorągwiach swéj czci postaci. Patrząc na prilwickie bałwanki, trudno zaprzeczyć, aby meklenburgska heraldika niémiała przedchrześcjańskich zachować postaci. W Polszcze poszło opak. Żarliwość lechitów, wyrzekając się swego, zacierała je, pożyczała i przyswajała sobie obce. Gmin burzył się o to, ciśniony, ujarzmiany. Godła i hasła, wiekami uświęcone, miłowane od

Apostołowie, naukę Christusa głoszący, bałwany (boga obrazy, boga) w djabła, biesa przejistoczyli; nicość Nia do piekieł strącili; najwyższą jistotę, Je, zatarli; miano Boga zachowali, uduchownili, w nim rójcę i wcielone Słowo boże czcicielom boga oznajmili; krwawe objaty i całopalenia zniesli; na miejsce ikonolatrii (boskiéj), bałwochwalców, i konolatrią świętych podsunęli a to w niezbyt późniéjszym wieku, od owego, w którym samo chrześcjaństwo o ikonolatrią, o cześć obrazów, o kłanianie się posągom lub malowanym obrazom, srodze się między sobą rozdzierało.

17. W czasie opowiadania ewangelji czyli chrześcjańscy mieli jakie z pogańskiemi kapłany rozmowy i diskussje, niema o tym wzmianki: w żarliwości opowiadania swego pewnie od takowych unikali, od nich stronili, łacina mianowicie wolała dokazywać narzuceniem nauki i wymusem: grecki obrządek szedł więcéj namową, do przeświadczenia przemawiał. We wschodniéj części Sławiańszczyzny napotykał téż jinnych nauk opowiadania: mahometanism tam nie orężem, ale swym bytem dawał się poznawać; mozaism czynił zabiegi rozkrzewienia się. Były tego wszystkiego zadatki z czasem sekty mnożące, kiedy Włodzimirz zapragnął

---

niego, zostały w bałwochwalcze bożyszcza, w djable twory potępione, z chorągwi, z herbów uprzątane. W postaciach nic, a przynajmniéj ledwie co pozostało: strzemie (prowe?), wieniawa? ozoria czyli poswist, kroje, rola, godziemba (jak klimba, linba?); w nazwach, niewiele téż jakie dochowują się pozostałości poszlaki: starza (banstar?), biała, bogoria, lada, zpoodmienianemi nowemi godłami. Podkowę może godzi się do tego rzędu liczyć, z odmianami i nazwami: bolesta, białynja, belina czyli bylina (artemisia), poboże. A połukozie, bies? Z takich haseł i godeł powstawały, z żarliwości apostolskiéj urojone bogi (patrz notę 9 w poprzednim o bałwochw. piśmie; patrz pismo o herbach 38 etc. Polski t. IV). — co do daimonów, dla zabawy przypominam powieść Marka, u Michała Psellusa, etc.

wyznania rozpoznać. Rozważano, rozprawiano. Żyły dłużéj jak gdziekolwiek bałwochwalcze praktiki. Stało się niepodobna lud do jednego przywieść obyczaju(34). W Bulgarji podobnież rozpraw niebrakło. Rozważano, brano na rozum. A ledwie parę wieków przeminęło, dało się postrzec że się wkradł w bulgarską Sławiańszczyznę manicheism i pojawiła się bogomilów nauka. Była właściwie grecką o sofii (ludzkiéj mądrości) i zn alazła pochopne do zgłębiania różnych wyobrażeń umysły(35). Ciągnęło się to jednym wątkiem od czasów pogańskich, bo Sławianie poganie nie byli bezbożni i myśl o jedynym bogu przekazali w potomki swe rozmajitych wyznan.

---

(34) Są chrześcjanie, mówi rękopism ruski 1523, co wierzą w peruna, boga piorunu, w chorsa i mokosza, w sim i regl, w wile, których wedle ludu ciemnego, ma być trzy razy dziewięć siostr. poczytuje to wszystko za bogi i boginie, składa jim w ofierze korowaj i kokosze; czci ogień, zowiąc go swarojicz (Valerian Krasiński, lectures on the religious history of the slavonic nations, p. 417, przekładu francuskiego, p. 374).

(35) Bogomilów nauka do dziś dnia gości w Rossji. Patrz o tym piękne pismo Karola Cahier: monument slave religieux du moyen âge, w tomie I. des mélanges d'archéologie, gdzie objaśnia rzeźbę drewnianą obrazka wygotowanego około 1509, 1518, dla Fiedora Iwanowicza Jarosławicza kniazia Pińska, Klecka, Rohaczewa.

MOGIŁA

POD WSIĄ RUSZCZA PŁASZCZYZNA

W SANDOMIRSKIM.

Od niemałego czasu, otrzymuje towarzystwo przyjaciół nauk do zbiorów swych tu i ówdzie po dawnéj ziemi polskiéj wygrzebywane starodawne pomniki. Niedostateczna jich liczba, nieoznaczona cecha, niedokładne o jich znalezieniu i położeniu udzielone wiadomości niedozwoliły pewnie dawać o nich należytych objaśnień, wyciągnięcia pewniejszych z tąd wniosków i uczynienia tych odkryciów użytecznemi. Maximiljan Jasieński, obywatel województwa sandomirskiego, obdarzył towarzystwo wygrzebanemi z mogiły pod jego wsią Ruszeza płaszczyzna pomnikami. Zapytany o nie od towarzystwa, z patriotyczną prawdziwie gorliwością udzielił objaśnień i więcéj poszczegułowanych wiadomości (1). Z tego, w niniejszym piśmie sprawę zdajemy i niektóre postrzeżenia nad tą mogiłą czynimy (2).

---

(1) Listy jego pod datą 6 marca 1828 i 14 czerwca tegoż roku, znajdują się w archiwum towarzystwa.

(2) Dla porównania, obacz o mogile pod Glinianami w Galicji i o górze Marcinowskiéj w Prusach wschodnich: pamiętn. umiejętn. czyst. i stos. t. IV, p. 272.

Wieś Ruszcza płaszczyzna leży niedaleko Sandomirza na zachód południowy tego miasta, na pół drogi od Sandomirza do Staszowa, pomiędzy Bogorją, Klimontowem, Koprzywnicą i Osiekiem, w dzisiejszym powiecie staszowskim, w województwie sandomirskim; w dawnym zaś województwie sandomirskim, w powiecie chęcińskim, znamienitym licznymi dawnéj sławny polskiéj pomnikami: gdzie prawodawstwa i sejmowania początek w Chęcinach, licznych zakładów duchownych siedlisko, wielu bitw niedosyć rozpoznanych pole, gdzie nieopodal, o mil parę, jest Tursko większe pamiętne pierwszym z Tatarami spotkaniem. W stronę zachodnią 900 sążni od wsi Ruszczy płaszczyzny ku wsi Bukowéj była wielka mogiła piaszczysta. Czyli kiedy darnią lub tęższą ziemią pokrytą była, niema o tym żadnéj pamięci, to atoli pewna, że od lat trzydziestu, wiatry objętość jéj umniejszyły, zasypując pobliskie pola piaskiem. Po różnych stronach ziemi naszéj nie brakowało i dotąd niebrakuje wzgórzów piaszczystych okolicznym polom szkodliwych. Zasłaniały je przed wieki bory i lasy od piasków żyzniejszą zabeśpieczały ziemię, po uprzątnieniu tych lasów odkryte, powolnemu ulegają rozwianiu ([3]). Mógłby kto sądzić że blisko wsi Ruszcza płaszczyzna, była podobna góra za mogiłę

([3]) We Francji winnice Medoc, Grave, zagrożone były zasypaniem piaskami z Landes niesionemi. Niedawno stawiano m onument temu co podał środki powolnego ustalenia piaszczystéj powierzchni a zasłonienia sadami winnorodnego kraju od zaspów. U nas przed wieki niepotrzeba było podobnego wynalazku i monumentów. W krajinie tak lesistéj, wzgórza były otoczone lasem. Lud widział że ten, pola zabezpieczał. Kiedy otwierano nową rolę, zostawiano w koło góry ochronne szmaty boru. Z czasem gdy mniéj baczni panowie cięli je bez braku, lud złorzeczył i niejedna rola okoliczna ucierpiała. Mniéj szkody, ale pewnie niemało zrządzają i owe piaszczyste mogiły kiedy właściciele zaniedbują utrzymanie na nich ochronnéj darni.

poczytana. Może to rzeczywiście była góra, ale ręką ludzką w mogiłę zamienioną została, o tém jéj skład, o niéj pamięć i z niéj wydobywane szczątki starodawnych rzeczy dostatecznie zapewniają. Tylko jéj rozległości trudno oznaczyc, ponieważ od niemałego czasu, rozwianiu, a przeto umniejszeniu bardzo znacznemu ulegała. Ale można o niéj powziąć wyobrażenie z jinnéj nieopodal znajdującéj się mogiły. O parę tysięcy kroków od Ruszczy na północ, jest wieś Ruszcza Nietuja, należąca do tegoż obywatela Maximiljana Jasieńskiego. W bliskości téj wsi Nietuji jest znaczna mogiła podługowata w kształcie melona blisko 20 łokci wysokości, a do 200 łokci długości, końcami wzdłuż od wschodu na zachód usypana. Utrzymuje się w całości, bo jest obrosła, a nawet krzakami się okrywa. Ruszona nieco rydlem, okazała że ludzkie kości pokrywa. Bezwątpienia takąż była mogiła przy Ruszczy płaszczyzna nim ją czas uszkodził.

Wiatr rozwiewając piasek ze wzgórza czyli mogiły na polach Ruszczy położonéj, odkrywał jedynie same tylko ludzkie kości, a żadnych jinnych. Okazywało się z tego, że kości były zupełnie spróchniałe za dotknięciem rozsypujące się: jednak ludzi rosłych i silnych. Czaszki pospolicie znaczniejszéj wielkości. Szkielety całkowite leżały w kierunku mogiły na wznak położone, o kilka kroków od siebie odsunione, głowami na zachód obrócone. Zdaje się z odległości jednych od drugich, że jich nie wiele było, że mogiła dla niewielu osób poświęconą była.

Jile się dotąd dostrzegać dało, nie było przy tych kościach żadnego naczynia, ale przy każdym szkielecie była znaczna jilość rozrzuconych w koło skorup glinianych wcale wielkich i grubéj roboty potłuczonych naczyń. Kilka tych skorup jest w zbiorze towarzystwa: równie jak przedmioty na tablicy wyobrażone, które

Maximiljan Jasieński towarzystwu ofiarował. Odkrywano przy tym różne żelastwo mocno zerdzewiałe i rdzą zgrzyzione. Wielu jednak narzędzi i sprzętów postaci rozpoznać nie można. Kształt nożów, sztychólców, kruków z kółkami, które starodawnym obyczajem wbijano w drewniane ściany między hakami do zawieszania na hakach i kółkach różnych sprzętów (4). Znajdowały się blaszki śrebrne, którymi widać pokryte były spinki lub guziki czy jinne jakie kształty. Znajdowano kółka cynowe niespojone, a z zagięcia jednego jich końca widocznie do czegoś czepiane (5); zdaje się służyły za ozdobę do sukni lub jakiego ubioru. Znaleziono odkrojoną połowę śrebrnego pieniążka (6). Naostatek co największym ukazało się odkryciem, jest to mentalik czy amulet miedziany (7).

Jest to blacha miedziana okrągła, djametru do dwóch cali mająca, płaska, z uszkiem do zawieszania, nieprzyprawionym, ale wraz z całym medalikiem zrobionym. Robota gruba i niekształtna. Blaszka ta z jednéj strony gładka, z drugiéj ma wyryte nienajzgrabniejsze zwierzęcia czyli potworu wyobrażenie. Cała ta strona była pozłacana, lecz pozłota starta zupełnie, tylko się trzyma nieco we wrębach potworu. Zwierze to czyli potwór jest wcięty, w rysach zupełnie takich, w jakich podobne twory na pomnikach skandinawskich postrzegam. Jest to czworonożne stworzenie, z nogami trzy palczatymi, z długą szyją, głową odwróconą i wtył patrzącą. Głowa z uszami długiemi stojącemi, dziobem zakończona. Ogon przedłużony i rozgałęziony, w po-

(4) Nóż i kruk wyobrażone są w zmniejszonéj odrobinę wielkości i postaci na tablicy nro 1. 3.

(5) Na tablicy ner. 5.

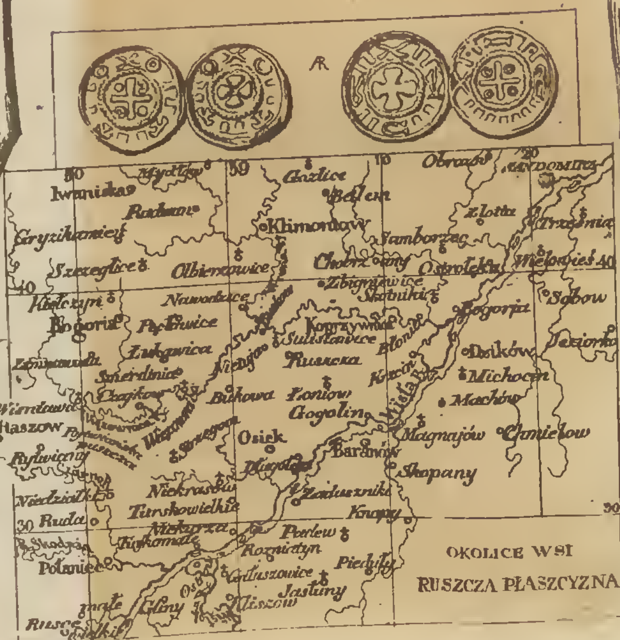
(6) Na tabl. nr. 4.

(7) Na tabl. nr. 2. wyobrażony we właściwéj sobie wielkości.

kręcone wstęgi, a po nad karkiem, i koło dzioba, roztoczone i poplątane. Oczywiście, że taki medalik do stroju należał. Wiatr rozwiewając piasek mogiły, odkrył go w téj mogile roku 1827 i ułatwił jego wynalezienie.

Medalik z podobnymi rysami, jest zupełnie skandinawski. Podobne zwierzęce twory i wstęgi, widzić można na pieniądzach i grobowych kamieniach w Danji i Szwecji. Podobne twory poczytywane za konia Slejpnera na którym bóg Odin jeździ. Chciano to poczytać za pogańskie pozostałości. Lecz podobne obrazy dostrzegać można na pomnikach niewątpliwe chrześcjaństwa znamiona noszących. Różne pieśni dawnéj Eddy, dziwnie mięszają ducha chrześcjańskiego, z zabobonem i fikcjami bałwochwalczemi. A zdaje mi się, że to jest nadto jasno i dowodnie że cała w Eddzie mythologja bałwochwalcza czyli raczéj poetyczna jest rozwinięta przez chrześcjan i wpływem chrześcjaństwa wykończona. O tym obszerniéj mówiłem w powtórnym Eddy wydaniu, niedawno w Wilnie 1828 wydrukowanym. Skoro się tak z poezją i mythologją działo, a przeto i pomniki obrazowe, bądź Sleipnera, bądź co mythologicznego wyrażające, jako owoc tych zabytków i poetickiéj fikcji, chrześcjańskich téż muszą być czasów. Nie wzdragali się chrześcjanie Skandinawi obrazów które były jich narodowe. Krzyż chrześcjański, z bałwochwalską Thora maczugą mięszał się i jednostajnéj dostarczał postaci. Nie mogę wątpić, aby wszystkie prawie skandinawskie pomniki, napisy i obrazy jakie, na sobie mające, nie miały być z czasów w których się chrześcjanstwo w północy krzewiło i sadowiło. Tym bardziéj, czasów chrześcjańskich były te, które opodal od Skandinawji po świecie rozniesione napotykamy. Dla tego i ten w mogile Ruszczy wygrzebany medalik do czasów chrześcjańskich liczyć należy, w których żywsze się Europy

WYDOBYTE Z MOGIŁY BĘDĄCEJ
PRZY WSI RUSZCZA PŁASZCZYZNA.



ze Skandinawją zawiązały związki. A i tym sposobem, pomnik ten nie przestaje być bardzo zgrzybiałéj dawności, staje się, dawnością wieku poważnym: albowiem odnosi się do X, XI, a najpóźniéj XII wieku (8).

Razem z téjże mogiły wydobyty ułomek odkrojony pieniądza, staje się także niejaką co do czasu usypania mogiły skazówką. Jest to pieniądz, mający na sobie z jednéj i z drugiéj strony krzyż; w koło, w obwodowym napisie, zaledwo jedną lub druką na bok położoną literę; pieniądz śrebra czystego, którego krawędź spłaszczona, na obie strony do góry przygięta sterczy. Miałem sposobność o podobnego rodzaju pieniądzach, bliżéj nieco zastanowić się, gdym mówił o pieniądzach w Trzebuniu, nie opodal od Płocka wykopanych. Mniemam być dostatecznie dowiedzionym,

(8) * Czworonożne zwierze, w tył poglądające, rzeczywiście sięga czasów bałwochwalczych, jak mówią, druidickich: Wzór jego był na monetach Gallów wyobrażających konia czy kozła w téj postawie (patrz, études numism. et archéol, type gaulois, pl. I, 11; III, 23, 32; VI, 10). Ale nierychło dostał się do Skandinawji i niewprost. W Skandinawji dość wczesno wyrabiano do stroju złote blaszki biorąc za wzór monety rzymskie z czasów Konstantina (anciennes plaques, dans la revue de la numism. belge t. I, p. 98 99, pl. II, 1, 2) wyrabiano je ze złota bo dużo złota na Rzymianach zdobywano, a na nim potwornych czworonogów nie było. Anglo Saxoni w Britanji późnićj osiedli, przed rokiem 730 bili menetę śrebrną sceatta zwaną. Wyszukując dla jéj stępla wzoru, trafili na czworonogiego w tył poglądającego (type gaulois, reapparitions du type gaulois dans le coin du moyen âge, chap. 165, pl. XII, 11) to zapewne pobudziło wyobraźnią skandinawską do chwycenia téj postaci, która się pospolicie na miedzi znajduje, kiedy już złota rzymskiego nie było i trwała dłużéj. Niemiała druidickich tajemnic: odnosiła się do poruszeń religijnych IX i X wieku do poezji, do powieści przez sagi powtarzanych, do późniejszéj Eddy. Jako ozdoba i strój przenosiła się i do wieku XI, i na stały ląd (plaques anciennes, dans la revue de la numism. belge, t. I, p. 109, 110, pl. II. 8).

że tego rodzaju pieniądze są bite, przez tych duków bawarskich, którzy w XI wieku królami niemieckiemi i cesarzami zostawali, nadewszystko przez Henrików. Sztuka z mogiły wydobyta, nie tylko że jest nie cała, ale stępla niewyraźnego i z jednéj strony nieodbitego. Oprócz tedy litery A na boku położonéj niepodobna jest dochodzić jinnych jakowych zagadkowych liter. Lecz najwyraźniejsze téj monety litery, nieobjaśniłyby więcéj poszukiwań naszych, mogiły saméj dotyczących się. Dosyć tu wspomnić, że te pieniądze, będąc w zbiorze trzebuńskich, były już przed rokiem 1040 bite. A będąc henrikowemi bawarsko królewskiego cesarskiemi, zaledwie roku 1000 zasięgać mogą (9). Widoczna tedy, że sposób ten bicia monet był w użyciu w XI wieku, a przeto, wespół z medalikiem wiążą mogiłę do wieku XI. Mógł się poniekąd sposób podobnego pieniędzy bicia przeciągnąć i do XII wieku: w tym bowiem sposobie bity pieniądz polski mamy z jimieniem Władysława, którego za Władysława

---

(9) W objaśnieniu trzebuń. 27, 28. Obacz dla porównania o pieniądzach kufickich w pamiętn. um. czyst. i stos. t. IV, p. 5.

* Są takie monety z jimieniem Otto po obu stronach (Mader, kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters, t. I, nr. 36), a zatym mają nieco dawniéjszy od Henrika II początek. Gdy jednak ułamek z mogiły dobyty ma wyraźną leżącą literę A; niemoże być ułamkiem Ottonowéj sztuki, ale Henrika, który swe jimie; nie w całéj zupełności wypisując, z drugiéj strony mieścił litery wskazujące miejsce gdzie moneta była bitą (Mader, ibid. nro 27: objaśń. pieniędzy trzebuń. roźdź. 27, 28.)

* O czasie bicia tego rodzaju monety, wątpliwości niema. Wszystkie odkrycia stwierdzają że najmnożniejszą była koło 1030, 1040. Ale (mimo dostatecznych dowodów mych), ani ona cesarską, ani bawarską, tylko jest nadodrzańskich Wendów i polską monetą: najdziesz téż na niéj Bolesława śmiałego i Władisława hermana jimiona, a Stronczyński dostrzegł jimie Rixa. Patrz o tym w tomie IV Polski średn. wieków, pieniądze piastów XVII, 7, 10, notę 15.

laskonogiego poczytałem ([10]). Wszelako zważając że podobny medalik, raczéj dawniejszym powinien się wydawać pomnikiem niżeli późniejszym, że zwyczaj sypania mogił w chrześcjańskiéj Polszcze, także téż, raczéj dawniejszym był niż nowszym obyczajem, że z upadkiem Bolesława śmiałego, a zgonem jego syna Mieczysława, nowotny obyczaj stanowczą brał przewagę ([11]): a zatym mogiłę Ruszczy płaszczyzna, niewzdragam się jedenastemu przyznawać wiekowi.

Bliższe, niż téj jednéj, ale wielu jinnych mogił rozpoznanie, może na mogiły i rozmajite starodawne odwieczne grobowce światło rzuci. Słyszę o bycie mogił koło Krakowa i w Sandomirskim. Jak te koło Ruszczów, tak jinna jest pod Proszowicami. Jest téż mogiła w Kaliskim w Stolcu. Są mogiły na Zmudzi i około Nowogrodu wielkiego. Przytoczę tu słowa jednego listu Zorjana Chodakowskiego (Adama Czarneckiego), który jest złożony w archiwach towarzystwa przyjaciół nauk. W tych dniach (roku 1819) rozkopałem sopkę za Wołchowem na Wołotowie, znaną mogiłę Gostomysła pierwszego posadnika nowogrodzkiego. Przekopawszy do czarnéj ziemi nietkniętéj, na podstawie któréj ta mogiła usypana, znalazłem gęsią głowę, szczękę końską z zębami, szczęki psie i wiewiórkowe i mnóstwo gęsich nóżek, kilka węgli sosnowych, kilka kamieni, i w całym nasépie piasek z rzeki Wołchowa, na któréj prawym brzegu ona usypana.

([10]) W objaśnieniu pieniędzy trzebuńskich, rozdź. 47. tabl. IV, 24, 25. — * A jest Władisława hermana.

([11]) Uxoratus ergo (Mesco) adolescens imberbis et formosus, sic morose, sic sapienter se habebat, sic antiquum morem antecessorum gerebat, quod affectu mirabili toti patriae complacebat. Gall. I, 19, p. 117. Jak potym nastały nowe obyczaje, dostatecznym są dowodem niedołężne panowania Władysława Hermana i Bolesława krzywoustego.

Z tego widać, że nie z garści przychylnych Nowogrodzianów, którzy niby ze swojich podwórzy nieśli ziemię usuta cała mogiła: nie Gostomysła jest pomnikiem, bo ona znajduje się daleko od miasta, przedzielona od niego błotami, rzeką znaczną i odległością czterech werst. Od Wołotowa daléj o werstę pod wsią Uszerską, Radanowem i Wielipolem, jest jeszcze pięć sopek, które na wysokich wzgórkach ukazują się i nierównie są większe od wołotowskiéj mogiły: lecz o tych, jako dalszych nic niepisano i tu nic niemówią.“ W nich leżą odwieczne szkielety. Mogiły niejednostajnéj postaci, podłużne lub więcéj okrągłe.

Niewszędzie bo jich Mazowsze niezna, nie ma jich ani na Podlasiu. W jinnych przciwnie miejscach, grobowiska naczyń, w których zsypane są popioły przepalonych i ogniem skruszonych kości. Takie się znajdują po Mazowsku ([12]), w wielkiéj Polszcze na Szląsku, w Pomeranji ([13]) i koło Nowogrodu wielkiego ([14]). Wiadomo z kronik, które o Sławianach pisały, że sypano mogiły i ciała w ziemię grzebano, że ciała palono a popioły w naczynia chowano. Podwójny ten zwyczaj owoc obyczaju, mniemań, a pewnie i zasad religijnych, czyli był pewnym tylko okolicom właściwy, pewnym narodom jeden a jinnym drugi właściwy?

([12]) O milę od Stanisławowa i Okuniewa, we wsi Cygowie przed dworem na dziedzińcu jest odwieczne grzebisko, w którym popielnic czyli żalników to jest naczyń z popiołami wiele się dobywa. Przed laty miało sobie towarzystwo z tego miejsca udzielone jedno naczynie, stłuczone przez nieostrożność rydlem.

([13]) Wyobrażenie pomorskich urn czyli naczyń, popielnic i kamieni, jakim sposobem są układane, widzić można przy piśmie: Erster Jahresbericht der Gesellschaft für pomersche Geschichte und Alterthumskunde, Stettin, 1827.

([14]) Zorian Chodakowski (pod tym przybranym nazwiskiem Adam Czarnecki) upewniał, że te naczynia koło Nowogrodu wielkiego, żalnikami zowią.

czyli téż jeden z drugim po różnych miejscach mięszał się i stał się jawnym dawnych w bałwochwalstwie jeszcze sporów religijnych śladem? są to rzeczy, które podobno zasługują na rozwagę, jeśli naturę narodowości sławiańskiéj zbadać pragniemy. Jeśli się obyczaj sypania mogił i palenia ciał do chrześcjańskich aż przeciągnął wieków: śledzić należy, kiedy ustał? śledzić równie wypada, prostego ciała w ziemię grzebania. Podobnych grzebowisk obszerne nieraz pokłady znajdują się na Podlasiu i po nad Bugiem na północnym jego brzegu ([15]). W jinnych miejscach w Mazowszu i na Pomorzu, nie wzniosłe mogiły, ale małe naspy, kamieniami obłożone lub usłane, baczne oko zatrzymują i do rozpoznawania położenia swego i wnętrza ziemi wzywają ([16]).

([15]) * Pod Drohiczinem na Podlasiu, Bug podmywa brzegi i odsłania legowisko ciał pogrzebanych Jadźwingów. Skielety jich bywają strojne, dosyć koło nich rodzaju żelezców, haczyków, obręczy, kółek, łańcuchów, ogniwek, żelaznych, cynowych, miedzianych, pierścienie, zausznice, guzy, przystrojane kamieniami lub szkliwym różnéj barwy, blaszkami śrebrnemi; paciorki szklanne lub z kamieni kolorowych. Sąsiedzi Drohiczina czasem to chowają. Ciecierski ma tego piękny zbiór.

([16]) * Pod Daszowem na Podolu Braclawskim, z mogiły Soroka zwanéj, wydobyto kamyk podłużny z wyciętemi symbolami i wiązanemi literami nie większy od tu umieszczonego wzoru.



Naprzód ukazujące się N trudno poczytać za herb świerczka lub jinny nieznany. Może znaczy *Nota* zamiast sigillum, pieczat, a może pierwsza litera jimienia: Nikity, Nifona lub jak jinaczéj.

Księżyc i gwiazda czyli słońce są znanymi Wołoszczyzny czyli Moldawji znakami; leżące na wznak ⊏⊐ czyli trzy kolumny albo wieże, przypominają herb litewski, oraz znak wielu pieniędzy sławiańsko-bulgarskich wieku trzynastego. Ale wiązane litery są oczywiście dużo późniejsze mogą wydać jimie Mledi, lub jinne jakie,

A kiedy to było? Ten ułamek pieniążka z mogiły Ruszczy wydobyty, odnosi się do XI wieku: ale w Krakowskim i w okolicach Bugu, przy zwłokach rzymskie znajdują się pieniądze, Hadrjana, Trajana, Antoninów. Czyliż to są z owego tych imperatorów wieku grzebane zwłoki i równie dawnym w jinnych stronach za-

---

a są szesnastego, a może siedemnastego wieku. Wnosić należy że mogiła Soroka jest wypadkiem kozackim za Jana Kazimirza wojen.

* Na Podolu téż nalazła się ruskim pismem pieczątka, na



któréj zdaje się czytać można: w trzech linjach m i ż o |czyli: m n i ż o| t o y z d o| j l e n o t| jaki temu wykład dać? czy że *možeť uzdojlenit sia*, czy *množo tej zdojlenoty;* czy jinaczéj jako: zawsze wypadnie z ruskich głosek i wyraz ruski. W czwartym odcinku nie głoski ale liczba, zda się rok 1540 czy 1740. wyraża.



Więcéj osobliwym słusznie się wyda z Podolskiéj mogiły jednéj wydobyty jednostronny miedziany medalik. Niewiem czy kto o nim co mówił i sam niewiem co powiedzić. Pielgrzym siedzący jakby król medański na stolcu pomników Egbatany; tylko że w kapeluszu (sławiańskim?) a nie z mitrą na głowie. Za pielgrzyma jednak chrześcjańskiego trudno poczytywać, bo niéma krzyża: kółka jakimi przystrojony nic w sobie religijnego niémają. Zapowiada nam przecie medalik ten że podobnych osobliwości najdzie się więcéj a z nim z czasem nowe jakie dla dziejów zabłyśnie światełko.

Tę sztukę widziałem i o niéj jinną powieść słyszałem. Jest to stempel miedziany na ćwierć cala gruby, z wyrytą tak siedzącą osobą, dla onéj odciskania na blaszkach metallowych, lub miękkim materjale; dla przyrządzania rodzaju brakteatów czyli medalików czy zdobiących, czy pogrzebnych, czy upominkowych. Miał zaś być naleziony za Dnieprem w głębi Kurhanu nad którym, tak nazwany komański, czyli scythijski wznosi się posąg; a z nim razem jinnych kilka. Niewzdragam się poczytać tę powieść za baśń, zmyślenie, kłamstwo. Podobna powieść, sądzę, prawdziwych znawców nie podchwyci.

chowanym odpowiadają żalnikom czyli popielnicom? Czyliż to w jednym było i tak dawnym czasie, że gdy jedni kruszyli przepalone kości i do naczyń je glinianych zsypywali; jinni tłukli i kruszyli gliniane naczynia, aby onych skorupy w koło w ziemię zagrzebanych zwłok rozsypywać? Wracam do tego pytania: byłli i kiedy spór między wyznawcami grzebania ciał a jich palenia? O tym zapewnić nas może jedynie wieloliczne rozpoznawanie grobowisk wszelkiego rodzaju, jak najliczniejsza wiadomość o bytności mogił, ciał grzebanych, popielnic w ziemi ukrytych. Jeśli własne początki miłe są narodowi, jeśli jest słodkim przypomnieniem lat dziecinnych widok własnéj kolebki, jeśli wspomnienie macierzystych pieszczot, może serca synowskie obudzić: niechaj każdy pomni na dawne wieki i onych pozostałości, niech téj synowskiéj, téj obywatelskiéj niezaniedbuje czynności i niech raczy uwiadamiać o starodawnych niecmentarzowych grobowiskach warszawskie przyjaciół nauk towarzystwo, które gromadzonych w swym przybytku wiadomości, niezaniedba ziomkom udzielić, a ogłaszając je drukiem, poda do podobnych badań i wyjaśnień środki i sposoby.

Patrząc na medalik w mogile Ruszcza płaszczyzna znaleziony, na jego skandinawski charakter, słuszne każdy uczyni pytanie: z kąd się ten mały pomnik skandinawski w głębi Polski pod Sandomirzem znalazł? Jile są zdarzenia w dziejach znane, skandinawskie osady i krążenia pod jimieniem Normandów i Waregów przez Francją i Ruś, okoliły polskie nad Wisłą i nad Odrą rozległe ziemie, a nie targnęły się na Lechickie posady. Jednakże ledwie nie u źródeł Odry i Wisły, znajdują się oto pod Ruszczą skandinawskie pomniki. Choćby ten mały pomnik ze Skandinawji przypadkiem w tak dalekie zabłąkał się strony, zawsze przypadkowe nawet skandinawskich wyobrażeń między

Odrą i Wisłą krążenie przez niego udowodnione zostaje. Spodziewać się, że podobnych przypadków przy dalszych odkrywaniach dostrzeżemy więcéj. I w Skandinawji, już to palono już w ziemię chowano ciała i w niéj religijne spory od bałwochwalskich do chrześcjańskich przeciągnęły się czasów, obyczaj swój religijny roztrzygły. A gdy pomniki z charakterem skandinawskim, oczywiście aż ku źrzódłom Wisły i Odry błąkają się, słuszna przeto nadodrzańską sławiańszczyznę i pobrzeżne baltickiemu morzu kraje, gdzie ród pruski i litewski siedział, posądzać o to, że musiały doznać dzielniejszego Skandinawji wpływu i dać jawne oznaki wrażenia, jakie z téj strony uczuły. Słuszna jest mówię, poszukiwać, jile taki wpływ działał na odmiany, losy i kształcenie się ludów okolic rzeczonych, na co dotąd dostatecznego niedawano względu

*** Do ziem Lechickich nieprzedarli się ni Waregi, ni Normandowie, bo niemieli którędy. Zasłaniały od morza Lechitów, niedostępne, często nieprzebyte bory, puszcze. Targali Skandinawi Prusaków i Kuronów, przy ujściu Pregeli w Vitlandji osiedli byli Dani Vitingi. Zatopiło ich morze. Nic tu nie wabiło, ciemne lasy i grząskie trzęsawiska napastników wstrzymywały. Na dalszym pobrzeżu przystępu do puszcz nad Notecią wzbronili dzielni Pomorzanie. Nie darli się tam gdzie stanowisko było niepodobne. Lechickie ziemie były bezpieczne i zostały nietknięte. Handel tylko wabił pojedyńczych. Jumin czyli Wineta pomorska była jich targowiskiem. Duńczycy anglosaxońskimi obciążeni pieniędzmi odwiedzali brzegi a pewnie i Polskę w któréj moc anglosaxońskich pozostało i Hardiknuta w Wibergu w Danji bitych pieniędzy ([17]).

([17]) Stare pieniądze w Trzebuniu wykopane, objaśnienia rozdz. XIII, 5. 6, tabl. III, 1828. Hardiknut panował od 1040 do

W tych czasach i swoje miedziane pozłacane przystrojenia pozostawiali, za coś milszego jim zbywali, a takie z nieboszczykiem właścicielem szły do grobu i do mogiły.

* Köppen oznacza trzy różnice kurhanów czyli mogił w przestronnéj części od morza czarnego do odnogi Finlandzkiéj. Przestare od morza czarnego do Obojanu w Kurskim Scythijskie; drugie Warjago ruskie nad Ładogą i Wołchowem; trzecie kozackie na Ukrajinie ([18]). Czyli przed czasem Waregsko ruskim,

---

1042. — * Moc wówczas pieniędzy rozsypali po Sławiańszczyznie Skandinawi: widać, więcéj kupowali niż sprzedawali. Z tym wszystkim dziwna że mało swego rozrzucili wyrobu i towaru: tak jiż ów mogiły Ruszczy medalik jest rzeczą nadzwyczajną. Zetknienie jednak z Winulami Pomorzanami było szerokie i rozmajite, nietylko handlem, bojem i rozbojem na morzu; nietylko wdzieraniem się Danów do ziem Obotrickich i Pomorskich; ale tym nawet, że Sławianie winulscy brali stanowiska i siedlili się na wyspach duńskich, mianowicie Falster i Langeland, gdzie tego ślady dochowują się w nazwach wiosek: Tilitz, Westensków, Korselitz, miasteczka Naxków i wielu jinnych w stronach południowych wybrzeży wysp tych. Dostrzeżenie tych posad udzielił mi Frederik Schiern professor w uniwersytecie Kopenhagi.

([18]) W bibliogr. listach 1835. p. 187, 188.

O Scythijskich kurhanach mówiłem w księdze wstępnéj, narody (1, 19), gdziem zamieścił wyobrażenie grobowych posągów. Rozróżnienie Köppena może dla stron zadnieprskich dostateczne, cale jest niedostateczne dla okolic nadwiślańskich, gdzie odróżniać wypada legowiska Gallów, Sarmatów, Hunnów i Obrzynów. — Obdarzony zostałem przez Karola Rogawskiego pismem jego o wykopaliskach Lezajskich, Kraków 1856. W nim świetnie występuje ta usilność odróżniania jakiéj poszukiwania archeologiczne wymagają. Mając znoszone z pod Leżajska okruchy przypadkowie chwycone, w nich dostrzega zbieg celtickich, sławiańskich, to byzanckim, to skandinawskim wpływem odmienne. Oh gdyby mógł na miejscu widzić te okruchy, rozpoznać jakie z jakiemi są skupione; jakie otaczały monetę rzymską, jakżeby mógł dokładniéj upewnić się o współczesności jednych o różnoczesności jinnych.

Sławianie nie mieli we zwyczaju sypania mogił kiedy je sypali po jinnych stronach? czyliż od przestarych

---

Wiem że od niedawnego czasu wielu zagłębiało się w rozpatrywanie wiekami potłuczonych pomników, Zegota Pauli, Michał Grabowski, Eustachy Tyszkiewicz, Sobieszczański, Łepkowski, Władysław Syrokomla, i jinni. Nic z tego nie znam, odgłosem tylko jimiona jich pocieszają gasnące me lata; a mając przed sobą trud Rogawskiego z mojim widzéniem już wrażać się nie mogę. Pozwoli mi tylko kilku historicznych uwag:

Wespazjana pieniądz (lat 69 a 79) łatwo się mógł zabłąkać aż na pola Leżajskie, kiedy Kommodus swymi i poprzedników, daninę Dakom opłaca. Zwycięztwa Trajana nie podniosły sprawy Rzymu, naraziły owszem na przerażające niebezpieczeństwa tak już Rzym coraz więcéj odpierał go jurgieltem. Moneta z napisem SEVERVS. AUG. PART. MAX. odwrótnie VIRTVS. AVG koło stojącego Rzymu czyli imperatora, posążek zwycięstwa trzymającego, jest Septimjusa Severa (197—211) z jurgieltu pozostała, zakarpackim wypłacanego ludom. Niewiele znaczy znalezienie takich, więcéj to co je otacza: wtedy ona nabiera znaczenia wskazując wiek otaczających ją okruchów.

Trzy syllabna Λεζισίς zdało mi się lepiéj współbrzenności li znamienitego Leżajska odpowiadać, niżeli ciemnych i ukrytych Lisów: to rzecz mała: jest jinna któréj niestosówność pozwalam sobie wytknąć. Tomaszów założony jest przez Tomasza Zamojskiego, a zatym do nazw Dackich powołać go nie mogłem. Podobnie Majdu i żadnego Majdanu gdy jest jich wiele: bo to jest wyraz turecki (pewnie Połowców, Komanów) ميدان co znaczy plac publiczny, miejsce otwarte, gdzie, w ruskich polski stronach potaż wypalano.

Zastosowanie Λενζανόw do Łuczanów co Łuck wystawili, nie jest moje, przyjąłem co już przyjęto było przez pisarzy rossijskich tudzież przez Jana Potockiego. Łatwo Luczanie drzewo z gór Styrem do swego użycia sprowadzali, a gdy posada była znamienita i wielka, Włodzimirz zamek przy niéj zbudował; stała wreszcie na drodze handlowéj. Spław z onéj pewny, a z Leżajska przez przypadkowe wylewy dla handlu bezwątpienia drogi handlowéj nieotwierały. Na Polisiu nie wylewy, ale koryta rzek do spławów służą.

Jugo wątpi, aby Luczanie (po ustępie Dulebów a napływie Wołyńców) doszli w owéj dobie do takiéj znamienitości, niemogąc przecie zatajić przed sobą że przez Carogród andaluzkie ze Sła-

czasów scythijskich aż do kozackich, żaden z ludów nieważył się tam wznosić kurchany i mogiły? Przestare jako budowane, murowane, pewnym sobie właściwym sposobem, są bezwątpienia przywiązane do miejsca, ludu, i czasu; o nasypanych mogiłach i mogiłach jednak tyle powiedzić niemożna. Każdego czasu, u każdego ludu i w każdym miejscu zjawić się mogły.

* Grzebanie ciał było koniecznie powszechne. Cały lud koniecznie zagrzebywał, ciało w ziemię wrzucał i zasypywał, bo to był najprostszy sposób. Palenie

---

wiany znoszenia mogły być. Mocarz jakiś góralski (Chrobatów) znosił się z Kordubą, drogą lądową, Leżajszczanom tedy podobnaż służyć mogła, nawodzi Ludhsan, Ludhsajów na Leżajszczan. Na takie przypuszczénie przewidzić się daje orientalistów zarzut i odpór: bo głos ż, arab zwykle wyraża swojim dżim ج a niepodobne do wyrażenia łacińskim pismem dhsal ذ (d blaes-) jakie w nazwie Ludhsan jest, odpowiada raczéj głosce c, t, tz, ts. Co zaś do stosunków Sławian z Andaluzją i Carogrodem to jeszcze dodać można, że kalifa Korduby Alhakem (796—821) utworzy sobie przyboczną gwardją z zaciągu sławiańskiego; takiéj nadwornéj gwardji za kalify Abdala, przywodził w roku 905 Obeidalla; poselstwo byzanckie 949 widziało jak ta gwardja napełniała ogrody, dworce i gmachy kalifów; ściągali się do niéj zaciążni przez Carogród; a choć z ustaniem kalifatu i gwardja rozwiązała się, jeszcze 1037, 1039, 1041 zmahomedaniały Sławak Naja u Edrisitów przewodzi to w Ceuta, to w Maladze (hist. traduite de l' arabe de Joseph Condé, par de Marles, Paris, 1825).

Żeby o Leżajsku lub Lenżajsku, bądź przez tych zaciążnych, bądź przez własnych exploratorów, mogli wiedzić, trudno twierdzić. To pewniejsza że jest dawniejszy od Sandomirza i Przemyśla, bo zakończenie nazwy na sk nadarza się w dackim, a zakończeń na mir, myśl, niéma w nich, są nowsze. Okruchy starożytnych pomników jeszcze dostateczniéj i niczaprzeczenie to skazują. Leżajsk tracił swe wyżyny, wzrostem, jaki przed chrześciańskim jeszcze czasem brały sąsiednie Przemyśl i Sandomirz, a następnie, mimo wznoszonych kościołów, podupadał i w rujnę poszedł. Przestarzałość jego jedynie okruchy pomników okazać mogą, i te polecają się niestrudzonym miłośnikom i badaczom zamierzchłych czasów.

ciał było w różnych stronach obyczajem możniejszych, co po kilka żon wieć mogli, a ci popioły swoje, prosto w ziemię grzebali, jak tego dowodem są pogrzebiska w Mazowszu, w Wielkiéj Polszcze, w Pomeranji, na Szląsku. Koniecznie zwyszajem powszechnym jest ciał palonych czy nie palonych grzebanie. Sypanie mogił, mogiłek, sopek, kurhanów jest zupełnie wyjątkowe. A że w takich mogiłach znajdują się zarówno albo popioły w popielnicach albo całkowite skielety, gdy takie mogiły sterczą w krajinach gdzie popielnice odkrywają się liczne i w krajinach gdzie onych niedośledzi, a zatym sypanie jich równie jest właściwe tak tym stronom, w których ciał niepalono, jak tym w których palono; a że w mogiłach większych często niepojedyńczy skielet, ale skielety liczne szeregami ułożone spoczywają, a przeto niekoniecznie tam sami tylko możniejsi dostojniejsi zasypani zostali, mogą się tam znajdywać równie resztki biedniejszych i niższego stanu. Gdzie w mogile pojedyńcze znajdują się zmarłego resztki ta zapewne kryje znamienitego a zapewne w boju poległego. Zasypujące liczne ciała, są, niewątpić, oznaką zaszłego w tym miejscu boju, pokryła ziemia i piasek wszystkich albo licznych znamienitszych w boju poległych. Sądzę, że ledwie niekażda mogiła jest skazówką boju. A sypano je u jakiego bądź ludu, w jakim bądź czasie, niekoniecznie po każdym boju, albowiem mogił byłoby więcéj, lecz kiedy zbieg okoliczności myśl usypania podał. Zapewne dla utrwalenia pamięci, każdy powie. Dziwna atoli w mogiłach sławiańskich że w nich piasek znajdować się niejako powinien. Z Wołchowa biorą piasek dla usypania mogiły o dwie wiorsty od téj rzeki odległéj. By usypać pod Ruszczą, także z kądciś piasek wzięto. Piasek należało darnią odziać, aby wiatr pamiątki zbyt rychło nierozwiał. Znikomy trud ludzki!